

Postaw zdrowe fundamenty!

Rodzina - zrozum dlaczego się ją tworzy!

Postaw **zdrowe** fundamenty!

Logicznym wnioskiem - nasuwającym się po analizie współczesnej cywilizacji, opartej na globalnym pasożytnictwie i niepoahamowanej konsumpcji - jest jej końcowe unicestwienie. Polityczne, gospodarcze, społeczne, środowiskowe problemy to tylko wskaźniki nadchodzącego procesu. Antyludzki system powoli się rozpada i jego koniec jest nieunikniony. Nie ma znaczenia jak to się stanie - ważne będzie co dalej. Po takiej dobrej lekcji, wielu teraz dokładnie wie, jak nie powinno być w przyszłości. Nasza kultura powinna oprzeć się na dziedzictwie naszych przodków i naszym zadaniem będzie ją odbudować.

„Darislav.com” przedstawia: „Fundamenty Nowego Życia - Współistnienie”. Współczesna cywilizacja opiera swe istnienie na pasożytowaniu mniejszości na większości, wydobywaniu z ziemi wszystkich dostępnych surowców i w zamian przekształcenie przyrody w ogromny śmietnik - zwykłe unicestwienie. Dlaczego my dzisiaj spokojnie przyglądamy się temu, jak bezpowrotnie niszczy się otaczającą nas przyrodę? Oto jedno z pytań. Jeszcze nie tak dawno temu, nasz stosunek do świata przyrody był zupełnie inny. Wszystkie historyczne narody świata odnosiły się do przyrody z miłością, szacunkiem i poszanowaniem - jak do rodzonej matki. Ona także jak matka dawała całemu istniejącemu życiu schronienie, pożywienie. W tym samym czasie przyroda zawsze była rodzinnym domem dla wszystkich żyjących na ziemi, lecz ostatnio wszystko się odwróciło. Obecny model nastawiony jest na maksymalizowanie prywatnych korzyści. Doszło do tego, że większość ważnych dla życia sektorów, które odnoszą się do otaczającego nas świata, przestało utrzymywać ludzi w przerośniętej konsumpcji. Można po prostu powiedzieć: „Wyciągnęli z ziemi wszystkie soki i tam nawet trawa nie rośnie” - są to stosunki współczesnych korporacji, co do surowców naturalnych naszej planety, ich zakulisowe działania: „Po nas nic(nie zostanie)...” - bardzo dobrze charakteryzuje „publicznych pasożytów”, których trudno zdemaskować. Swoim zapotrzebowaniem na surowce, oni niszczą „nasz dom” w takim tempie, że jeśli my ich dzisiaj nie powstrzymamy - potomkowie nam nie wybaczą.

- „Tak, chcę - w telewizji, bardzo chcę...”; - „Ja chcę, żeby zrobić karierę... - potrzebuję sławy, zaszczytów...”; - „Za trochę pieniędzy jestem gotowa się sprzedać - na jeden rok oddać władzę nad moim ciałem, duszą, moim przyrodzeniem za 100 000\$” - druga strona medalu to: „Istnienie w społeczeństwie”. Współczesny egocentryzm, poparty niewiedzą, skażony system życiowych wartości - powodują, że ludzie żyją według zasady: „Człowiek, człowiekowi wilkiem”.

- „Co ty możesz nieprzeciętnego zrobić za 2 mln\$?”; - „Sprzedać rodziców...”; - „Zabić człowieka za 2 mln\$(?)...”; - „No nie wiem, sprzedać kogoś, zabić - wszystko jedno...”; - „Najlepiej zaprzyjaźnić się z kimś, a potem zdradzić”. „Okłamuj swego bliźniego i ciesz się z tego, albo on okłamie ciebie” - oto współczesne przykazanie, ukazujące wzajemne relacje w XXI wieku. Narzucono nam je niedawno i sedno problemu tkwi w „pogoni za zyskiem” - jest to jednak przyczyna powierzchowna. Główna przyczyna zaś tkwi w tym, że społeczeństwu narzucono kłamliwe życiowe wartości i zasady, to skazuje na zagładę samego człowieka. Naruszenie harmonii z otaczającym nas światem i społeczeństwem skutkuje naruszeniem wewnętrznego ładu w samym człowieku. Za obecne oddzielenie od przyrody człowiek płaci wieloma chorobami, zaburzeniami i skróceniem długości życia. Powoli widzimy, że przyroda reaguje, jak każdy żywy organizm mający na swoim ciele pasożyty - ona w końcu zaczyna je usuwać. Obecnie wiele razy, z roku na rok, ona nam to udowadnia. Główny problem jest w tym, że wśród większości społeczeństw naszej Ziemi tylko 2% to pasożyty, według swych słuszności. Tylko, że oni zastraszają pozostałe 98%.

Na Rusi z dawien dawna, aż do dziś, do otaczającej nas przyrody odnoszono się jak do matki - nierozłącznej części samego człowieka. Fundament słowiańskich relacji z przyrodą, zawiera się w tym, że życie we wszystkich swych przejawach ma swoje piękno i zróżnicowanie. Życie przejawia się jako słońce, kamienie, drzewa, zioła, chmury, woda, powietrze, ogień, sama „Matka Ziemia” i wiele innych - i człowiek powinien zobaczyć, że wszystko to promieniuje pięknem i wszystko to żyje w różnorodności, aby poznać siebie jako nieodłączną część tego wielokulturowego świata, który nazywa się Przyrodą. W mądrych wskazówkach przodków ukazany jest cały słowiański stosunek do przyrody: „Żyjcie w przymierzu z Przyrodą, nie niszczyjcie jej, bowiem ona wspiera Życie

wasze i całego Rodu żywego”; - „Nie niszczyć Świata waszego i przyrody jego, bowiem siebie zgubicie i swój Świat stracie”; - „Nie niszczyć Przyrody waszej i krwi Rodów waszych, bowiem są to dwie Wielkie Siły, które dają możliwość kontynuacji egzystencji Pradawnym Rodom waszym”; - „Zachowajcie, ludzie, Piękno Rodzimej Ziemi waszej dla potomków starożytnych Rodów waszych, pomnażajcie Piękno Rodzimej Ziemi, dla chwały Bogów i Przodków waszych”. W prostym narodzie, nie skażonym nowoczesnym, pasożytniczym podejściem te relacje zachowały się do tej pory. Przyroda to fundament życia na ziemi – prawidłowa relacja z otaczającym nas światem, to jedna z głównych zasad, dla której powinien poświęcić swoje życie, każdy świadomie żyjący człowiek na ziemi. Na tej zasadzie możemy ubiegać się o swoje miejsce w przyszłym społeczeństwie, niezbędne jednak jest odtworzenie pozostałych dziedzin życia – od produkcji żywności do technologicznych procesów. Dzięki zharmonizowaniu z przyrodą, człowiek wprowadza harmonię w swój wewnętrzny świat, a to jest sposób na uzdrowienie całego społeczeństwa. Pierwszy fundament (nowego życia) – współistnienie.

„Ja nie lubię tych, którzy są podobni do mnie. Konkurent istnieje tylko po to, żeby go utopić” – Michael Weller. „Ryby w morzu postępują tak jak ludzie za Ziemi – większe zjadają mniejsze” – William Szekspir. „Rywalizacja – pokarm dla geniuszu” – Wolter. „Darislav.com” przedstawia: „Fundamenty Nowego Życia – Współpraca”. Z pewnością przychodziło wam spotykać ludzi, którzy nie odczuwali potrzeby demonstrowania swojej siły i swoich sukcesów – oni działają i tworzą swobodnie, takich ludzi nazywamy spełnionymi i samowystarczalnymi. Posiadają oni nieodłączny urok, od nich wieje wewnętrzna harmonia i spokój. Mają oni wysoką samoocenę i nie odczuwają żadnej potrzeby rywalizowania z kimkolwiek. Jeszcze jedna ważna kwestia: „Oni dużo przebywają w ulubionych sferach ludzkiej egzystencji”. Współczesne relacje w XXI wieku, zbudowane są na nieludzkiej zasadzie wojowania z podobnymi sobie, wzrosłej na micie pod nazwą – konkurencja. Zgodnie z tym mitem, konkurencja pomaga pozbyć się swej ludzkiej osobowości: - „Bez konkurencji ludzie tracą swoje zdolności”; - „Konkurencja pobudza siły, hartuje charakter, pomaga nam odkryć nowe możliwości, pomaga osiągnąć sukces”; - „Tylko takie społeczeństwo może osiągnąć wysokie rezultaty, w którym, każdy zajmie swoje miejsce pod słońcem, uzyskując tym samym dziejowy sukces”. Taki osąd naszej wrodzonej potrzeby współzawodnictwa, jest co najmniej kontrowersyjny. Przetrawianie i przedłużenie rodu – główne, bazowe programy świata ożywionego – nazywamy je instynktem. Bez tych podstawowych programów współistnienie i rozwój żywych organizmów jest niemożliwe, dlatego przyroda „wbudowała” je, każdej żywej istocie. Człowiek, jako część przyrody, także posiada instynkty niezbędne do przeżycia i przedłużenia rodu. Przejawem jednego z takich instynktów jest rywalizacja i dążenie do przewodnictwa. W jego osnowie przejawia się dążenie żywego organizmu do przetrwania, lecz w normalnej sytuacji, kiedy to nie jesteśmy zagrożeni fizycznym unicestwieniem – instynkt rywalizacji nie jest potrzebny, a wręcz jest czasem szkodliwy.

Co odróżnia człowieka, od zwierzęcia? Zgodnie ze słowiańskim światopoglądem, według duchowego rozwoju osobowości, ludzi można podzielić na dziewięć typów: Najniższy stopień: Instynktowny – zainteresowania: jedzenie, spanie, kopulacja, przyjemności, alkohol; Uczuciowy – sentymentalny, romantyk, dziecinnie naiwny; Intelktualny – mózgowy automat. Pierwsze trzy poziomy opisują trójdzielnych, materialnych ludzi. Następnie mamy ludzi: Wolicjonalnych – siłą napędową jest wola; Myślący – siłą napędową są myśli tworzące ideę, koncept; Twórczych – siłą napędową są słowa. Wyższy poziom: Duszebny – siłą napędową jest dusza; Uduchowiony – siły umysłu i woli; Duchowny – siły ducha i wiary. Przedstawiają wyższy – transcendentalny poziom człowieczeństwa. Rodząc się, każde dziecko należy do trzeciego, transcendentalnego typu, lecz podczas swego rozwoju, pod wpływem zewnętrznego zakłamania on zaczyna się degenerować i nierzadko opuszcza się na najniższy poziom – instynktownego człowieka. Takim sposobem człowiek odróżnia się od zwierzęcia tym, że w swoim postępowaniu oprócz instynktu, on używa jeszcze swoich zmysłów, intelektu, woli, wewnętrznego doświadczenia, podglądu całości, duszebnego położenia i duchowego fundamentu. Im wyższy poziom kierujący siłą człowieka, tym zewnętrzne oddziaływanie na niego się zmniejsza. Obecnie obserwujemy zapaść moralną – relacje społeczne opierają się na instynkcie, a w efekcie prowadzi to do określonego celu – zarządzania. Tak jak lalkarz, może poprzez pociąganie odpowiednimi sznurkami sterować lalką, tak i człowiekiem można sterować, poprzez pociąganie za niewidoczne „sznurki instynktu”. Szkopuł w tym, że lalkarz nie może zarządzać jednocześnie milionami lalek. Przykładów nie trzeba daleko szukać – wystarczy przyrzeć się obecnie obowiązującemu systemowi władzy, bądź armii. Złamanie ludzkiej woli, skutkuje osłabieniem osobowości, a w dalszej konsekwencji możliwością sterowania dwoma podstawowymi czynnikami przetrwania: głodem i strachem – w narodzie nazywa się to zasadą: „kija i marchewki” i właśnie dlatego współczesne społeczeństwo żyje w atmosferze wzmożonego napięcia, stresu i strachu. A pierwotna chęć przeżycia, wiedzie nas do nasycenia głodem i zaspokojenia żądz. Dążenie do rywalizacji, czyni ludzi słabymi, nie wierzącymi w swoje siły, duchowo i moralnie upośledzonymi. Takim sposobem gonią oni za iluzją podniesienia swojej samooceny, dla nich o wiele ważniejsze jest udowodnienie czegoś komuś, niż samemu sobie. W rezultacie społeczeństwo egoistów niszczy samo siebie, na wszystkich poziomach. Rozwody w rodzinach i niedostrzeżenie racji małżonka. Podstawy w pracy: „Walka o to, kto ma być na szczycie”. W końcowym wyniku

globalne, międzynarodowe konflikty.

Nasi Przodkowie zostawili nam dobre wskazówki: „Nie słuchajcie tych, którzy mówią, że bliźni twój, wróg twój, lecz słuchajcie tych, którzy mówią, że bliźni twój - przyjaciel twój”; - „Z innymi Rodami życie w pokoju, pomagajcie kiedy proszą was o pomoc”; - „Pomagajcie bliźniemu w biedzie jego, kiedy do was przyjdzie bieda, pomogą i wam bliźni wasi”; - „Pomagajcie ze wszystkich sił budować Świątynie i Sanktuaria, ochraniajcie Mądrość Bożą, Mądrość Starożytną”; - „Nie czyńcie krzywd sąsiadom waszym, lecz żyjcie z nimi w pokoju i harmonii”; - „Tylko trudząc się dla dobra wspólnoty, swój ród okryjecie chwałą”. Będąc wiernym tym wskazówką, Rusini zawsze wybierali najlepsze rozwiązania – nie ważne było jakie zadanie należało wykonać: skonstruować most, pokonać wroga, czy postawić świątynię – to podejście zawsze było jednakowe. We współczesnym świecie coraz więcej naukowców przyznaje, że dążenie do konkurencji, to oznaka nieprawidłowego wychowania i nie jest to nasze dziedzictwo. O wiele głębiej w psychice człowieka tkwi współpracowanie z innymi ludźmi, przy czym wyzwala to w człowieku dodatkowe siły w przeciwieństwie do rywalizacji, która to zawsze powoduje stres – także zwycięzca, przeważnie wzbudza uczucie strachu u pokonanego. Dlatego jeśli chcemy zmienić globalny kurs, wiodący wszystkich w przepaść, niezbędnie musimy podnieść stopień formowania motywacji z najniższego – instynktownego poziomu do poziomu „Człowieka” z wielkiej litery. Takim to sposobem zrozumiemy, że wszyscy jesteśmy jednością i tylko razem możemy odnieść społeczne zwycięstwo. Społeczeństwa pretendujące do swojego miejsca w przyszłości powinny budować swoje relacje na zasadzie większego dobra i wyników dla wszystkich uczestników procesu, a nie dla pojedynczych elementów. Tylko większe dobro dla wszystkich, powinno przynieść korzyści każdemu, jest to drugi fundament nowego życia – współpraca.

Rodzina - zrozum dlaczego się ją tworzy!

Muzeum artysty Konstantyna Wasiljewa;

Słowiańskie radio „Wedy - Ra”;

Klub czytelników i sympatyków Trehlebowa

przedstawiają:

Алексей Трехлебов - *Seminarium w Muzeum Konstantyna Wasiljewa 8-9 luty 2012.*

Z grubsza biorąc, jeśli wziąć pod uwagę współczesną sytuację to w czym tkwi problem? Dlaczego jest tak dużo rozwodów? Dlatego, że nie mogą – kobieta i mężczyzna – znaleźć wspólnego języka, czyli trzeba mieć świadomość, że mężczyzna i kobieta to dwie przeciwstawne płci, oni nigdy się wzajemnie nie rozumieją, czyli mężczyzna ma swoją budowę umysłu, kobieta swoją zupełnie odmienną budowę umysłu i problemem większości rodzin jest to, że mężczyźni starają się z żon zrobić mężczyzn: „Jeśli ty nie myślisz tak jak ja, jeśli nie taką jak moja masz wyobraźnię, jeśli nie wyciągasz takich jak ja wniosków, jeśli nie rozwiązujesz problemów tak jak ja to znaczy, że jesteś głupią babą, ty próbuj tak jak ja” – zauważacie, że większość problemów w rodzinach ma dokładnie taki rodowód, starają się z żon zrobić mężczyzn – to jest błąd. Kobiety mają swój sposób poznania świata, swoje myślenie i nie jest ono w niczym gorsze od męskiego, ale jest absolutnie od niego różne, zupełnie inne – starać się z żony zrobić mężczyznę to pomyłka.

Oto przedsmak tego o czym mówiono na tym seminarium, oczywistą sprawą jest, że poruszanych było również wiele innych wątków i to tak samo ciekawych, choćby na przykład kwestia:

- A jaki sens ma tworzenie rodziny i rodzenie dziecka?

Wedy powiadają:

„Rodzina to najsurowsza ze szkół” – nasi krewni w rodzinie są jak „lustra” w które możemy patrzeć i widzieć

swoje niedoskonałości.

Każdy z nas myśli: „Jestem taki wspaniały, jestem taki rozwinięty” a żona własna daje odczuć: „Coś mi źle, ty postąpiłeś nie tak” i widzę: „Faktycznie, chyba naprawdę coś zrobiłem nie tak” – patrzę w żonę jak w „lustro”, tak samo w moje dzieci, coś tam z nimi nie tak, patrzę: „Dlaczego coś nie tak się rozwijają? Coś nieprawidłowo postępowałem”. Gdyby nie było dzieci – nie ujrzałbym tego. Tak samo jest z moimi rodzicami – jeśli w stosunku do nich postępuję nieprawidłowo, gdyby ich nie było to bym tego nie widział. Mnie się wydaje, że ja taki wspaniały jestem, a akurat rodzina pomaga mi stać się lepszym – to jest sens istnienia rodziny: „Widzę siebie w nich jak w lustrach” i wtedy jestem istotą samodoskonalącą się. Ja chcę stać się Bogiem – Bogiem Świata Prawii, lecz jeśli nie widzę swoich omyłek... – ale rodzina mi pomaga. Jeśli każdy członek rodziny będzie dla mnie takim „zwierciadłem” – życząc mi jak najlepiej, nie tak by mnie podeптаć, ale w dobrej wierze – w takiej sytuacji rozwój postępuje pełną parą. To jest pierwszy z powodów istnienia rodziny, bardzo dla mnie korzystny. Ale aby otrzymać błogosławieństwo moich Bogów i Przodków muszę też...

Jeżeli temat was zainteresował, to nie pozostaje mi nic innego jak tylko zaprosić do lektury, zaczynamy więc...

Tłumaczenie wykonał Michał.

Więcej materiałów na kanale youtube:

„michalx1600”.

Dlaczego na przykład mity różnych narodów o różnych kolorach skóry opisują jedno i to samo? W ruskich bajkach narodowych „Głupi Jasiu”(Iwan Durak) w pojęciu ewolucyjnym jest dużo wyżej niż jego mądrzy(rozumni) bracia. Jeśli rozumnemu człowiekowi powiedzieć: "Pójdź tam, nie wiem dokąd i przynieś to, nie wiem co" to on rozłoży ręce, a dla Iwana Duraka nie ma problemu, czyli on włada doskonalszymi metodami wiedzy o świecie. Pod koniec 2012 roku przechodzimy z fazy Lisa w fazę Wilka, następuje nasz czas - słowiański.

Planowaliśmy bardziej szczegółowo rzucić światło na zagadnienia, które i tak są poruszane w książce, a w szczególności męskie i żeńskie cechy charakteru, które należy rozwijać aby właściwie realizować swoją drogę życiową - wypełniać przypisane sobie obowiązki. Proszę się starać zadawać prośby i pytania na temat. Obawiam się, że temat dzieci w naszym dzisiejszym - męskim nurcie zagadnień będzie też powodował odejście od głównego tematu spotkania, na temat dzieci trzeba by prowadzić oddzielne spotkanie ograniczające się konkretnie do tego zagadnienia. Myślę, że będzie można zadawać pytania podczas wykładu - jest prośba by zadający pytanie wstał i się przedstawił. Aleksieju Wasiljewiczu...

Witajcie! Chyba nie trzeba mówić tego co jest w książce - obowiązki męża i żony, dla wszystkich chyba to wiadome, wszyscy czytaliście, znacie i nie stanowi to już pytania? Zatem przenikniemy dużo głębiej w tym kierunku, dziś jako podstawą są raczej tematy męskie, a jutro już będą kobiece, tak więc dziś większą uwagę poświęcę mężczyznom. Jak sądzicie, co kobieta ceni w mężczyźnie najbardziej? Jakie cechy?

- *Odpowiedzialność.*

O właśnie! Kto to powiedział? - Brawo! Co na to kobiety, zgadzają się z tym?

- *Tak.*

Podstawą jest odpowiedzialność, jeśli mężczyzna bierze odpowiedzialność za rodzinę, za żonę, za dzieci to kobieta widząc takiego mężczyznę powie: „Z nim warto mieć do czynienia”, a jeśli on jest nieodpowiedzialny to komu on potrzebny? Rodziny się stworzyć z nim nie da. Dlatego mężczyzna w pierwszej kolejności powinien rozumieć po co mu potrzebna rodzina. Dziś wielu powiada: „Ja nic z tego nie rozumiem, po co mi potrzebna taka uznana prawnie prostytutka? Do uciech czy do czego?”. Niestety wielu obecnych młodzieńców się nawet nad tym nie zastanawia, tak samo i dziewczyny nie myślą po co wychodzić za mąż, wielu kawalerów również, a my powinniśmy mieć świadomość, że u nas od wieków istniał ustrój rodowo-plemienny, to znaczy, że nasi przodkowie tak właśnie żyli i my również powinniśmy mieć świadomość, że bez takich relacji nie damy rady żyć dalej. Widzimy, że obecnie niszczy się rodzinę, dzieci bez opiekunów jest więcej niż po wojnie światowej - do czego to wszystko prowadzi? Po

prostu wymrzemy jak mamuty, dlatego też należy pamiętać te wartości z których korzystali nasi przodkowie. Istnieje takie pojęcie jak "świętość", wyjdźmy dziś na ulicę i zapytajmy młodzieży: "Czym jest świętość?" - tylko niewielu coś powie. "Świętym" jest dla nas to bez czego nie możemy żyć, rodzina była dla nas świętością, dzieci były dla nas świętością - czyż nie? Rodzina, plemię, ród, naród - te pojęcia były dla nas święte. Dziś wielu zupełnie nie rozumie czym jest świętość i w ogóle do czego to przychodzi i po co ta cała świętość? A my przede wszystkim musimy zrozumieć, że świętością jest to bez czego nie możemy żyć. Musimy rozważyć co jest dla nas święte, bez czego nie damy rady przeżyć i to właśnie trzeba odrodzić. Jeśli nie wrócimy do tych wartości lecz będziemy skłaniać się do tych kłamliwych wartości, które nam się dziś narzuca, a narzuca nam się dziś zepsucie, alkoholizm, narkomania - profanuje się to wszystko. Weźcie dowolny film - tam tylko... specjalnie nam się narzuca to wszystko, a nasze podstawowe wartości są zupełnie inne. Trzeba poznać i głosić to co dla nas jest naprawdę święte. Jeśli nie zrozumiemy tego i będziemy podążać za wartościami kłamliwymi, to po prostu wymrzemy jak mamuty, zrozumiąca jest ta sprawa, tak?

Odpowiedzialność za stworzenie silnej rodziny, rodzina to dla nas pojęcie święte. Jeśli nie zdamy sobie sprawy jak to dla nas jest ważne, to jaka przyszłość nas czeka? Dziś większość rodzin ma jedno lub dwoje dzieci, a co zalecali nasi przodkowie, ile dzieci trzeba mieć? Minimum 16, jeśli spojrzeć jeszcze kilka dziesięcioleci w tył - istniały pełnowartościowe rodziny, silna rodzina to dużo dzieci. Jaki jest najlepszy fundusz emerytalny, gdzie należy gromadzić pieniądze, siły i talenty? Wkładajcie w swoje dzieci, wnuki i prawnuki, będziecie mieli zabezpieczenie 100 %. Co nam daje korzyść? Liczenie na jakąś emeryturę? Śmiechu warte, to jest po prostu głupota. Nasi przodkowie doradzali: „Wkładajcie swoje siły w swoje dzieci, wtedy i społeczeństwo będzie normalne, wtedy i starcy będą mieli opiekę, młodzież będzie prawidłowo wychowywana”. Kto wychowuje dzieci w ustroju rodowo-plemiennym, jak myślicie? Czy normalny człowiek może oddać swoje dziecko pod opiekę jakiegoś nieznanego człowieka? Jak to jest możliwe? Pomyślcie trochę... - co może być dobrego z tego, że nieznanymi ludźmi nie wiadomo z jakimi zamiarami wychowują nasze dziecko? Wyjaśnijcie jak można swoje dziecko oddać do przedszkola? Oddać do szkoły nieznanym ludziom? Nie wiadomo co oni tam z nim robią? Słyszałem o skandalu jaki „wybuchł”: Na lekcję zaprasza się mężczyznę, a on naucza młode dziewczyny jak zakładać prezerwatywy? Nie słyszeliście o tym skandalu w (miejscowość)? No i jak to? Jak tak byle komu oddawać? Według naszej tradycji kto wychowywał? Krewni - dziadkowie, babki, prababki, pradziadkowie - oni na pewno nie zmuszą do żadnych świąt swoich wnuków i prawnuków, to jest nasza tradycja, wtedy będą etyczno-moralne podstawy. Słyszeliście o tym, że uczeni ogłosili oficjalnie, że znaleziono „gen duchowości”? Słyszeliście, tak? Nie muszę wyjaśniać czym to jest? Tak więc właśnie etyczno-moralne podstawy będą dawali krewni, a jeśli to są obcy ludzie to co z tego wyniknie? A krewni właśnie te podstawy są zdolni przekazać - tylko swoi krewni, to jest zadanie (obowiązek) starców, powiada się w naszym narodzie: "Pierwsze dziecko to pierwszy wnuk". Jeśli mężczyzna wytyczy sobie cel odrodzenia ustroju rodowo-plemiennego to jest prawdziwym rodzicem, to jest właśnie odpowiedzialność. W ten sposób bierze on odpowiedzialność za swoją rodzinę, kiedy dzieci dorastają i trzeba je pożenić, wydać za mąż to jednoczą się z inną rodziną, to już będzie plemię, stąd nazwa pochodzi "plemianie", gdy zjednoczą się plemiona to otrzymujemy już ród - to są już rodacy, wtedy gdy żyjemy jako ród nie ma możliwości by jakiś obcy włączył się między nas i narzucił kłamliwe wartości. Czy takie życie jest normalne? Na przykład w Czeczenii tak żyją - no i bardzo ładnie, spróbujcie u nich wprowadzić wymiar sprawiedliwości wobec nieletnich - jakie będą skutki?

- *Wojna.*

No więc sami rozumiecie, wszystko jak należy, oni bronią swoje potomstwo. U nas wydział sprawiedliwości dla nieletnich jest oficjalnie nie zarejestrowany, oni nie mają prawa ale u nas w Rosji już pozbawiają praw rodzicielskich. Przychodzą urzędnicy - kim oni są? Oni powiadają: „Nie pozwalacie swojemu dziecku pić piwa, nie pozwalacie mu zapoznać się z narkotykami, nie pozwalacie mu chodzić do dyskotek, nie pozwalacie mu w Internecie oglądać pornografii - pozbawiamy was praw rodzicielskich bo ograniczacie prawa dziecka”, wiecie o tym? Jak można zaufać jakimś obcym "wujkom" podejmowanie decyzji co dawać dziecku a co nie dawać? Jak to jest możliwe? A tak jest dlatego, że zniszczony jest ustrój rodowo-plemienny.

Jeśli weźmiemy przykład z Czeczenów - dobrze by było nam tak żyć, a u nas wszystko to jest zniszczone a to dlatego, że istnieje możliwość aby postronni ludzie narzucali nam jak mamy wychowywać swoje dzieci. A z jakiej racji? Kto ma prawo mi nakazywać jak mam wychowywać swoje dziecko? Mam według konstytucji pełne prawo żyć tak jak żyli moi przodkowie. Kto nam może tego zakazać? Według konstytucji mamy pełne prawo. Istnieją inne narody tu w Rosji, które żyją tak jak ich przodkowie, a dlaczego my nie mamy prawa? Mamy pełne prawo z poziomu ustawodawczego, aby odrodzić ustrój rodowo-plemienny. Inne narody tak żyją i my też tak powinniśmy, bez tego - rozumiecie - nie damy rady przeżyć. Zrozumiały co obecnie jest dla nas najważniejsze? To jest podstawa, jeśli będzie krzepka rodzina to i będzie krzepkie plemię, krzepki ród, krzepki naród a z tego powstanie

mocna Dzierżawa - budowanie Dzierżawy zaczyna się właśnie od rodziny, to jest fundamentalna „cegiełka” każdego społeczeństwa. A jeśli rodziny są „zepsute” to i nie będzie żadnej Dzierżawy, po prostu nas niszczy. Jeśli chcą zagarnąć nasze terytorium to i zagarną, wystarczy tylko „zepsuć” rodzinę. Dlatego urzędnicy państwowi w pierwszej kolejności powinni zadbać o ochronę rodziny - o odbudowanie ustroju rodowo-plemiennego. Jeśli oni tego nie rozumieją to powinniśmy im podpowiedzieć jak należy to robić właściwie, jak należy zarządzać całym państwem - czego początkiem jest rodzina. Rozumiecie więc podstawy - dlaczego tak trzeba czynić. A teraz trzeba też strategię obrócić nieco w taktykę. Strategicznie jest to zrozumiałe, po co tak czynimy?

A teraz taktyka: W różnych narodach - ja to opisywałem w książce - kobiety wybierały sobie mężczyzn, nie trzeba tego powtarzać, wszyscy są „w temacie”? Zaczniemy od tego: „Jak wybierać małżonków” - dziś młodzież sama sobie wybiera, czy można biorąc pod uwagę ich doświadczenie, ich wiedzę powierzyć młodzieży to bardzo ważne zadanie? Przypomnijcie sobie swoje życie, swoje otoczenie - ile obecnie jest rozwodów? Jaki procent? Ot, dziś Kocham a jutro się odkocham, rodzina się rozpada a dzieci wtedy rosną bez rodziców. Nasi przodkowie wiedzieli, że nie ma możliwości tak zrobić - powierzyć taki wybór można tylko rodzicom. Według naszej tradycji małżonków zawsze wybierali rodzice. Jeśli to normalny gospodarz, normalny mężczyzna to pragnie dla swoich dzieci szczęścia - normalnych relacji rodzinnych. U dzieci jeszcze „wiatr w głowie” i nie rozumieją co trzeba a co nie trzeba, dlatego dzieci wychowane w naszej tradycji ufają swoim rodzicom, że rodzice nigdy nie znajdą złej pary, to już jest odpowiedzialność rodziców. Ojciec dostrzega, że syn mu dorasta więc przychodzi czas by go ożenić, trzeba zadbać o „dobrą krew” więc szuka normalnego gospodarza z dobrymi genami, aby jego córka była dobrze wychowana, i jeśli znajduje takiego mężczyznę to przychodzi do niego i powiada: „U ciebie córka dorasta a u mnie syn. Widzę, że z ciebie normalny mężczyzna, geny masz dobre - pogadajmy”; - „A ty wychowałeś swojego syna odpowiedzialnie?”. Co najcenniejszego może otrzymać kobieta od mężczyzny? Wszyscy pamiętają?

- Tak.

„Kobięcą dolę” - czyli uruchomienie pamięci genetycznej. Jeśli chłopiec nie włada tą wiedzą, to po co on dziewczynie potrzebny? Wszak to jest najcenniejsze. Jeśli kobieta utraci tę pamięć genetyczną to po co jej w ogóle żyć? Bywały czasy, że nasze dziewczęta wiedziały czym to jest i co mogą stracić i jeśli ktoś starał się je zgwałcić to wołały śmierć - to jest tak cenne, że życie traci sens po utracie możliwości korzystania z genetycznej pamięci, czyli nie będzie żadnej ewolucji i życie dla kobiety traci sens jeśli utraciła tę „żeńską dolę”. Żeńska dola to uaktywnienie genetycznej pamięci czyli ma ona możliwość posługiwania się doświadczeniem swojej matki, babki, prababki czyli wszelka informacja żeńskiej linii zostaje uświadomiona. Jeśli ta informacja nie zostaje uaktywniona to jak ona może utrzymać normalną rodzinę? Jak może rodić normalne dzieci? Wszystko to staje się niemożliwe, dlatego jako pierwsze pada pytanie: „Nauczyłeś swojego syna, będzie on w stanie uruchomić pamięć genetyczną mojej córki?”; - „Tak gwarantuję - nauczyłem go. A ty gwarantujesz, że twoja córka jest czysta?”. Wiecie wszyscy czym jest telegonia? Dlatego też odpowiedzialność za to spoczywa na ojcu i ja ojca pytam czy gwarantuje, że ona jest czysta. On powiada: „Jasne - gwarantuję”. Po tym już trzeba przeprowadzić zapoznanie, gdyż my możemy być normalnymi mężczyznami a im coś w sobie może się nie podobać na poziomie cielesnym, taki to ma sens - nazywamy to zapoznanie („ogłędziny”). Ja swojemu synowi mówię: „Nie daj Bóg byś dziewczynę zepsuł bo cię przeklnę i wygonię z rodziny”. On swojej córce mówi: „Sprawdź, nie bierz kota w worku, sprawdź na poziomie seksualnym czy on jest w stanie uruchomić pamięć genów czy nie, ale dziewictwo masz zachować”. Zostawiamy ich na noc, niech oni sobie obok siebie w jednym łóżku leżą, niech się obejmują i całują ale tak by nie było żadnej żądy. Dziewczyna przede wszystkim zobaczy na jakich poziomach energetycznych można z nim nawiązać kontakt, jeśli nie na wszystkich czakrach to po co on jej potrzebny? Nie da rady uaktywnić „żeńskiej doli” jeśli on tego nie potrafi, tak więc przekazują sobie energię. Dzieci uczą się tej sztuki podczas pląsów, tańców, korowodów - to jest nasza tradycja, władanie energią seksualną. Jeśli chłopiec nie potrafi tego robić to jak on może uruchomić pamięć genetyczną? Nie potrafi. To samo sprawdzane jest u dziewczyny, czy będzie ona rodić normalne dzieci czy też nie potrafi? Jeśli to jest „niewiasta” to na co mi ona? Wiecie, że mawiamy „wiesta” czyli ta, która się uczy, „wiedunia” to ta co się już nauczyła, a „wiedźma” kiedy już urodziła normalne dzieci - tak jest to według naszej tradycji. A „niewiasta” to ta, która wiedzy nie otrzymała czyli „pusty worek” - nic nie wiedząca. Przychodzi do mnie syn i mówi: „To jest niewiasta”, czyli ona nic nie umie - po co ona potrzebna? Więc mówię do ojca: „Coś ty mi obiecywał, że ona wszystko umie”, albo dziewczyna idzie do ojca i mówi: „Ja sprawdzałam - on nic nie umie”, albo: „U nas się to nie udaje”, czyli mimo to, że on potrafi to to nie jest on. Mówią więc: „Nic z tego nie będzie” i bez oskarżeń się rozchodzą. Ja szukam synowi innej żony, kiedy znajduję a syn powie: „Tak, ona faktycznie wszystko potrafi”. Ona to samo swojemu ojcu: „Tak, on będzie dobrym mężem - uruchomi pamięć genetyczną” i jeśli dzieciaki się dogadały między sobą, jeśli widać, że wszystko się u nich udaje, to widać od razu czy tak czy nie, to czuć na poziomie seksualnym. To tylko dziś można mylić sentymentalność z miłością, czyż nie tak? „Dziś Kocham, a jutro nie Kocham”. Nasi przodkowie wiedzieli, że między ludźmi tworzą się takie kanały energetyczne a u

małżonków – jeśli nawiązali tą więź jest to największy skarb. Tak młodzieniec jak i dziewczyna będzie dbał o zachowanie tej więzi energetycznej. Jeśli któryś z kanałów się zrywa to wszystkich będzie boleć a szczególnie kobietę. Jeśli mężczyzna popatrzy - choćby i w innym mieście, wyjechał gdzieś i popatrzył na inną kobietę pożądliwie i „bum” - kanał się urywa, kobieta to czuje intuicyjnie. Nawet i współczesne kobiety – one też wszystko czują: „Oj, mąż gdzieś tam już o mnie zapomina”, jest coś takiego, słyszeliście o tym? Nie mogą tego wyrazić - czują, ale wyjaśnić nie potrafią. Jeśli od dzieciństwa to objaśniać: „To działa energetyka, to są te kanały energetyczne” to wtedy będą to cenić, wtedy będzie to święty związek – „świętość” i nikt nie ośmieli się tego porwać, a to dlatego, że nie jesteśmy sami sobie wrogami. Kobieta jest jak „strażniczka” – ochrania swojego męża na dowolną odległość, podtrzymuje go na poziomie seksualnym(cielesnym) jako jego druga połowa i jeśli kanał się urywa... – czy ja jestem sobie wrogiem by tracić takie wsparcie na poziomie ciała? Nikt nie jest idiotą, nikt do czegoś takiego nie będzie dążył. To wszystko bardzo ceniono. Nie będzie żadnych zmian bo ludzie będą mieli świadomość jaką to ma wszystko wartość. Jeśli dzieci tego nauczać od maleńkości to nie będzie rozpadów rodziny: „No jak to, ja mam iść za mąż za innego? Z tego nie będzie rodziny, nie będzie normalnych dzieci” – to po prostu katastrofa, gdy żona traci męża i zostaje wdową, to ogromna tragedia. Ona traci wszystko, dlatego będzie na wszelkie sposoby ochraniać swojego męża. No i jeśli młodzi zgadzają się na poziomie seksualnym, to wyznaczany jest dzień zaślubin, w tym dniu zbierają się wszyscy krewni - rodzina z jednej i z drugiej strony, nie jacyś ludzie postronni ale właśnie krewni. Im więcej krewnych się zbierze... – oni rozumieją, że to nie tak jak na współczesnym weselu, napić się tam jeden z drugim i upodlić - tak to dziś jest, krewni zbierają się po to by wcielić najsilniejszą duszę ze swojego rodu. Wszyscy są tym zainteresowani, aby wcielił się mądry, szlachetny i rozumny człowiek. Można wcielić boga z cechami geniusza, wszyscy chcą mieć takiego w rodzinie. Komu potrzeba krewnego debila? Kto by takiego chciał? Albo jakiegoś z królestwa zwierząt? Może i tak być. Komu potrzebny taki krewny? Dlatego wszyscy krewni rozumieli: „Dobrze mieć takiego kogoś w rodzinie, takiego geniusza” i dlatego też cały ród był tym zainteresowany. Kiedy przebiegał już obrzęd "połączenia rodzin" (ew. "siania nasienia" albo oba znaczenia razem) czyli przygotowywano specjalną „świątynię miłości”, brano woreczki wyborowego ziarna – wiecie czym jest wyborowe ziarno siewne? Kobiety zbierały się na spotkaniu i przebierały, mamy na przykład pszenicę i każde ziarno było przebierane: „To jest jakieś pokrzywione, z tego można na przykład kaszę ugotować, to jest całkiem wadliwe, to można dla ptaków lub jakichś zwierząt, a to jest całe, krągłe, bez wad – to do siewu” i tak każde ziarenko było sortowane. Były woreczki z ziarnem siewnym, z przebranych z tych ziaren, z tych worków robiło się takie łożo i na nim już zaścielano pościel. Wyobrażacie sobie jaka tam energetyka była? Jaka moc shakti była w tym łożu? Wszystko to po to by wcielić wartościową duszę, aby rozkręcić takie wichry energii płciowej aby można było wcielić boga. Do tego robiono rozmaite arkany – to był i kolor i zapach i nektary i minerały, rośliny i zwierzęta, wszystko to tworzono na ten sprzyjający moment czasowy aby przyciągnąć maksymalną moc, była tworzona taka „świątynia miłości”. Gdy nadchodził ten właściwy czas to małżonkowie szli poczynać tego boga, a wszyscy krewni nie siedzieli sobie tak po prostu, ale na poziomie cielesnym wszystkie kobiety wspomagały dziewczynę a mężczyźni rodowi wspierali młodzieńca, czyli oddawali jemu energię – "rozkrećali" go, dodawali mu mocy. Mogli oni rozkręcić wicher o takiej mocy, aby mogła się wcielić wielka dusza - wiecie, że „podobne przyciąga się podobnym”, „jabłko niedaleko pada od jabłoni”. Jeśli mąż „zawisnął” na żonie i był pół pijany i coś tam jej „kapnął” to i taki samorodek otrzymamy, jego energetyka będzie wątła. A jeśli wicher... – można taki wiatr zrobić, że i zamieć się w pokoju zrobi. Ja nie żartuję - można tak mocny wicher zrobić. Czym mocniejszy wicher, tym mocniejsza dusza może się wcielić – „podobne przyciąga podobne”. Jeśli rodowi udawało się rozkręcić ten wicher u młodożeńców, to wcielało się to pierworodne dziecko.

Patrzcie, we wszystkich narodach, w każdym czasie największym skarbem rodowym były dzieci pierworodne. Kto się uczył historii? We wszystkich narodach, tylko, że nam historycy nie wyjaśniają dlaczego to pierworodne jest takie cenne, a to było we wszystkich narodach - mężczyźni giną, a ratują pierworodnych. Wrogowie chcieli specjalnie albo tych pierworodnych zniszczyć i wyciąć, albo przejąć ich dla siebie bo pierworodni byli wychowywani przez specjalnych ludzi. Uważano, że to są liderzy, to jest elita rodu, to są najbardziej utalentowani, najlepsi – ci, którzy będą zarządzać całym rodem. Jesteśmy zainteresowani aby rządził nami najlepszy, prawda? *Tak jest.* Nie jakiś przeciętniak, ale naprawdę najlepszy. To były dzieci pierworodne, oni mieli szczególne wykształcenie, byli jakby oddzieleni, uważano, że oni nie należą do rodziny ale do całego rodu, to był najcenniejszy skarb rodu. Dlatego wrogowie chcieli ich zniszczyć lub zmusić do pracy dla siebie. Rozumiecie wszyscy zamysł dzieci pierworodnych? Czy potrzebna nam taka elita w społeczeństwie, kiedy cały ród wciela najlepszego przedstawiciela? Jak sądzicie? Świętość to dla nas czy nie - taki pierworodny? Oczywiście, jeśli faktycznie tak jest, tak, to jest dla nas świętość. Trzeba to odbudować, to jest niezbędne, to dobre dla nas wszystkich. Pojmujecie na ile to wszystko jest ważne?

I właśnie odpowiedzialność - a od tego zaczęliśmy - jest zrozumieniem tego po co się tworzy rodzinę, po co warto to czynić.

A nam się dziś powiada: „Popróbcie sobie tam przed ślubem, ona zachodzi w ciążę, do ślubu idzie ciężarna – co z tego może być dobrego?“, lecz jeśli młodzieniec i panna będą świadomi tego wszystkiego, to czy coś takiego będzie miało miejsce? Oni przecież nie są sami sobie wrogami. Po prostu współczesna młodzież nie zna tych niuansów. Jeśli im o tym opowiedzieć to uznają, że faktycznie... – co może przyjść na fali samej żądz? Rodzina będzie zniszczona i dzieci normalnych też nie będzie. Wiecie, że z jakimi myślami młodzieniec "wrzuci" nasienie w dziewczynę, to i taka ona już później będzie. Jeśli on odnosi się do niej jak do obiektu zaspokojenia seksualnego, to i zostanie ona dziwką (bladź). „B-ladź” oznacza „rozmiłowana w przyjemnościach” - u niej się włącza program pożądliwości. Jeśli on odnosi się do niej jak do bogini - jak do matki swojego przyszłego potomstwa, to wtedy ona będzie rodzic normalne dzieci, lecz jeśli z innymi myślami to wszystko to niesie skażenie. No i jaka normalna dziewczyna dopuści do siebie takiego pochutliwego samca? Aby on jej zepsuł całe życie? Aby potem na starość dzieci zabiły albo oddały do domu starców? To po co takie dzieci? A dziś jak widzimy jest to na porządku dziennym. Ot widzicie jakie nam obcokrajowcy "wartości" narzucają, a jakie są cenne w każdym narodzie. Innym narodom się pozwala tak żyć ale my nie powinniśmy, u nas „powinien być” internacjonalizm – mieszane związki. Dla nas to nie jest korzystne, nikt z tego nie ma korzyści. To są normalne relacje między innymi rodami i narodami. Ja chcę tak żyć i niech inne narody też tak żyją – to przecież bardzo dobre – a z nas się robi niewolników. A w takim wypadku będzie silny naród i silna Dzierżawa. A jeśli wszystko to mieszać to nikt nie będzie miał z tego pożytku. To tylko korzyść dla pasożytów, które chcą żyć naszym kosztem... - wygodne pasożytom, które chcą żyć naszym kosztem, które nie mają żadnych talentów ale chcą nami zarządzać, dla nich to korzystne, a dla nas? Przecież nie. Dlatego niezbędne jest odbudowanie ustroju rodowo-plemiennego. To obecnie nam wciskają, że pierwotny ustrój społeczny to jakieś zacofanie, że według niego powinniśmy żyć na etapie epoki kamienia i biegać w skórach z kamiennymi toporami. A pierwotny (pierwobytny) to znaczy początkowy – ten który był u źródeł, to jest to co przykazywali nam Bogowie i Przodkowie. Nic lepszego od pierwotnego ustroju społecznego wymyślić się nie da, a to dlatego, że jeśli nie posługujemy się doświadczeniem przodków, czyli tym pierwotnym – praźródłowym, to będziemy się „kręcić w kółko”. Po co nam to skoro przodkowie wszystko nam przekazali jak mamy dobrze żyć, istnieje zasada: „Kto nie używa doświadczenia przodków, ten zmuszony jest doświadczać ich błędów” – po co nam dokonywać tych błędów, które popełnili już nasi przodkowie? Zaczniemy posługiwać się doświadczeniem przodków, mamy pierwotny ustrój społeczny, to jest ideał, jak rodzina powinna funkcjonować w społeczeństwie, jak powinna być skonstruowana społeczność, oto i nasz ustrój. My tak chcemy żyć i niech inne narody też tak żyją – wspaniale i pięknie. Wtedy będzie przyjaźń i pokój i nie będzie żadnych pasożytów ani u nas ani w drugich narodach, wtedy będziemy żyli normalnie. A kiedy niegodziwcy mają możliwość być u władzy to i nas skłócają ze sobą nawzajem, dla nas to niekorzystne i dla innych narodów też, dlatego sami powinniśmy to odbudować i pomagać drugim narodom w tej sprawie. Wtedy będzie pokój między narodami, a nie ruina, oni kłamią nieustannie i doprowadzają do kłótni między nami i w rezultacie żyją naszym kosztem, dlatego w żaden sposób nie chcą by odrodził się ustrój rodowo-plemienny, to znaczy od razu za takie działania przypisuje się nam ciągoty ekstremistyczne: „Aaa! Wy się chcecie mnożyć? Chcecie mieć silne rodziny? Pragniecie silnej Dzierżawy – to znaczy, że jesteście ekstremistami”. Słyszeliście, że nawet hasło: „Ruski znaczy trzeźwy” jest już uznawane za ekstremistyczne? A ja się śmieję, że niedługo odmowa bruderszaftu będzie powodem wezwania do sądu, dlatego należy rozumieć co jest dla nas prawdziwą wartością. My chcemy tak żyć i trzeba inne narody nauczyć żyć tak samo, a wtedy nikt nie będzie miał do nas pretensji, nikt nie powie, że to jakiś ekstremizm, szowinizm jakiś, żyć wspaniale plemieniem, rodem, narodem – niech inne narody żyją tak samo, wtedy wszystkim będzie dobrze, kto tu będzie skrzywdzony? Nikomu nie będzie źle – no może za wyjątkiem pasożytów, dlatego też oni będą na nas wieszać różne etykiety jakichś tam szowinistów, czy jak tam oni nas nazywają. Tak - etykiety powymyślali rozmaite i wieszają, a my musimy wiedzieć co jest naszym skarbem i przebrać to wszystko, bo jeśli nie „wyłuskamy” tego co dla nas jest święte to wymrzemy jak mamuty.

To jest fundament, według konstytucji mamy pełne prawo odradzać ustrój rodowo-plemienny, nikt nam nie może tego zakazać. No więc taktyczne sprawy omówiliśmy, tak? Idziemy dalej z kształceniem – o zaślubinach już mówiliśmy i wiadomo jak płodzić potomstwo. Dalsze dzieci są poczynane już samodzielnie, oni już wiedzą jakie wichry można rozkręcić i następne dzieci sprowadzają już samodzielnie bez pomocy krewnych - tak tworzy się rodzinę. Czym jest rodzina? Rodzina(ros. siem-Ja = 7 Ja) to ja, mój syn, mój wnuk, mój prawnuk, ja, mój ojciec, mój dziad, mój pradziad - otrzymujemy siedem "Ja", niezbędne jest by żyć jako rodzina. Dziś nie dają nam możliwości by żyć rodziną. Spróbujcie w mieszkaniu przeżyć całą rodziną. Da się? Nie ma po prostu możliwości, a kiedy wszyscy żyli w naturze to było to zwykłe następstwo zdarzeń. Dzieci podrosły i czas na mojego syna by tworzył swoją rodzinę, ja mu mówię: „Wspaniale, zostajesz gospodarzem”. Ja stawiam mu dom naprzeciw, aby żyć twarzą w twarz, stąd nazwa "u-lica". Pamiętajcie, na tej ulicy żyła ta familia, na innej inna – żyliśmy "lico w lico". Ja powinienem go doglądać - pomagać jemu, tym bardziej, że tam będą wnuki, prawnuki a ja mam obowiązek ich wychowywać, dlatego powstawała ulica. Inaczej nie możemy żyć – ustrój rodowo-plemienny się psuje, każdy powinien mieć swoją ulicę. A jak powstawał dom? Gospodarz powinien zapewnić wszystkim swoim krewnym

wyżywienie i materiały budowlane. Wszyscy krewni się zbierali i zaczynała się "tołoka", nie wiecie co to jest? To trochę jak rozgrywka(?) taka, wszyscy krewni się zbierają i za 2-3 dni powstaje pełne gospodarstwo, czyli kompletny dom z pomieszczeniami, sauna i stajnia - wszystko co trzeba. Przez 2-3 dni cały ród stawał wychodzącemu z rodziny synowi dom. Ktoś podarował mu krowę, kto inny psa a ktoś inny... - wszystko co niezbędne, pełne gospodarstwo, czy to jest korzystne? Będzie jakiś problem z funduszem mieszkaniowym w takim układzie? Oto jak znikają wszelkie problemy, tak to było w naszej kulturze. Czyli: „Idziesz na swoje, proszę bardzo”. Jeśli syn jest jakiś mało samodzielny i mówi: „Nie tatuś, ja będę z tobą żył” to on może mieszkać ze mną i żenić się w moim domu, ale w takim wypadku on traci prawo głosu. Pamiętacie jak to jest z głosowaniem? Prawo głosu ma tylko ten, kto pokazał, że jest faktycznie gospodarzem przez duże "G". Jeśli jesteś rodzicem, jeśli prowadzisz samodzielne życie, jeśli sprawdziłeś się jako gospodarz to masz prawo głosu. A jeśli syn mieszka u mnie, to znaczy, że jest niesamodzielny, nie da rady być gospodarzem. Wiecie sami, bywają takie dzieci, nie może samodzielnie prowadzić gospodarstwa, dla niego lepiej słuchać tego co ja powiem, żyć po mojemu. Jeśli zechce być gospodarzem to bardzo proszę, a on nie może, wtedy on nie ma prawa głosu. Dla kogo to korzystne by słuchać jego głosu jeśli on nie jest samodzielny? Ani jemu to na rękę, ani nikomu wokół. Jeśli on nie zna tych problemów, nie ma doświadczenia gospodarskiego, jeśli jesteś doświadczony to masz prawo głosu. W rodzinie prawo głosu miał tylko gospodarz. Po co żonie się mieszać w sprawy ogólne - bytowe? Ona ma inne problemy, inne sprawy, powiada: „Od tego mam męża, niech jego o to głowa boli”. Jeśli w moim domu mieszka ojciec, ale gospodarstwa nie prowadzi, być może już starzec, on może orzec: „Synu, co ja mam się tym zajmować, idź i decyduj” to jakby przekazanie władzy. Zawsze w rodzinie jest jeden gospodarz, on ma prawo głosu, to jest odpowiedzialność - odpowiedzialność za całą rodzinę, za ojca, za dziada, za pradziada, których mam pod opieką oraz za syna, wnuka i prawnuka, to jest gospodarz, on ma prawo głosu, on pokazał, że jest gospodarzem. Czy dla nas jest wygodne by prawo głosu mieli jacyś bumelanci, którzy nie chcą nic budować, nie trudzić się, nic nie robić ale pasożytować? Dziś mają prawo głosu jacyś alkoholicy, narkomani, niegodziwcy - czy to dla nas korzystne by oni mieli prawo głosu? Kto ma z tego korzyść? Normalni ludzie nie. Według naszej tradycji prawo głosu mieli tylko prawdziwi gospodarze czyli ci, którzy są godni by mieć to prawo, to jest odpowiedzialność. Weź na siebie odpowiedzialność i wtedy będziesz gospodarzem. O kopnym prawie pamiętacie?(Artykuł: **Wybieraj dziesiątaka**). Nie będziemy dalej rozważać tego tematu? To ta zasada, gdy wybiera się co dziesiątego gospodarza, potem setnego, tysięcznego, potem Bojara i Wielkiego Kniazia Wszech Rusi - to już są wybory, w ten sposób najlepszy człowiek dochodzi do władzy, nie gorszy ale lepszy. Czy dla nas to korzystne by nami zarządzał najlepszy? Nasi przodkowie pokazali jak przebiegać powinny wybory, to stu procentowe zabezpieczenie, że nikt obcy się nie pojawi w miejsce naszych, tym bardziej, że wszyscy tu są krewni. Proste? Proste, oto i odpowiedzialność, to jest ustrój rodowo-plemienny, tylko wtedy będziemy żyć rozkwitając, gdy będziemy żyć tak jak przykazywali przodkowie.

Tak więc stworzyliśmy rodzinę - ona istnieje i zaczynają przychodzić dzieci. Jak to ludzie powiadają: „Pierwsze dziecko to pierwszy wnuk” - słyszeliście takie powiedzenie? A dlaczego tak powiadają? Dlatego, że wykształceniem zawsze zajmowali się dziadkowie i babki, prababki, a to stąd, że rodzice nie mają czasu na te sprawy, oni muszą pracować i wykarmić całą rodzinę, to jest ich odpowiedzialność. No bo jak? Jeśli jestem gospodarzem to oni wszyscy ode mnie zależą, jestem odpowiedzialny za nich. A gdzie tu jeszcze się wykształceniem zajmować? Ja po prostu nie mam czasu, nie mam takiej możliwości. Jeśli jestem jeszcze młody to jakie ja mam doświadczenie? Co ja mogę nauczyć dzieci? A mój ojciec, dziad, pradziad - oni już mają doświadczenie życiowe i oni już mają potrzebę przekazywania tego doświadczenia. Ja takiej potrzeby nie mam bo mam na razie inne zadania jako gospodarz i powierzam to swojemu ojcu, dziadowi, pradziadowi - oni mają ogromne doświadczenie, niech oni przekazują moim dzieciom a swoim wnukom i prawnukom swoje doświadczenie. Korzystne to? Według naszej tradycji uważano tak: „Jeśli człowiek nie dojrzał etycznie-moralnie to zabronione jest oddawanie mu dzieci do wychowania”. Według naszej tradycji... - wykonywano na przykład dolmeny, słyszeliście o dolmenach? Jeśli człowiek praktycznie nie odnalazł drogi do świata duchowego czyli, że nie wie gdzie pójdzie po śmierci, to co on może nauczyć dzieci? Jeśli on sam nie wie kim jest i po co żyje i jaki jest sens życia? Jeśli on nie jest człowiekiem zdrowomyślącym i nie spraktykował tego, to jak mu można zawierzyć edukację dzieci? Dlatego każdy ród budował dolmeny - dolmen w dobrym miejscu, to jest miejsce anomalii geologicznych w którym jest "pustyńka" czyli miejsce, gdzie wejść(wpuścić) można do „Królestwa Niebieskiego”. Jeśli mężczyzna już dojrzał, wyprowadził dzieci do dorosłego wieku no i teraz chce znaleźć drogę do innego świata, przejść po „...(?) drabinie” i poznać, gdzie „idzie” po śmierci, ja jako gospodarz powinienem wszystko to zapewnić swojemu ojcu: „Tatuś, chodź zbieramy się całym rodem i budujemy dolmen” - posadzili go tam, zakryli daszkiem, zostaje dziurka, którą podaje się jedzenie(?) no i już - on tam siedzi, zna metody tego co się współcześnie nazywa praktykami medytacyjnymi, siedzi tam dzień, dwa, tydzień, miesiąc, rok - ile mu tam trzeba. No i koniec końców przechodzi do innych światów. Współcześni uczeni umieszczali człowieka w stanie nieważkości, w środowisko płynne o temp. ciała, gdzie nie ma dźwięków, światła i człowiek wpada w stan medytacji, słyszeliście o tym? Coś podobnego się działo w dolmenie, prędzej czy później każdy człowiek osiąga ten stan, tym bardziej jeśli cały ród: „Oho, nasz krewny poszedł się pomodlić,

podtrzymujemy go na poziomie ciała”. A dlaczego nie można tego czynić w rodzinie? Trzeba wyjaśniać? Niezbędne jest osamotnienie, gdyż subtelne ciało „żarje(biopole)” – ono ma kształt kuli, okrąża wielowarstwowym i złożonym/skomplikowanym kokonem ciało człowieka, ma rozmiary od 7,5 metra po promieniu, to u przeciętnego człowieka, jeśli jest on bardzo uduchowiony to do 1,5 kilometra średnicy. I jeśli te pola nachodzą na siebie z innym człowiekiem znajdującym się bliżej niż 15 metrów, to następuje zmieszanie się i on nie może się rozwijać w pełni, dlatego też odosobnienie jest konieczne. Dlatego też nasi przodkowie znajdowali sprzyjające miejsce: „Chcesz zdobyć doświadczenie – bardzo proszę”, mamy obowiązek umożliwić tobie takie doświadczenie – po to była kultura dolmenów. Szedł do tej "pustyńki" i zdobywał takie doświadczenie, do tego niezbędne są warunki. Ja jestem tym zainteresowany aby mój ojciec wychowujący moje dzieci a swoje wnuki był tak uduchowioną osobą, która już nie boi się śmierci, która już wie czym są inne światy i co jego czeka, mówiąc w skrócie, Wedy powiadają tak: „Człowiek po śmierci odchodzi tam, gdzie dał radę dotrzeć za życia” i ja chcę, żeby mój ojciec rozpoznał tę drogę, wtedy ja będę o niego spokojny. Jeśli on nie jest w stanie się tego nauczyć to wtedy... – u nas byli wędrowcy, pamiętacie? Chodzili u nas wędrowcy. Jeśli nie ma nauczyciela obok w rodzinie, to wiedzieli: „O – tam żyje nauczyciel”, dziad z babką zbierali się i szli się szkolić, gdy się nauczyli to wracali. Jeśli o tym nauczycielu się powiadało, że nie za dobry, to tam żyje jeszcze lepszy nauczyciel i oni szli tam. Pamiętacie, że u nas wędrowców przyjmowano jako "bożych ludzi"? Tak było w naszej tradycji, przyszedł wędrowiec to trzeba było napić, nakarmić, ogrzać i potem szli dalej. Pamiętacie te zwyczaje? To była świętość. Potrzebne nam takie „wędrownictwo”? Jak uważacie? To był święty obowiązek: „Gość w domu – Bóg w domu” - tak się uważało. To nie dotyczyło jakichś obiboków nie chcących pracować i pasożytów społecznych lecz wędrowców, dobre to jest? Dobre dla naszej tradycji. Powinniśmy swoim starcom to zapewnić. Jeśli nastanie taki ustrój, to wszyscy starcy mają to zapewnione. Jeśli przeszli i zebrali doświadczenie wszystkich nauczycieli, to wtedy mają prawo wrócić do rodziny. Tylko takim ludziom można zaufać edukację swoich dzieci. Zgadza się, że tylko tacy ludzie powinni zajmować się edukacją? I wtedy ja wiem, że moje dzieci będą należycie edukowane. Ja spokojnie pracuję dla dobra rodziny, zabezpieczam wszystko co materialne, a dziadowie i pradziadowie zajmują się edukacją, tym bardziej, że oni mają potrzebę przekazywania.

Dlaczego ludzie są dziś „zwiędnięci”? Wiecie, że jest starość i jest zgrzybiałość. Stary to „100 razy światły” – to od "Sto-Ra-Jar" – „Stukrotne Ra”, korzeń słowny „Ra” a „Jar” to jarzyć. Nam się mówi, że trzeba starość szanować, owszem starość trzeba szanować ale nam się każe szanować zgrzybiałość. Jeśli przeżyłeś życie źle to jesteś zgrzybiały, chory – takiemu trzeba niby miejsca w autobusie ustąpić, a z jakiej racji? Młodzież się na to oburza właśnie. Trzeba szanować starców, a to niegodziwiec – dlaczego mu miejsca ustępować? Trzeba nauczać, że właśnie starość jest godna szacunku. Można doznać oświecenia na starość, a można zgrzybieć. Uwiad starczy nie jest godny czci ale starość. Nie sądzicie? Jeśli będziemy dzieciom konkretnie wyjaśniać, że istnieje uwiad i istnieje starość, to będą oni szanować ludzi godnych szacunku, a niegodnych nie będziemy szanować: „On nie jest godzien szacunku, on jest zgrzybiały” – to oznacza, że żył w niewłaściwy sposób. Zgadza się do tego miejsca? Czy to korzystne dla naszej kultury byśmy szanowali starców? Korzystne. I nie jest dobre byśmy wychwalali zgrzybiałych. Czy może coś nie tak?

- *No ale jak rozróżnić? To najważniejsze.*

A co ty nie widzisz od razu? Spotykasz go a on promienieje, oczy u niego „płoną”, on jest czysty, zdrowy.

- *No ale ja w ogóle nie rozumiem kto jest czysty a kto nie?*

Podnieście ręce, kto nie potrafi odróżnić starości od zgrzybiałości? Podnieście rękę – no chyba sam tu jesteś. To przecież widać od razu jeśli jest zgrzybiały, jeśli ledwo nogi przestawia to zgrzybiałość – to nie jest starość. Starzec jeszcze młodemu dołożył we wszystkim.

- *Starca nie posadzisz na miejsce. Ja z takim rozmawiałem, on mi powiada: „Synku, tobie bardziej trzeba widzieć, że jesteś zmęczony a mi niewygodnie jest siedzieć”.*

Starzec jest wytrzymalszy od jakiegoś tam młokosa. Starość to oświecenie.

- *A ci zgrzybiali będą cię po prostu przeganiać... - o pychę posądzi(?), to jakby dziś się dzieje, on otrzymuje wsparcie drugich takich samych...*

Jeśli będziemy społeczeństwo prawidłowo edukować, jeśli nasze dzieci będą rozróżniały starość od uwiadu to wszystko wróci na swoje miejsce.

- Oni jak ...(?).

Jeśli będziemy osiągać to we właściwy sposób to oni nie zapomną ("tam nikt nie jest oficerem")... - a to właśnie coś zaczął aby uniknąć zniedołężnienia. Jaka była podstawowa zasada? Mamy energię życia - „czy”, „ci” - różnie ją się nazywa. Jak nasi oficerowie powiadali: „Mam zaszczyt” - prawda? To tylko współcześni oficerowie mówią: „Daj cześć”, a nasi przodkowie powiadali: „Mam zaszczyt” - prawda? Tak więc „czy”, „ci” - w dzieciństwie ta energia buzuje, dziecko jest żywiołowe, jest takim eksperymentatorem, a jak zaczyna dorastać to wzburzenie tej energii się uspokaja, energia się normalizuje. Czym bardziej dorasta tym bardziej ta energia przypomina spokojną wodę. Potem upodabnia się - początkowo do strumienia w młodości, a potem gdy jest dorosły przypomina już rzekę. Gdy jest już rodzinnym człowiekiem - ma doświadczenie to „czy” płynie u niego spokojnie, równomiernie. No ale stopniowo aktywność życiowa wygasa, porodziły się u niego dzieci i „czy” się uspokaja - to się zamienia w jezioro. Jeśli człowiek żył etycznie to woda zaczyna się klarować, staje się taka czysta, przejrzysta, w ten sposób osiąga starość. Ale co się może dalej wydarzyć? Jeśli nie ma ujścia tej energii - człowiek poszedł na emeryturę i koniec, on nie wie gdzie skierować swoją energię „czy”.

- ...Chodzi o energię męską?

Nieważne i męską i żeńską - u wszystkich tak bywa i u kobiet i u mężczyzn. U nich woda zaczyna tracić siłę, staje się mętna, pojawiają się depresje, zamienia się wszystko w błoto i gnije, człowiek umiera. Poszedł na emeryturę, nie ma co robić i po kilku latach umiera. Często się to spotyka, dlatego też nasi przodkowie doskonale znali zasady władania tą życiową energią, powiadali: „Dla starców niezbędne jest wyjście z tego jeziora, a wyjście jakie? Spełnienie należnych sobie obowiązków” - nakieruj swoją energię na edukację wnuków i prawnuków i wtedy to jezioro zamienia się w pełną wody mocną rzekę. Tu są wnuki, prawnuki - można żyć choćby i 10 000 lat, masz pole do działania, jest potrzeba przekazania wiedzy. Istnieje zasada: „Jeśli zdobyłeś jakieś doświadczenie to przekazaj je innemu, wtedy będziesz mógł się oprzeć i podnieść się jeszcze wyżej” - to „prawo schodów”, wszyscy o tym słyszeli? I starcy mają potrzebę przekazania doświadczenia. Znam bardzo dużo dorosłych ludzi, którzy mówią: „Mamy doświadczenie ale nie mamy go komu przekazać. Ja mam jeszcze możliwości, mogę jeszcze wiele zrobić ale trafiają do mnie jakieś niedojdy na naukę i nie jestem w stanie nic przekazać” - oni mają problem z przekazaniem, to jest problem nauczyciela i ucznia. Oni mają potrzebę zamiany tego pełnego jeziora w rzekę, aby „czy” popłynęło, a nie ma komu tego przekazać, to jest problem starców i to u wielu z nich.

- Takie pytanie: „Kiedy człowiek ma możliwość(?) życia w jakiejś społeczności - to sytuacja efektywności jest indywidualna(?)”...

A co oznacza „w jednym człowieku”?

- No jeśli na przykład starzec... - od jakiego momentu starzec przestaje mieć decydujące zdanie.

Ale o co chodzi? Zrozum, że starzec oddaje gospodarstwo swojemu synowi i tylko wtedy staje się starcem, a jeśli nie to jest gospodarzem.

- No i w tym rzecz, że nadszedł czas oddać i już dawno minął ale tak się nie dzieje.

Mówimy o tym co się wydarza obecnie czy o tym do czego trzeba dążyć? O co chodzi?

- No chodzi o to jak powinno być prawidłowo.

No to już mówiłem: „Jeśli syn dorósł i mówi ojcu: Chcę się usamodzielnąć, zostać gospodarzem” i on powinien mu zapewnić gospodarstwo”. Już o tym mówiliśmy, co?

- Czyli sam ojciec powinien zapewnić gospodarstwo synowi?

Oczywiście! Już mówiłem, że zbiera się "tołoka" a ojciec zobowiązany jest dać synowi materiały i wyżywienie dla całego rodu na te kilka dni a oni mu za to zbudują gospodarstwo. Już mówiliśmy o tym. I on zostaje gospodarzem, nikt tam już nie ingeruje, choć kontroluje czasem i mówi: „Synku, tu robisz nieprawidłowo, powinno być tak i będzie wtedy lepiej”, on ma głos doradczy, a ja jestem zainteresowany w tym by posługiwać się doświadczeniem mojego ojca, to dla mnie wygodne. Jeśli to są sensowne porady to przecież będę je brał pod uwagę, no tak, to są normalne relacje syna i ojca. A teraz sytuacja, gdy są już wnuki i prawnuki, ja nie mam kogo edukować a u niego porodziły się dzieci. Od tego mam ojca, dziada i pradziada - ja ich karmię, ochraniając i ich obowiązkiem jest już edukować swoich wnuków i prawnuków a i swoje dzieci - to ich obowiązek i jeśli daję im tę możliwość to ich „czy” zmienia się

w mocny potok. W ten sposób u nich nie będzie zgrzybienia, u nich nastąpi starość, a ja jako gospodarz powinienem zapewnić swoim starcom „wyprowadzenie” tej energii „czy”.

- *No wszystko ładnie ale jest inny problem, czasem dzieci nie chcą się uczyć tego czego chce nauczać ojciec. Mało kto uczy tego czego chciały by dzieci.*

Ależ nie, to jest całkiem inaczej. Mnie na przykład od dzieciństwa tato tak uczył, podchodził i pytał: „Synku, czego ty chcesz się nauczyć?”, ja mówiłem: „Chcę tego” - on mnie nauczył. Wyuczył mnie i znów: „Czego jeszcze chcesz się uczyć?”; - „Chcę tego”.

- ...(?).

A kto będzie „gwałcił” swoje dziecko? Czy ja jestem wróg samemu sobie?

- *A to ojciec?*

Oczywiście, ojciec wie najlepiej jak edukować swojego syna. Jeśli ja mówię: „Tatuś, chcę tego” a on nie potrafi, to wtedy prowadzi mnie do nauczyciela, ale w ideale nauczycielami powinni być mój ojciec, dziad, pradziad.

- *To do jakiegoś mistrza z rodu?*

Dokładnie tak, on go prowadzi i mówi: „Naucz mojego syna”. Sprawdzają i jeśli człowiek ma talenty, przyjmuje go na ucznia i naucza. A gdzie tu jest gwałt? Komu tu się dzieje krzywda?

- *Najważniejsze jest to od kogo pochodzi ten pomysł.*

No wiadomo, że od starszych.

- *Ale ojciec na przykład coś by chciał a nauczyciel mu odradza. Nie wiedzą... albo(?).*

„No a może ty będziesz wielkim sportowcem?”. Trzeba ci dać możliwość - dlaczego by nie?; „Chcesz? Proszę bardzo! Idź się ucz” - nie wolno „gwałcić” swojego dziecka. Mnie ojciec nie zmuszał: „Chcesz? Idź i się ucz, ja tego nie znam”. Jeśli nie ma kwalifikacji to co ze mnie będzie...(?).

- *No a jeśli jest tak, że chce się nauczyć jednego a po tygodniu już nie chce?*

No i bardzo ładnie! Idź się uczyć czegoś nowego. Ja tak właśnie robiłem, wyszkoliłem się przez tydzień i za tydzień już sobie życzyłem czegoś innego.

- *No a taka sytuacja, gdy on nie wie, coś tam się zmieniło... - co wtedy robić?*

Wtedy ojciec mówi: „Synu, w tej sytuacji masz takie oto warianty: Ty możesz postąpić tak a wtedy rezultat będzie taki a taki. Możesz też postąpić tak a wtedy rezultat będzie taki i taki” i daje się wybór: „Ale ja tobie jako bardziej doświadczony doradzam nauczyć się tego i tego”; - „A dlaczego?”; - „A dlatego że...” - zadaniem rodziców jest „wykarmić” dziecko. „Wykarmić” nie pochodzi od słowa karma, pożywienie ale od słowa „kormczy” czyli pilotujący (prowadzący na dobrą drogę). I ja mu wyjaśniam: „Jak pójdziesz tu czy tu to takie i takie otrzymasz rezultaty, ale ja tobie radzę postąpić tak” i wyjaśniam dlaczego, nie stosuję jakiejś tyranii ale objaśniam co otrzyma w rezultacie: „A teraz przyjrzyj się i zrób jak chcesz”. On na to: „Nie tato, ja chcę tak!”, ja mu na to: „Ale rozumiesz, że z tego będą kłopoty?”, on: „Rozumiem”; - „Błogosławię”. Wszedł „w maliny” i mówi: „Tato miałeś jak zwykle rację, powinienem zrobić tak”. Ja swoje dzieci tak uczyłem, mnie tak samo uczyli - to najlepsze rozwiązanie. Jeśli rodzice sami nie wiedzą do czego to doprowadzi to oczywiście się nie nadają. Kogo oni mogą czegoś nauczyć? Lecz jeśli rodzic wie do czego to doprowadzi to zobowiązany jest synowi rozpisać całą drogę postępowania na jakie natrafi przeszkody i co w rezultacie otrzyma. Jeśli to go zadowala, to niech działa - to jest jego lekcja. Jak można swoim dzieciom zakazywać odbywania nauki? Do mnie też przychodziły dzieci mówiąc: „Tato, chcemy postąpić tak”, ja im na to: „Ale znacie rezultat?”; - „Tak znamy”; - „Wiecie, że to głupstwo?”; - „Wiemy, przecież ty sam jesteś taki, jeśli nie dotkniesz to nie uwierzysz, my chcemy sami dotknąć”; - „Błogosławię skoro tak” - przetestowali: „Tak, wszystko jasne, jak zawsze miałeś rację”.

- *Jeśli na przykład nie dają dziecku wyjaśnień, na przykład o obowiązkach, o doli, o tym jak prawidłowo postępować, jeśli mu się tego nie wyjaśnia a on decyduje: „Ja chcę zrobić ot tak” - pójść, kogoś znaleźć czy też to bez*

znaczenia?

Oczywiście rodzice są odpowiedzialni za swoje dzieci. Zależy jaki to jest wiek, jeśli już dorosłość i oni świadomie idą by zdobyć doświadczenie to wtedy tak, ale jeśli małe dziecko i chce się pobawić zapałkami, to ja mu powinienem dać możliwość poznać czym jest ogień. Daję swoim dzieciom zapałkę: „Masz, potrzyмай ale jak się oparzysz to będzie bolało” - to wszystko jest doświadczenie, póki nie poparzy palców to nie rzuci. Ja wiem, że nie zostanie kaleką ale że go zaboli. I tak czym starszy to dajemy zapoznać się z rezultatem. Jeśli sobie tego życzysz to masz, ale powinniśmy mieć to pod kontrolą aby sobie karku nie skręcił, pod kontrolą - tak jak rodzice powinni. Niezbędne jest zapewnienie dziecku zdobycia doświadczenia, inaczej ono będzie to robić poza kontrolą, to chyba rozumiałe? Kontrola konieczna: „Chcesz to masz - spróbuj” - najważniejsze by sobie karku nie złamał.

- *Pytanie o relacje rodzinne: „Jak mu dać pojąć, że to doświadczenie...”*

Istnieje taka metodyka: „Zabawiając - zaciekawiaj, zaciekawiając - nakierowuj” czyli należy zainteresować dziecko i nakierować w taką stronę jak należy. Jeśli to już jest bardziej dorosły człowiek to trzeba po prostu: „Usiądź synku, chodź porozmawiamy. Rozważymy co będzie dla ciebie lepiej, jeśli będziesz dziwką to takiego sobie świnstwa nabierasz, że... i energetycznych chorób i na poziomie ciała, a w końcu jak znajdziesz normalną dziewczynę to wszystkie te skazy przepiszysz na nią i będą się tobie rodzic takie właśnie dzieci. Chcesz mieć takie dzieci? Takiego jakiegoś drania, który cię potnie nożem, gdy braknie mu 3 ruble? Chcesz takiego potomstwa? No to idź, idź się bawić skoro tak chcesz ale otrzymasz coś takiego” - można to tak dziecku wyjaśnić? Jeśli on nie wierzy w to, to trzeba go zapoznać z danymi naukowymi, że tak naprawdę jest, powiedzieć: „Idź do kompetentnych ludzi”.

- *A jeśli on nie ma woli i nie może już odróżnić?*

Wiesz, tak naprawdę to ja swoje dzieci... - mój tato mnie tak edukował i ja to robiłem, czyli, kiedy nie było obok matki to zwracałem się do nich jak do równych sobie, jak do dorosłych istot. Ja wiedziałem kim oni byli w poprzednich wcieleniach i jak do równych - one zmieniają wtedy dykcję, intonację i wiele innych rzeczy, sposób chodzenia i oni mi odpowiadali jak absolutnie dorośli ludzie. Ja ich traktowałem jak dorosłych ludzi i oni mi tak odpowiadali - to nie mówi o tym, że ja się z dziećmi nie bawiłem, nie - ja po prostu zadawałem takie pytania jak dorosłym, a gdy ktoś patrzył to zaczynali coś tam kombinować.

Ojciec powinien dzieciom wpoić sprawiedliwość, a matka miłosierdzie - to jest obowiązek ojca.

A jeśli zamieniać, że matka sprawiedliwość a ojciec miłosierdzie to będą z tego złe dzieci. Dlatego nie widzę problemu w tym jak dziecku wyjaśnić, wszystkie dzieci to rozumieją. Jeśli się do nich odpowiednio odnosić to wszystkie rozumieją. To tak się wydaje, że dzieci jeszcze nic nie rozumieją, one przywykły do takich gier, które narzucili im dorośli. Przypomnijcie sobie swoje dzieciństwo - zgadzacie się, że mam rację?

- ...(?).

No właśnie, dlatego też nie ma problemu w wyjaśnieniu dziecku następstw tego czy innego postępowania, to jest właśnie "wykarmienie" dziecka - przekazanie swojego doświadczenia.

- *Jeszcze takie pytanie: „Niektóre dziedziny i ich nauczanie wymagają dostatecznego zaangażowania dziecka i czy w takim wypadku dawać mu jakieś zadania - tak psychologicznie podchodząc, czy to jest dopuszczalne?”*

To właśnie rodzice są zobowiązani „trudzenie się” dziecku wpoić (wtajemniczyć je czym jest trud). Dziecko jest członkiem rodziny i powinno mieć konkretne obowiązki od najmłodszych lat. Rodzina jest duża a zadań zawsze jest mnóstwo i w miarę możliwości każdy wypełnia swoje obowiązki, to co trzeba robić koniecznie - na przykład: Konieczne jest wynoszenie śmieci z domu? Konieczne. Chodzić po mleko? Trzeba. Po naftę trzeba iść - trzeba. Co chcesz robić, co wolisz?

- *A ono powie: „A ja nie chcę”.*

No a co ty, jeść nie chcesz?

- *No jeść chcę ale to taka typowa sytuacja.*

„Kto nie pracuje ten nie je” - wszyscy się trują by mieć jedzenie.

- *No ale przymus jest mało przyjemny.*

No ale jak inaczej? Trzeba konkretnie wyjaśnić do czego to prowadzi: „A kto cię będzie karmić?” - po prostu tak. „Jeśli ty nie chcesz się trudzić dla dobra rodziny to do czego ty jesteś rodzinie potrzebny? Po co cię karmić, obuwać i odziewać? Po co zatem jesteś potrzebny? Jeśli ty rzeczowo(?) się odnosisz do nas to i my będziemy do ciebie tak samo”. Każde dziecko to zrozumie, no chyba, że jest to kompletny debil - wtedy nie pojmie, ale normalne dziecko zrozumie, że są rodzinne obowiązki, to nie jest postrzegane przez dziecko jako przymus. Jeśli mu udowodnić, że jest to niezbędne do wykonania to dziecko będzie to wykonywać. Oczywiście jak zrobisz to możesz iść pobiegać i pobawić się ale jeśli nie to jak? Jeśli moim obowiązkiem jest przejść po okolicy i zebrać ...(?) - jeśli tego nie zrobię to cała rodzina będzie głodna. Jeśli nie wyniosę wiadra, to gdzie mama będzie śmieci wrzucać? Wszystko się zawali.

- *Są takie rzeczy nie od razu widoczne, na przykład dziecko jest utalentowane i ma na przykład 4 lata, jeśli się nie zacznie z nim pracować to nic z tego nie będzie a objaśnić mu, że powinien co dziennie trochę ćwiczyć jest bardzo trudne, należałoby zatem przymusić.*

A po co wymuszać? On powie: „Tato a ja nie chcę na skrzypcach grać, co z tego, że mam talent ale ja chcę się nauczyć orać, cegły lepić albo pilnować kóz”.

- *I nawet w takim wypadku, kiedy on...(?).*

A jakże! On powie: „Chcę”. Jeśli nie będzie pasji to on się nie będzie uczył. Mnie tak nauczali i wtedy dziecko w krótkim czasie wyszkoli się i to już nie będzie go interesować i powie: „Tato, a teraz chcę tego” - może i do muzyki dojdzie.

- *Takie pytanie: „Jak określić czy jest talent czy nie?”.*

Dziecku trzeba zadać pytanie: „Czego się chcesz nauczyć?”.

- *Weź dobrego pedagoga...*

O właśnie, każde dziecko można nauczyć grać na skrzypcach.

- *Ono gra ale jak chcesz pójść dalej to: „Dalej grać nie będę”. Powinien grać z przyjemnością... jeśli mówi, że nie chce bo pedagog ...(?), tak to prawda.*

Najlepiej w żadnym razie nie należy przełamywać oporu dziecka. Jeśli ono nie chce się uczyć od nauczyciela to po co ja go tam będę ciągnął? Nic z tego, on zamieni się w rzemieślnika a do poziomu sztuki w tej dziedzinie nie dojdzie. Można znać rzemiosło, na przykład na skrzypczkach grać w restauracji albo można stać się talentem, a to już jest sprowadzenie dowolnej sztuki do poziomu zrozumienia ludzi. W dowolnej dziedzinie można być rzemieślnikiem, a można dorosnąć do poziomu twórczego. Czy ja chcę aby mój syn stał się rzemieślnikiem? W żadnym razie nie chcę. Każdy z nas ma swoje talenty i dla mnie lepiej by mój syn czy córka byli szczęśliwi, aby dorosli do poziomu twórczego - i to w dowolnej dziedzinie. Weźcie pod uwagę dowolną dziedzinę życia, każdą można doprowadzić do poziomu twórczego. Dajcie przykład choć jednej w której nie da się być artystą? Cokolwiek? Wszystko można doprowadzić do poziomu sztuki. I ja swojemu synowi powiem: „Nie! Ja uważam, że będziesz skrzypkiem, choćby nie wiem co a będziesz!” - owszem, „połechtam” tylko swoje ambicje i swoją próżność a dziecku zrobię krzywdę. Ja do swojego dziecka tak się odnosić nie będę. Czy ja jestem wrogiem swojego dziecka? A wielu rodziców w ten sposób swoje ambicje cieszy: „Będziesz wielkim skrzypkiem!” - nigdy się to nie uda, on będzie tylko rzemieślnikiem.

- *...(?).*

My teraz mówimy konkretnie o tym czego chcemy dla swoich dzieci, co mają osiągnąć.

- *... ale są mamusie, które ...(?) takie działania są niejednoznaczne.*

A czy córki tego chcą?

- *One nie wiedzą czym to jest. Ja też nie wiedziałem czym jest muzyka. Jeśli dziecko nie wie to możesz mu opowiedzieć: „Jeśli pójdzie tu to otrzyma to, a jeśli tam to będzie tak...”.*

Z grubsza rozumiem o co chodzi w pytaniu. Według naszej tradycji po pierwsze dzieci do 2 miesięcy pamiętają swojej poprzednie wcielenia i obowiązkiem ojca jest się zorientować kim jego dziecko było w poprzednim wcieleniu i jakie ma talenty. Dawniej nasze dzieci od razu, pierwszego dnia zaczynały świadomie rozmawiać. Dziś dzieci nasze są tak głupie – nie umiemy rodzić normalnych dzieci, nie potrafimy ich wcielać i rodzić dlatego nasze dzieci nie mogą się komunikować od pierwszych dni swojego istnienia. Wiecie o tym? Dawniej dzieci zawsze mówiły zaraz po urodzeniu.

- *Nie wiemy, ale chcemy się dowiedzieć jak się tego nauczyć.*

No właśnie na ten temat rozmawiamy.

- *Dawno to było, od kiedy się nie rodzą?*

Nie dawno. W starych poradnikach zielarskich znalazłem przepis: „Jeśli wasze dziecko od razu po urodzeniu zaczyna mówić to znaczy, że wcielił się w nie bies” – to już chrześcijańskie „mądrości” – „Weźcie wtedy mleko krowy, zmieszajcie z krwią psa i nakarmcie tym dziecko”, wtedy mózgowe półkule... i będzie „normalne dziecko”. Zrozumcie, że jeśli takie porady były w książkach to oznacza, że to nie były pojedyncze przypadki. Bywają i dziś ale to jest ukrywane. Jeśli przyciągnąć wysoko uduchowioną duszę to ona będzie od razu się komunikować, ale każde dziecko do 2 miesięcy zachowuje pamięć poprzednich wcieleń i jeśli popatrzeć dziecku w oczy i zadawać pytania jak rozumnej istocie to ono oczami, mimiką, gestami czy ruchem zacznie objaśniać kim był. Gdy moje dzieci były maleńkie to wszystko to przećwiczyłem - i wszystko mi pokazywały. I wszystko się staje jasne, wiadomo kim byli...

- *Dwa miesiące czy dwa lata?*

Do dwóch miesięcy, kiedy dziecko zaczyna pełzać i świadomie brać rzeczy w ręce to przeprowadza się drugi obrzęd, bierze się rozmaite przedmioty jednej wielkości, jednakowej jaskrawości - tak plus minus, aby łatwo było wziąć w rękę. Przedmioty charakterystyczne dla ludzi prostych, gospodarzy, rycerzy i mędrców. Takie różne przedmioty, rozumiecie jaki jest zamysł? Jeśli grupa prostych ludzi to postawcie butelkę z wódką, ...(?), karty, ...(?) - co tam jeszcze, prezerwatywy połóżcie. Jeśli to gospodarz to połóżcie narzędzia i będzie widać kim będzie - sierp, ...(?), gwóźdź, młotek, dla dziewczynki igły, nitki. Jeśli to wojownik to broń jakąś, jeśli wiedun to książkę czy jakieś przedmioty rytualne i na określonej odległości równomiernie rozłóżcie na podłodze, a potem go puśćcie - dziecko chwyci dokładnie tą rzecz, która odpowiada jego grupie społecznej(warnie), tak oto jego talenty się obnażą a wy będziecie wiedzieć, że lepiej dziecko wychowywać w ten sposób, to będzie jego dążenie, to będzie jego droga i lekcje mające go tam prowadzić i on zaczyna od tego. Może potem coś się zmieni, zapatrywanie ale widzimy, że wcielił się prosty człek, gospodarza, rycerz albo mędrzec. Trzeba od kolebki wiedzieć do czego dziecko będzie dążyć.

- *Rola ojca tutaj...*

Oczywiście, wiemy już, że: „Wypełnić swe wyzwania nawet i źle ale samodzielnie jest dużo ważniejsze niż wypełnić cudze perfekcyjnie” - jeśli umożliwimy dziecku wypełnić swoje wyzwania, przejść dane lekcje - „rok” to jego los i ma swoje „u-roki”(lekcje), które są dla niego niezbędne do przejścia, lecz jeśli powiemy: „Nie! Ty masz takie lekcje” - on ma na przykład lekcję zostania dobrym oficerem a my mu mówimy: „Nie! Będziesz dobrym skrzypkiem” - prawda? W ten sposób mu los złamiemy, nie będzie mógł przejść niezbędnych lekcji, będzie nieszczęśliwy, lecz jeśli mu powiemy: „Póki wolności..., dopóki serca żyją dla honoru ducha dla ojczyzny poświęcimy”... - a ty mu mówisz: „Nie, idź tu”...

- *Ale nie każdy jest w stanie przejść te testy przed komisją na oficera (?)*

Dlatego też dziecka nie wolno zmuszać, jeśli on ma do tego skłonność to on sam będzie wołał: „Tato! Naucz mnie tego! Chcę się tego nauczyć” i wtedy dziecko się błyskawicznie uczy wszystkiego - i na skrzypcach grać i być dobrym oficerem, wszystkiego się nauczy, jedno drugiemu tak naprawdę nie przeszkadza. Są też wspaniali oficerowie, którzy dobrze grają na skrzypcach - jedno drugiemu nie przeszkadza. Wprost przeciwnie, jeśli to dobry oficer to powinien grać na skrzypcach, jeśli faktycznie jest dobry.

- *Wszystko jasne w temacie: „Jak wychowywać itd.” - dziś otrzymujemy od pana informację o tym jak żyli nasi przodkowie, ale jak my mamy to „dziś” odbudowywać? Jest informacja, ja widziałem wiele pana filmów wideo ale trochę szkoda że... Ja owszem wszystko to słyszałem, wszystko to jest potrzebne i bardzo się z tego cieszę i wszystko to bardzo krzepiące ale problem jest następujący, proszę spojrzeć: „Na dzień dzisiejszy wielu ludzi - obecnych tutaj, słyszą pana ale wielu tego wszystkiego nie praktykuje, jak to wdrażać do praktyki - nie wiedzą. Niech pan da nam wiedzę by choć zacząć coś z tego bo wszystko to bardzo dobre. Jestem przekonany, że wszyscy ci ludzie tu siedzący znają już to wszystko i zgadzają się z tym w zupełności. Proszę nam powiedzieć jak zacząć, jak to zrobić, jak współpracować wzajemnie. Ja wszystko to znam, ja pana słyszałem”...*

- *Jest teoria ale praktyki nie ma.*

No dobrze, spójrzcie - zebraliście się w tej sali. Ilu tu was jest? Macie świadomość, że waszym dzieciom potrzebne jest normalne kształcenie? Zgadzacie się z tym?

- *Tak.*

Możecie tu z pewnością odnaleźć ludzi, którzy albo sami mają talent przekazu albo też mają wiedzę o metodach kształcenia, na pewno ktoś taki jest, no i powiadacie: „Stwórzmy swoje własne przedszkole” - w dużych miastach wielu tak robi. Ktoś mówi: „U mnie mieszkanie będzie wolne w takich a takich godzinach” i tu już zostawiacie dzieci, nie potrzebujecie żadnego budynku. Zazwyczaj jest dwoje ludzi - jeden naucza, a drugi dogląda ich, karmi itp. - minimum dwoje ludzi a jeszcze lepiej jak troje, każdy z rodziców ma jakieś talenty i możecie dzieci nauczyć czegoś. Można stworzyć takie przedszkole i nauczać? Jeśli nie macie do tego talentu to można nająć kogoś z zewnątrz. Wiecie o tym, że każde dziecko można wychować do poziomu „cudownego dziecka”? Każde, metody są doskonale znane. Weźcie systemy Montessori czy szkoły Waldorfskie czy też metody używane przez Szczetinina i wasze dzieci mogą w kilka lat skończyć dziesięciolatkę a nawet trzy czy cztery wyższe szkoły. Możliwe? Możliwe. Kto wam tego broni? Zbierajcie się i organizujcie, wszystko jest wiadome. Według współczesnych przepisów macie pełne prawo nauczać poza szkołą, egzaminy zdaje się eksternistycznie. Macie pełne prawo - kto wam może tego zakazać? Wam nie potrzeba żadnych papierów, wy edukujecie własne dzieci. A w szkole wasze dzieci przechodzą równocześnie przez kilka klas.

- *Ja się z tym zgadzam. Ja jeszcze na tematy praktyczne: „Żyjemy w lesie, nikogo wokół nie ma i problem jest taki - rodzina nas nie wspiera, więc co pan doradzi przy rozkręceniu wichrów dla poczucia potomstwa?” - rodzina nam pomóc nie może w tym obrzędzie „wkładania nasienia” tak więc co pozostaje? Zajmować się jogą czy co pan jeszcze doradzi w sprawach odbudowy ustroju rodowo-plemiennego?*

Przede wszystkim powiem szczerze: „Wszystko będzie brało początek od nas” - na nas jest nałożone przez Bogów i Przodków zadanie odbudowy ustroju rodowo-plemiennego, na nas - my będziemy zapoczątkowującymi rody. Większość z nas nie może dziś liczyć na pomoc rodziców, dziadków czy pradiadków gdyż są oni tak zamienieni w zombie(zaprogramowani), że nie są w stanie nam w niczym pomóc - wszystko w naszych rękach. Dzierżawa będzie silna tylko wtedy gdy weźmiemy na siebie odpowiedzialność za swoje dzieci, wnuki i prawnuki. Wszystko od nas bierze początek bo już spoczywa na naszych barkach.

- *Zrozumiałem, a jeszcze takie pytanie: „Zważywszy sytuację, musimy pokonać pewien stopień, na przykład opanowanie energii seksualnej - próby władania centrami energetycznymi kończą się wnioskiem, że ciało nie jest jeszcze fizycznie gotowe, ja na przykład nie mogę wykonywać ćwiczeń hatha jogi, czy da się to jakoś inaczej, czy da się to jakoś połączyć? Czy konieczne są działania rozwojowe stopień po stopniu? Czyli na początku jakieś inicjacje(?) a dopiero potem zaczynają funkcjonować centra energetyczne? Czy brać pod uwagę takie okoliczności i wszystko to zbierać razem?*

W tej sytuacji można równolegle to wszystko, na tyle na ile się udaje, ale mówiąc ogólnie - stopnie przeskoczyć(pomiąć) się nie da. Jeśli wziąć pod uwagę klasyczną jogę to istnieje „jama, nijama, asana, pranajama” - jama, nijama to stopnie etyczno-moralne, jeśli człowiek ich nie przeszedł to ma zakaz zajmowania się nawet ćwiczeniami oddechowymi.

- *Z drugiej strony jama, nijama...*

To są stopnie etyczno-moralne.

- *Stopnie te nie zawsze występują oddzielnie ale są niejako dążeniem całego życia czyli: „Każdy twój krok, każdy*

twój oddech powinieneś czynić w jama nijamie”, ale znów wracam do naszych działań: „Ty powinieneś Jasiu podążać za tym co masz w sercu”, ale nie zawsze zdarzenia tak się układają, że możemy być zmuszeni wykonywać coś poza jamą nijamą.

To już całkiem inna kwestia, podstawowym kryterium jest życie według sumienia: „Nie rób drugiemu tego czego nie życzysz sam sobie” – to nasza główna zasada postępowania. Jeśli staramy się żyć według sumienia a zdarzy się tak, że nie możemy według sumienia postąpić, tak czasem bywa w życiu, ale tak czy siak najważniejsza jest nasza szczerłość - fakt, że chcieliśmy tak właśnie uczynić, ale losy się tak potoczyły, że zdarzyło się inaczej. To już jest jakby temat na osobny wykład, to już jest praca z „nasieniem zła” – z tą energią, która istnieje w każdym z nas, a w nas jest pełna informacja, doświadczenie wszystkich Demonów ze wszystkich Wszechświatów, a także doświadczenie wszystkich Bogów – to jest zawarte w każdym z nas, mamy archiwum takiej informacji. Naszym zadaniem jest rozpoznać to wszystko - rozpakować.

- *A zróbmy takie seminarium na ten temat?*

Jak sobie pani życzy, oczywiście temat jest bardzo ważny i interesujący, gdyż jest to podstawa etyczno-moralnego podejścia do naszego życia, a jeśli my o tym nie wiemy? Przecież w każdym z nas jest ten „brud” - wszyscy zdają sobie z tego sprawę? A skąd to się bierze? Trzeba to dobrze wiedzieć. Mogę w „dwóch słowach” wyjaśnić jeśli nie orientujecie się w tym temacie. Rozwinąć nieco ten temat?

- *Tak.*

Czasu jeszcze trochę mamy, nie „wyganiają” nas jeszcze stąd? Dobrze, postaram się szybko to wyłożyć. Wiecie, że istnieją energie „yang” i „yin” - prawda? Czyli męska i kobieca albo mówiąc w bardzo uproszczony sposób: „Boska i Demoniczna” - nie obruszajcie się panie, to nie jest jedno i to samo. Siła nocy i siła dnia to jest tak naprawdę jedność. Słowianin ma szacunek zarówno do energii Yang jak i Yin. Nasi przodkowie powiadali tak: „Sław Boga ale i Czorta nie gniewaj” - czciliśmy zarówno moc jasną jak i moc ciemną. To tylko współcześnie w tradycji chrześcijańskiej powiada się, że boskość jest dobra a demoniczność nie. Oczywiście my jesteśmy Bogami, są w Wedach opisane dwa typy istot: „Boskie i Demoniczne”. Jak pojmują świat istoty boskie? One powiadają: „Istnieje „Ja” oraz „nie- Ja”, wszystko co nie jest mną - ja się z tym stanę” - czyli my poszerzamy swoje istnienie, moje dzieci, wnuki, prawnuki, plemię, ród, naród i ja powiększam swoją odpowiedzialność w przestrzeni, to tak jakbym moje ręce położył na wszystkich moich krewnych - my żyjemy jako jedna istota. A potem my to doświadczenie, to jest jakby... - według naszej tradycji człowiek, który uporządkował przestrzeń wokół siebie nazywany jest „goj”. Pamiętajcie jak to przodkowie mawiali: „...(?)” - „goj” to męska siła fizyczna, taki konkretny mężczyzna. To jest „goj”, czyli ten, który uporządkował przestrzeń wokół siebie - rodzina, plemię, ród, naród, świat - tak więc nauczył się to czynić wokół siebie, a wtedy może on to nazbierane doświadczenie przenieść do swojego wnętrza, a wtedy według zasad kolejności zapisu należy słowo „goj” czytać w odwrotnym kierunku, i co otrzymujemy?

- *„Jog”...*

Tak więc tylko w ten sposób może on zostać „jog-iem” - wziąć to doświadczenie i jako „jog” przeniknąć do swojego wnętrza. A czym on się zajmuje? Wyjaśniliśmy już jak Bogowie pojmują świat, a Demony pojmują go inaczej, oni powiadają: „Istnieje „Ja” i to wszystko poza mną, wszystko to co na zewnątrz stanie się moje(mną)” - takich nazywa się „zachłannymi”, ile by nie mieli zawsze im będzie mało i w rezultacie on się zmienia w czarną dziurę. Istota boska może w następnym wcieleniu (gdy osiągnie transformację) zostać gwiazdą, słońcem, galaktyką, metagalaktyką - to są ciała naszych krewnych, którzy osiągnęli taki poziom rozwoju ewolucyjnego - ...Całkowska, Wiernanski, Czyżewski powiadają: „Życie ludzkie ma swoją kontynuację w kosmosie jako forma cielesna”, czytaliście ich prace? To samo się mówi w Wedach, to są nasze ciała i my w ten sposób nasze ciała powiększamy, czyli wszystko co poza mną ja się tym staję: „Jestem słońcem - rodę planety, mogę zostać centrum galaktyki i stworzyć wiele słonecznych systemów - one są moimi dziećmi. Staję się metagalaktyką i rodę galaktyki jako swoje dzieci” - w ten sposób ja „się rozszerzam”. A demoniczne stworzenia przeciwnie - „kurczą się”. I kiedy zaczyna się kurczenie wszechświata, to wszelka zebrana informacja zarówno Bogów jak i Demonów „składana” jest do jednego naczynia, to się nazywa - „materia przyczynowa” albo też „Inglia” albo „aga” albo też tak jak chrześcijanie to nazywają „proch”, to jest „materia początkowa”. W niej zawarta jest wszelka informacja zarówno Bogów jak i Demonów i kiedy zaczyna się nowe rozprzestrzenianie wszechświata, to każda „żiwatma” - czyli nasze „Ja”, nie muszę dalej wyjaśniać czym jest żiwatma? Ona bierze kroplę tej materii przyczynowej ze sobą, tak jakby otacza się nią i ta kropelka ma w sobie całą informację o całym oceanie, no i w każdym... - Demony są „wielkimi archiwistami”, one to wszystko w sobie kondensują. Można przecież całą informację zarchiwizować i wrzucić na płytę, ta oto „płyta zapisu” - ta kropelka, którą żeśmy wzięli ze sobą nazywa się w języku ruskim „or”.

Przypomnijcie sobie słowa z korzeniem „or” i zrozumiecie jakie jest znaczenie tego słowa, na przykład „spór(spora)”, „orzech”, „ornament” i tak dalej.

- A „haroszo(dobrze)”?

Oczywiście, że tak. „Orator” to też nosiciel(przekaznik, głośnik) z korzeniem „or”, a znów „ro-dzić” to zdarzenie przeciwne, „ro-ztopy”, „kielkowanie(ro-stok) – to już pamiętacie, zasada czytania w przeciwną stronę. Pobawcie się tak ze słowami, weźcie słowa z „or” i „ro” i stanie się dla was zrozumiałe czym to jest. Tak więc naszym zadaniem obecnie jest „ro-zorchiwizować”, stąd „or-chiw”(archiwum), „ro-zorchiwizować”.

Wyobraźcie sobie, że w każdym z nas jest cała siła wszystkich Demonów i wszystkich Bogów. Pojmujecie?

A teraz musimy wszystko to ro-zarchiwizować – to nasze zdanie, tylko wtedy się staniemy prawdziwymi Bogami. Ale skryta tam jest nie tylko boskość ale i demoniczność. W każdym z nas - jesteście dorosłymi ludźmi i doskonale wiecie, że pojawiają się takie lekcje podczas których doskonale wiecie, że tak postępować nie należy: „To jest złe, nie można tak, tak jest nieszlachetnie” a sytuacja tak się układa, że mimo to postępujecie źle. Zdarzało się tak w waszym życiu?

- Bywało...

To są właśnie lekcje, które musimy przejść, to znaczy, że „jajo or” ma wtedy możliwość... – to się nazywa „załążek or” czyli znów mamy „jajo or”, tak nazywa się tę otoczkę (na „żiwatmie”, na naszym prawdziwym „Ja”). Pamiętacie jak Serafim Sarowski (mystyk) powiadał: „Jestem najbardziej grzesznym człowiekiem na Ziemi” – czytaliście żywoty świętych? Dlaczego on tak powiadał? Naprawdę tak było? Co on miał na myśli? Chodzi o to, że u niego to „or” było rozpoznane bardziej niż u pozostałych ludzi. I kiedy zaczyna to rozpoznawać to trzeba odejść na odosobnienie, na kamień i modlić się 24 godziny na dobę, aby tę demoniczną część umocnić boskością – kontrolować to wszystko. Rozpoznanie i opanowanie tego daje świętość, inaczej Bogami się nie staniemy. I dlatego nasza społeczność powinna rozumieć, że w każdym z nas jest „or” i innych powinniśmy osądzać nie po czynach ale po odniesieniu się do tych czynów. Do tego służyła „kopa” oraz wspólne wiece – one pomagały nam zrobić porządek z tym wszystkim.

Naszą siłą jest prawda.

I kiedy wiemy, że w każdym z nas ten „or” jest, to powinniśmy pomagać jeden drugiemu by sprostać temu wszystkiemu - nie winić, nie poniżać go za te lekcje, które przeszedł ale pomóc mu przejść te wszystkie lekcje z godnością – rozpoznać to i kontrolować. No na przykład jak to u Kozaków było - ja jestem potomkiem Kozaków i wiem jak nasi przodkowie pomagali. Wiecie na przykład, że jest Ataman Kompanii i Ataman Koszowy. Ataman Koszowy zarządzał całą drużyną a także całym gospodarstwem. Całe Kozactwo mu się podporządkowywało. No i mówią mi: „Dobra, ciebie wybierzemy Atamanem Koszowym. Ty najlepiej ze wszystkich dasz sobie z tym radę, ty jesteś dobrym gospodarzem, masz umiejętności, jesteś odpowiedzialny – weźmiemy ciebie”, a ja zdaję sobie sprawę, że we mnie jest „jajo or”, a jeśli ja pozwolę sobie na nadużycia podczas zarządzania? No i powiadam: „Koledzy, to wielka pokusa, niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia pieniędzy ogromne, tyle bogactwa mamy... Ja się zgodzę ale pod warunkiem, że mi pomożecie”. Oni na to: „Zgoda, na czym ma polegać pomoc?”; - „Umówimy się tak: Jeśli ja zapuszczę rękę do kasy i coś ukradnę, to wy mnie włożycie do skórzanego wora i utopicie. Jeśli się z tym zgodzicie to i ja się zgadzam” – w ten sposób moi bracia mi pomagają właśnie w rozpoznaniu „jaja or” – prawda? Nie inaczej, to jest pomoc, właśnie nasze wzajemne relacje powinny być na takim poziomie. Nie żeby kogoś tam poniżyć, lecz pomóc przejść te wszystkie doświadczenia, wszystkie te lekcje – oto cel naszego społeczeństwa i rodziny. Rola rodziny – bo w każdym z członków rodziny jest to „ziarno zła”(or), w plemienu, w rodzie, narodzie będziemy kontrolować rozpoznanie „jaja or” czyli stawania się Bogami i pomagać – to jest właśnie cel rodziny, plemienia, narodu: „Stać się Bogami – przejść godnie te lekcje”. A wtedy my swoim dzieciom będziemy wyjaśniać, gdy chcą zrobić coś złego, zrobić jakąś szkodę i skąd ta siła się pojawia i co z tym należy robić. Rozumiecie, że to są podstawy rozwoju ewolucyjnego, to są podstawy naszej kultury. A jeśli nie ma świadomości tego to dzieci mogą mówić: „Mi się chce palić, pić, szaleć” - skąd to się bierze? Jeśli nakazy są takie a ona: „To bzdury, że trzeba jako dziewica wyjść za mąż, tu tylu mężczyzn, ja sobie poprzebieram” - dzieci nie rozumieją sensu tych doświadczeń. A jeśli im objaśnić sens tego wszystkiego to tylko wtedy damy radę wszystko to kontrolować. Są inne rozwiązania? Jak uważacie? Naszą siłą jest prawda, gdy my sami będziemy to wiedzieć i objaśniać to dzieciom i nie dlatego że: „Tak nie wolno bo rodzice kazali” ale dlatego że już nie mogli wyjaśnić - wynikiem tego będzie brak zrozumienia, lecz jeśli swoim dzieciom wyjaśniać, że: „Jak tak postępować będziecie to będą takie rezultaty”.

- Pytanie takie: „Kwestia energetyki..., ja słyszałem na pewnym wykładzie..., że jeśli wszystko złożyć w jakimś określonym... to można sublimować w jakiś sposób swoją energię albo odwrotnie - tracić ją. Jak znaleźć konkretny sposób... aby przejść lekcje... i w jakich momentach ją powiększać - energię, a w jakich... jak tak ogólnie nią władać?

Czy mówimy o tym do czego trzeba dążyć czy też o tym co mamy obecnie?

- A można jeszcze rozjaśnienie? My mamy problem taki: „Ja mówię: Synku rozumiesz, trzeba rozkręcić te wichry, trzeba robić tak - tak nam to napisali i tak nam mówili”, a co on nam odpowie: „Pokaż jak?” i tu pojawi się nasz praktyczny problem.

To trzeba prowadzić praktykę seminaryjną.

- Seminarium można uznać za zakończone sukcesem, gdy wychodzący stąd będą mogli pokazać, inaczej na: „Powiedz coś ty tam widział w Moskwie” odpowiem: „A dokładnie nie wiem” jeśli ja nie pokażę...

Nie będziemy mieli teraz możliwości się tym zająć.

- Ja nie mówię, że teraz ale żeby ktoś wymyślił taki rodzaj spotkania a pan by zajął się tym problemem abyśmy przeszli do praktyki życiowej.

Jeśli organizatorzy stworzyli by mi tutaj takie warunki, że będzie praktyczne spotkanie - do tego konieczna jest sportowa odzież, koce, karimaty abyśmy wszyscy mogli usiąść i wszystko praktycznie przećwiczyć, nie ma problemu - organizujcie, bardzo proszę. Ja wszystko co umiem to przekażę, ja nie robię z tego tajemnic.

- Organizatorzy słyszeli?

To od was zależy. Jeśli jesteście gotowi to wychodźcie z propozycją. Czym mogę to pomóc - nie robię sekretów. Jeśli mówić o tym w dwóch słowach: „Jeśli mężczyzna chce sublimować energię płciową, jeśli nie chce tracić nasienia, aby energia nie była kierowana na tworzenie spermatozoidów trzeba lewą piętę trzymać na kroczu. Podczas siedzenia - lewa pięta na kroczu. W ideale „całe to gospodarstwo tam” tworzy trójkąt między piętą, goleniem a biodrem, można siedzieć po tatarsku, można też - w jodze nazywa się to „sidha asana” gdy prawa noga składana jest na biodro albo pod, jak ciału wygodniej. Jeśli jesteś wygimnastykowany(?) to lepiej „sidha asanę” kiedy prawa stopa kładzie się na lewe biodro - to się nazywa pozycja sidha, akurat ją stosują sidhowie.

- Gdy prawą nogę kładę na biodrze to w ten sposób uwalniam ją od wpływu na moją czakrę...

Ale lewa musi koniecznie dotykać organów płciowych, musi się znajdować w kroczu, wtedy będzie następować prawdziwa sublimacja, lecz jeśli chcesz wzmocnić działanie tej asany to powinieneś jeszcze poprawnie oddychać. Sens oddychania w tej asanie polega na tym by te dwa kanały indy(?) i pinhal(?)... - trzeba to objaśnić jak one przechodzą? Poprzez kręgosłup a gdy dochodzą do tych stref ciała to tam są dwa kanaliki, które... - tam od jąder dwa kanaliki biegną do tych kanałów, a tam energia przechodzi i jednoczy się w kości ogonowej i kiedy następuje wdech, to energia tak jakby zasysa energię od jąder, to tak jak w rozpylaczu - rozumiecie? Jedna rurczka porywa to i płyn wypływa, tu się znajdują jądra a tu rurka i gdy robisz tędy wdech to energia jest zasysana, porywana i biegnie do kości ogonowej. Tam się jednoczy a następnie po kręgosłupie unosi się do góry i poprzez język wszystko to gromadzi się w „harze”. Wynik jest taki, że energia idzie na tworzenie mózgu a nie na tworzenie spermy. Chemiczna budowa spermy i rdzenia kręgowego jest bardzo podobna - tak więc po prostu wyrzucamy z siebie rdzeń kręgowy, gdy tracimy nasienie w innym celu niż na tworzenie potomstwa. Poważnie tak się dzieje.

Słucham? Tak, to idzie do „hary(magazyn energii poniżej pępka)” i do mózgu jeśli chcesz się rozwijać. Gdzie chcesz tam i kierujesz tą siłą. Twoje jądra staną się małe, miękkie, wciągną się i nie będziesz potrzebował nasienia - jego tam po prostu nie ma więc, nie ma problemu. A jeśli chcesz dzieci to odwrotnie - prawą piętę do krocza i wtedy energia popłynie i bardzo proszę, idź płodzić dzieci.

- A u kobiet odwrotnie?

Tak, u nich jest odwrotnie.

- A takie zdarzenie, mówiąc w skrócie w jakiej chwili powinniśmy sublimować a w jakiej z powrotem rozwijać tą energię?

Wedy powiadają, że „żiwatma” waszego przyszłego dziecka jest przyciągana 2 miesiące przed poczęciem. W Wedach napisano, że początkowo żiwatma (nasze prawdziwe „Ja”) jednoczy się z molekułami wody, potem ta woda albo bezpośrednio albo poprzez jakieś jedzenie trafia do ciała mężczyzny i tworzy ona ten spermatozoid, który powinien zapłodnić komórkę jajową. Nie trzeba objaśniać, że tam wcale nie ma żadnej walki jak to wyjaśniano na uczelniach? No i do tego powinniśmy się przygotować. Wedy powiadają, że ojciec jest zobowiązany przejść do innego świata, czyli odnaleźć swoich ukochanych krewnych, których chcesz wcielić – porozumieć się z nimi czy przyszła ich kolej czy też nie i wcielić. Jakiegoś dziadka, pradziadka, mamę czy babcię – tego kogo kochasz i kto ma talenty. Dla wspólnego dobra powinieneś się z nimi „dogadać” i wcielić ich świadomie. Przyciągnąć ich.

- Powinniśmy umieć przechodzić do innego świata?

W ideale tak, nasi przodkowie władali taką umiejętnością, dlatego też wcielali swoich najbliższych krewnych i relacje były zupełnie inne. Możesz również przyciągnąć swojego wroga. W Wedach są i takie opisy, że można także obcego – nie z rodu ale z poza, jakiegoś wroga przyciągnąć i rozwiązać z nim jakieś węzły karmiczne. Załóżmy, że jakiś z wrogów myśli o tym aby się zemścić i on potrzebuje stać się twoim dzieckiem aby spowodować twój ból. On może się wcielić w twoje dziecko i aby tego nie było trzeba władać tą umiejętnością.

- A warto wrogowi tutaj przychodzić?

Pytanie nie do mnie, ale do „kierownictwa(?)”.

- Jeszcze jedno pytanie: „We wszystkich bajkach jakie czytałem dwaj starsi synowie mądrzy a jeden (Iwan Durak) najmłodszy, ze wszystkim daje sobie radę i koniec końców wszystko mu się udaje - prawda? No a tu uczymy się odwrotnie - jak to się dzieje?

Durak to oświecony...

- Ale ja mówię o starszeństwie „pierworodność”? No, że pierworodny jest najmądrzejszy a młodsze dzieci są słabsze a tu koniec końców to właśnie on wszystko osiągnął, wszystko mu się udało.

Nasi przodkowie wiedzieli, że najbardziej utalentowane dzieci to albo pierwszy albo ostatni – „wyskrobek”. W pierwszym przypadku cały ród pomagał a w tym drugim rodzice zdobyli takie umiejętności, że sami mogli wcielić najlepszą duszę z rodu – to jest właśnie ten ostatni, „wyskrobek”.

- A czemu „wyskrobek”?

Bo oni już więcej rodziców nie będą, no to tak się wśród ludzi powiada: „Wyskrobek” – słyszeliście takie powiedzenie? Rozumiecie jaki tu jest korzeń słowa? (Pos-kr-jobysz; posljednij-ostatni; jobysz od słowa „jebać”) To jest oddzielny temat i nie chcę go rozwijać ale pomyślcie sobie nad składnią słów. Jeśli zacząć analizować co oznacza – etymologia słowa to wszystko staje się jasne. Zrozumcie, że u nas istnieją słowa z grupy „mac” - to są macierzyńskie błogosławienia, pochodzą od słowa matka. Istnieją przekleństwa używane na polu bitwy, jest ruganie kiedy odwzajemniamy się czyli: „Głupi! - Sam jesteś głupi” i jest jeszcze „wulgarny język (skiernosłowie)” gdy opisujemy jakieś nieprzyzwoite sprawy – to są absolutnie różne sprawy, a obecnie u nas „wrzucono” to wszystko do jednego worka i nazwano brzydkim. „Mac” to bardzo ładny zwrot, nic tu złego – macierzyństwo. Jeśli rozważyć nasze pradawne sformułowania dotyczące pojęcia „mac” - to są to bardzo piękne słowa, ale trzeba rozważyć etymologię tych słów, to przyjmują one absolutnie inne znaczenie niż obecnie. Tak samo ze słowem „wyskrobek”, jeśli rozważyć znaczenie etymologiczne. Nie wiem ilu ludzi tutaj jest gotowych albo tam „za kamerą” – wszystko to pójdzie w internet i takich tam „psów na mnie nawieszają” - nie należy tego ludziom nieprzygotowanym...

- No to pauzę sobie wcisną, nikogo pan nie obrazi, czego tu się bać?

Nie można dla nieprzygotowanych bo... - mam obawę wykladać takie rzeczy.

- Czyli dwa macierzyńskie słowa: „Rebjonak(dziecko)” i „żerebionak(żrebię)”...

Tak.

- No i wyskrobek.

No to weźcie te słowa: „r-jebjo-nak”, „żer-jebio-nak”, „poskr-job-ysz” – etymologia słowa, wydzielcie korzeń.

- *No jeśli odjąć "poskr" to zostaje...*

O! Mądra dziewczyna! No to wypowiedz jeśli masz śmiałość. Zrozumcie, że to są słowa macierzyńskie. Prawda? Co otrzymujemy? Istnieje u nas forma wzajemnych relacji cielesnych a jedno z nich – no jakie?

- *Aha!*

Prawda? (Jo-Bat) No a jeśli wyrzucić literę „Jo” to co otrzymujemy? Batia, ojciec – to jest powinność ojca a z literą „Jo” – no co w tym złego? A także... Boga-Mać (chodzi o: „Job Tvoju Mać”, Jebana mać, itd.) – rozważcie znaczenie i przemyślcie sobie.

- *... tam rozważali znaczenie tych słów.*

No tak, pociągnęli go za język a Głoba(?) coś tam chlapaną. Jeśli ludzie nie są przygotowani to nie wolno ich zmuszać. Nasi przodkowie powiadali tak: „Kto czerpie mądrość i wiedzę głęboką tkwiących w niewiedzy niech nie trwoży nauką, oni pozostając w swojej niewiedzy nich czerpią radość ze swoich czynów. I ten kto włada wiedzą prawdziwą niech nie śmie zmuszać tkwiących w niewiedzy” - co przez to rozumieć? Jeśli ludzie nie są przygotowani – jeśli uważają, że te 3 „wesole litery”, które u nas jak świat światem wszędzie znajdziesz (XEP – polskie „ch...j”) – do tej pory w muzeach wszystkie te runy starają się zmasać, a to są runy błogosławieństwa, to wszystko z naszej kultury. Jeśli przeniknąć – wszystko jest czyste. Jeśli wyskoczyć dziś tym „3 piętrowym matem” to ludzie pojmą to niewłaściwie, dlatego nie ma co powodować pomieszania wśród nieprzygotowanych ale wy jesteście dorośli więc rozważajcie wszystkie słowa z grupy „mat” jakie znacie i po prostu przeanalizujcie etymologię - znaczenie słowa, od razu wszystko staje na swoje miejsce. A jeśli wam jeszcze powiem... albo nie.

- *...w różnych narodach te główne litery o których mówimy brzmią jak „papa” i wszystko to... wszystko ma wspólny początek.*

Tak, to nasza kultura. W różnych narodach zachowało się to rozmaicie ale to jest nasza kultura i powinniśmy mieć świadomość, że słowa macierzyńskie – „mat” są dla nas świętością. I kiedy zrozumiemy, że istnieje „mat”, „brań”, „ruganie” i brzydko brzmiące słowa(skiernoślowie) i porozdzielamy to wszystko to wtedy odbudujemy nasze normalne relacje. To było dla nas święte, „trzy piętrowy” mat był dla nas świętością, a nam obecnie wszystko to skażono, opluto, przewrócono z nóg na głowę, nadano przeciwstawne znaczenia i dziś narzuca nam się to wszystko. Musimy usunąć kłamstwo ze swojej kultury. To jest nasza kultura – nie ma tu nic brzydkiego i złego, wszystko to piękne i dobre, to jest nasza kultura. Nikomu nie będzie źle z tego powodu. A żeby ukryć przed nami nasze korzenie to wymyślono, że wszystko to jest złe i paskudne - wszystko to „mat”.

- *Ale z drugiej strony wszystko powinno stać na miejscu...*

Oczywiście.

- *Gdy człowiek tak mówi o tym a nie pojmuje sensu...*

No to jest kultura porozumiewania się, to się rozumie samo przez się. Jeśli ja mężczyznę „wysyłam na XEP” to jest to możliwe tylko w kontekście obronnym (brani). On odpowie: „Co? Ja?” i wychodzi z siebie a ja mu zadam cios, prawda? I pokonam przeciwnika. Mam do tego prawo na przykład na polu bitwy. Natomiast jeśli kobietę posyłam tam – to jest to błogosławienie dla domu. Ona pójdzie do męża i pocznie dobre, wartościowe dziecko.

- *...No tak.*

Cóż w tym złego? To jest nasza kultura, to prawdziwe i normalne relacje wzajemne, a u nas wszystko to skażono – zatruto wszystko. Wszystko co czyste i jasne „przewrócono z nóg na głowę”.

- *A niech pan powie kiedy to się stało?*

W momencie przyjścia chrześcijaństwa. Do XVII wieku u nas panowała „dwu-wiara”, wiecie o tym? To znaczy Chrześcijaństwo i Kultura Wedyjska funkcjonowały wspólnie – normalnie, ale po reformach patriarchy Nikona wszystkiego tego zakazano. Zakazane stały się nasze instrumenty, piśmiennictwo, ruskie imiona – w skrócie: „Cała nasza kultura została zakazana”.

- *A już za czasów Piotra, to było już powiedzmy (?)” ...*

To wszystko już profanacja.

- *Ta profanacja, jakby (?)...*

To już od Piotra I, on już całkiem „przebił okno” do Europy i dał takie możliwości, że gorzej być już nie mogło.

- *Powiadają, że on był podmieniony.*

Tak, jest taki przekaz. Dokładnie nie wiem ale z grubsza mówiąc on bardzo „zepsuł” naszą kulturę.

- *No ale fakty są bardzo zbieżne.*

Tak, ja czytałem o tym, że go podmieniono. Są przekazy, że gdy wrócił nie znał ponoć ruskiego języka – (Z Francji: „Człowiek w żelaznej masce”).

- *A także odróżniał się fizycznie.*

Ponoć nie miał brody, nie rosła mu. Nakazał naszym bojarom golić brody pomimo, że broda(Bo-Roda) to przecież „bogactwo rodu” w naszej kulturze. Kto nie nosi brody? Tylko „dupniaki” aby się upodobnić do kobiet. Starowiercy, gdy widzą kogoś bez brody to pytają: „Jaka twoja orientacja płciowa?”, on odpowiada: „Mężczyzna”; - „No to czemu z gołą twarzą chodzisz? Chcesz mężczyzn przyciągnąć czy co?”. Tylko „dupniaki” chodziły u nas na Rusi bez brody, a obecnie homoseksualiści rozkwitają, oni chodzą bez brody – u nich one po prostu nie rosną.

- *A oni sami nazywali siebie "dupniakami"?*

Oni się nazywają jakimiś „tęczowymi(?)”.

- *Jeszcze odnośnie brody: „A od jakiego wieku najlepiej”...*

Kiedy człowiek już dojrzał, to tak jak u chłopca - genitalia są, ale używać ich nie może póki nie stanie się dojrzały płciowo. Tak samo u noszących brodę - gdy zrozumieją, że czas podłączyć dodatkowy akumulator to zaczną pobierać energię za pomocą brody i stosować ją według przeznaczenia.

- *Niech pan jeszcze powie coś na ten temat.*

Etymologia słowa „Bo-Roda” – „bogactwo rodu”, to rozumiałe? Każdy włoszek to swego rodzaju antena, która zapewnia więź z krewnymi. Czym większa broda, czym bujniejsza tym większe zjednoczenie z rodem – tak u nas się uważało. Jeśli masz faktycznie dużą brodę to jesteś naprawdę „bo-jarem(oświeconym - jarym)”, a jeśli tobie włosy nie rosną to jak można tobie ufać? Myśmy mieli tańce – męskie tańce, które dla kobiet są zupełnie zakazane. Jeśli chłopcy je wykonywali to wypracowali męskie hormony i stawali się prawdziwymi mężczyznami, mieli stosowne brody. Kobietom nawet patrzeć na to nie wolno bo będą im rosły wąsy – pojawią się męskie hormony, to tylko dla mężczyzn. Znajdźcie kogoś, kto zajmuje się tańcami narodowymi – oni wszystko to wiedzą, to są bardzo proste tańce. Istnieją czysto kobiece i czysto męskie, a dziś nasi młodzieńcy piją piwo i zmieniają się w „dupniaki” a to dlatego, że pojawiają się u nich żeńskie hormony. Piwo jest specjalnie po to spreparowane, czytaliście? O tym mówią oświadczenia uczonych, czyli celowo pozbawia się naszą męską młodzież energii „yang” a kobiecą energii „yin”. Pozbawione „yin” zmieniają się w lesbijki. To jest niszczenie naszej kultury – naszej tradycji, a my musimy to odbudować, nam trzeba normalnych mężczyzn i normalnych kobiet, dlatego musimy oczyścić to wszystko. Aby mężczyzna był normalny to broda jest mu oczywiście niezbędna, jeśli brak tej energii... - pamiętacie stare bajki? Gdzie jest siła mężczyzn? W brodzie, zawsze... - pamiętacie bajkę „Ruslan i Ludmiła”? Ruslan miał małą bródkę i gdy czarownik Czernomor porwał Ludmiłę i zabrał do innego świata to on nie mógł jej odnaleźć. Pojmał tego Czernomora i brodę mu ciach! I Czernomor zmienił się w słabego karzełka a z brodą był wielki czarownik, bez brody był nikim. A co on z tą brodą zrobił? Kto pamięta?

- *Założył sobie na szyi...*

Dodatkowy akumulator i potem mógł już przejść do tego świata, gdzie ze swoją małą bródką nie dawał rady. Bajka nie jest prawdą ale niesie wskazówkę. To jest ten dodatkowy akumulator sił życiowych. Normalnie całą energię gromadzimy w „harze” - to zbiornik, stąd słowa charakter, (?), kucharka. „Hara” to centrum równowagi, tu

gromadzimy się życiową, poprzez ćwiczenia oddechowe, poprzez tańce – wszystko tutaj. Stąd nadmiar energii jest już rozdysponowywany na inne narządy, którym ona niezbędna, to jest bank – bank naszej siły, energii życiowej. A można też tą energię używać do spraw duchowych – dla wizji, do wędrówek w inne światy, czyli do tego by rozwinąć ciała kłubje i kołobje – nie muszę wyjaśniać co to jest? To ciała umysłu i intelektu. Do tego używana jest broda, ona bezpośrednio współpracuje z subtelnymi energiami naszego umysłu, rozumu i intelektu, czyli z rozwojem ciała kłubje i kołobje. I o ile to jest – centrum „hary” – akumulator niezbędny dla zdrowia to broda jest akumulatorem umysłu, rozumu i intelektu, tylko w ten sposób można przejść do innych światów rozwijając ciała kłubje i kołobje – dodatkowy akumulator jest, podłączasz energię, to tak jak w maszynie, wózek elektryczny – jest duży akumulator to daleko pojedziesz, jest mały to blisko i broda to jest właśnie taki akumulator, broda służy właśnie do tego „pojazdu” – umysłu, rozumu(ciało kłubje) oraz intelektu(ciało kołobje). O ile ten akumulator – centrum „hary”, jest do tego pojazdu – ciała fizycznego, biologicznego, to akumulator brody jest do tego pojazdu – ciała umysłu i rozumu oraz ciała intelektu. Teraz jasne do czego broda jest niezbędna? A obecnie robią z nami wszystko by mózgi nie pracowały, wszystko od samego dzieciństwa by mózgi odłączyć – wiecie o tym? Wszystko – położnictwo, USG, wszystkie te szczepienia, wszystko jest celowo robione po to by mózgi nie pracowały. Lecz jeśli będziemy znali wartość rozwoju naszego ciała kłubje i kołobje to i nasze dzieci będą genialne i utalentowane, na to wszystko właśnie była nastawiona nasza kultura. Czyli nie na to by dać dziecku informację ale aby rozwinąć talenty umysłowe.

Swego czasu, gdy uczyłem się w szkole... – wtedy, może pamiętacie, dzieci rozdzielano według zdolności umysłowych... Ja pytam: „A czym wy się tu zajmujecie?”; - „No jak to, to dziecko ma takie zdolności, tamto takie, do każdego konieczne indywidualne podejście”. Ja pytam: „I pracujecie w klasie indywidualnie z każdym dzieckiem?”; - „Nie”; - „No to jaki to ma sens?”; - „No tak nam nakazano z góry”. Ja znów: „A czy nie prościej rozwinąć możliwości umysłu, to znaczy jeśli dziecko ma takie zdolności to przenieść z tego działu do tego i do tego – taki powinien być cel nauczania”. Oni znów: „Za dużo komplikujecie” ale dyrektor – młoda kobieta i tak trochę w temacie powiada: „Aleksieju Wasiljewiczu, a czy możesz przygotować taki temat?”; - „Oczywiście”. Ja się tym interesowałem, miałem czasopisma, gazety, nazwiska, jakie prowadzono eksperymenty. Dowolne dziecko można wziąć z ulicy i z pomocą określonych metod nauczania można z niego zrobić „cudowne dziecko”. Ja to wszystko wyłożyłem następnym razem: „Proszę bardzo, są metody jak rozwijać zdolności dziecka i można się właśnie tym zajmować”. No i wszyscy nauczyciele tam przycichli, a to było jeszcze za ZSRR, była taka zapalcząwa komunistka, musiała coś odpowiedzieć i: „Aleksieju Wasiljewiczu, żeby tak wykładać trzeba mieć talent, a my jesteśmy prostymi nauczycielami ZSRR”, ja byłem młody, nie wytrzymałem i mówię: „To jakie wy macie prawo pracować z dziećmi?” no i po tym staliśmy się takim wrogami, że... No jak można im dzieci powierzyć?

- *A gdzie się można podszkolić? Jakie systemy?*

Dziś istnieją szkoły Waldorfskie, jest też system Montessori, jest szkoła Szczetinina.

- ...(?).

Oj, tego nie znam... - różnych systemów jest bardzo wiele, na czym to bazuje? My mamy indukcyjne, dedukcyjne, obrazowe, racjonalne, logiczne i wiele innych sposobów myślenia, a przy współczesnym sposobie kształcenia... – w szkołach moskiewskich prowadzono eksperymenty, ja znam te prace: „Wzięto dzieci moskiewskie, dzieci w wieku przedszkolnym w różnych rejonach miasta i sprawdzono możliwości umysłowe. Wszystkimi tymi sposobami myślenia dzieci początkowo władają – od momentu urodzenia. Potem dzieci poszły do różnych szkół. Oczywiście były one z różnych poziomów społecznych bo wszystko to było prowadzone losowo. One poszły do różnych szkół. Sprawdzano możliwości umysłowe po klasach 1, 2, 5, aż do dziesiątej i wyciągnięto jednoznaczny wniosek: Przy współczesnym systemie kształcenia możliwości umysłowe dzieci się katastroficznie degradują” – to był oficjalny wniosek z tych badań. Jak poszukacie w internecie to na pewno to znajdziecie. I istnieją przeciwne systemy szkolenia, gdy dowolne dziecko można doprowadzić do poziomu wyjątkowego. Eksperyment wykazał, że w najlepszym wypadku szkoła z profilem matematycznym rozwijała u dzieci myślenie logiczne – w najlepszym wypadku. Wszystkie inne sposoby myślenia po prostu omijano. Jak można powierzyć dzieci takim nauczycielom? A mamy systemy wypracowane, jeszcze przedrewolucyjne. Wspaniałe szkoły, system Montessori i szkoła Waldorfska jest wzięta od nas – z Rosji. Potem poszła w Europę i wróciła do nas, to nasza rodzima. Polega to na tym, że przede wszystkim u dzieci należy rozwijać sprawność manualną – czym sprawniejsze palce u dziecka, tym lepiej się rozwijają możliwości umysłowe, to po pierwsze, a po drugie nauczanie powinno odbywać się poprzez zabawę, dziecko należy przyciągać przy pomocy zabawy aby było zainteresowane: „Zabawiając przyciągaj, a przyciągając nakierowuj”. Kolejna sprawa, są materiały w tych szkołach na temat myślenia obrazowego dziecka, ono może zupełnie inaczej postrzegać świat. O ile w naszych szkołach można rozwijać się tylko tak i tak a jeśli coś zmieni to

uważane jest to za rozwiązanie złe, to w naszych powiada się: „A można jeszcze tak, można i tak” – dziecko, gdy się w to zagłębia to bardzo szybko się tego uczy, zapamiętuje a tym bardziej, gdy starsze dzieci uczą młodsze. Znać tę zasadę? Jeśli chcesz coś pojąć to wyjaśnij to drugiemu, czyli wykładaj to tak by samemu zrozumieć i jedno drugiemu pomaga. W ten sposób za kilka lat można skończyć dziesięciolatkę a nawet kilka wyższych szkół, tak jest u Szczetinina – to jest oficjalna szkoła pod Gelendżykiem. Istnieje po dziś dzień – oficjalna szkoła, ma wyniki, możecie się zapoznać z tym wszystkim, czyli, że jest możliwość to zrobić. Kto wam nie pozwala tak samo zajmować się naszymi dziećmi? Wielu moich przyjaciół jest nauczycielami, oni mi mówią, że dziś oficjalnym nakazem dla szkół wyższych jest kształcić konsumentów, to jest powiedziane jawnie i wprost: „Nam nie potrzeba utalentowanych dzieci – nam potrzebni są konsumenci” to oficjalne „zamówienie” państwowe. Zapytajcie, wszystko to wam wyjaśni. Wyłączono już geografię ze szkolnego nauczania, astronomię także – wyciągajcie wnioski.

- Pytanie w temacie... - o tym co należy czynić dzisiaj. To na pewno zdanie mężczyzn – pan nam tu opowiada jak żył w stancji i jak pana zrobili Atamanem Koszowym...

No nie – mnie żadnym Atamanem nie...

- Pan przekazuje tutaj doświadczenie w tym zakresie na ile to jest możliwe - tutaj audytorium jest nieco przygotowane, ale ono żyje w metropolii a nie w stancji.

Ale przecież już mówiłem: „Jak w mieście wyjść z tej sytuacji”.

- Co powinien obecnie czynić mężczyzna? Czym się zająć? Jak stworzyć jakąś „mini społeczność”? Może wziąć tych mężczyzn, którzy są tutaj dziś, poznać się i stworzyć „małą społeczność wedyjską”? Pańskim zdaniem co trzeba – bo mówił pan, że właśnie współczesne pokolenie tworzy nowe relacje rodowo-plemienne. Co robić?

Istnieją dwa warianty: „Rozwój w mieście i rozwój w naturze”. Jeśli ktoś gotów przejść w naturę... – nasi przodkowie tak właśnie przykazali: „Gdy wróg pokonał – idźcie na nową ziemię budować stare życie” – to przykazanie naszych „praszczurów” i wielu dziś tak właśnie robi, wyjeżdżają i rozwijają się. Ale są i tacy, którym karma nie pozwala opuścić miasta. Ci muszą się rozwijać w mieście. Nie ma problemu – tak więc twórzcie swoje szkoły dla dzieci, swoje przedszkola, szkoły wyższe, według przepisów macie do tego pełne prawo, nikt nam tego nie zakazuje. Ot, zbiera się kilka rodzin, jednoczy i wychowujcie swoje dzieci. Kto wam broni? Wszystko zależy od was. Porozumiewacie się ze szkołą, gdy wasze dziecko przeszło przez program to zdajecie egzamin. W ciągu roku można przejść kilka klas, to jest dopuszczone oficjalnie, tak samo można z uczelnią wyższą, jako „ekstern” zakończyć studia. Wszystko to oficjalnie możliwe – działajcie. Mamy prośbę o 10 minut przerwy...

- Można krótkie pytanie? Ja wszystko rozumiem, przeniesienie kultury, tworzenie... - ale co robić by wcielać normalne dzieci?

Do tego potrzebne seminarium praktyczne. Ja nie jestem w stanie wyjaśnić wam jak pracować z energią a tym bardziej nauczyć, to znów będzie tylko teoria – mogę wam powiedzieć jak się oczyścić na poziomie cielesnym, ale to temat osobnej lekcji, a najlepiej przeprowadzić wszystko to na spotkaniu praktycznym. Wszystko istnieje, nasi przodkowie powiadali: „Nie ma nieuleczalnych chorób – są tylko nieuleczalni ludzie”. Jeśli człowiek chce wyzdrowieć to jest 100% gwarancji, że mu się powiedzie.

- Przede wszystkim uważam, że każdy mężczyzna powinien zdać sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności, gdzie jest jego rodzina – on powinien sam pojąć niektóre sprawy... - powinniśmy sprawdzać na sobie to co było nasze rodzime... - dlaczego łatwo nas było można okłamać? Bo nam zatarto pamięć pierwotną, nie mamy fundamentu, nie ma kulturowych...

Ciągłości.

- Właśnie tak, dlatego też trzeba nam pokazać, że to jest dobre, weź tamto, zrób tak. Gdy nie ma fundamentu... - tradycji, musimy zrozumieć co jest właściwe i co należy. A co się tyczy drugiej kwestii – bardzo wiele nieprawidłowości dot. poczucia... - my żyjemy obecnie w metropolii, musimy szukać i znajdować... dowolne surowe, żywe jedzenie... przy pomocy dowolnego odżywiania możemy sprawić, że...

Można to tak podsumować, że w dowolnej kwestii powinniśmy przejawiać zdrowomyślenie. Czy trzeba wyjaśniać w czym tkwi różnica między zdrowomyśleniem a zarozumiałstwem? Jeśli będziemy przejawiać zdrowomyślenie to nikt z nas nie będzie popełniał błędów – nikt nie zdoła nas okłamać, w dowolnej kwestii a więc również w stworzeniu

zdrowego potomstwa, w stworzeniu silnej rodziny trzeba przejawiać zdrowomyślenie, czyli: „1. Posługiwać się doświadczeniem przodków; 2. Zdaniem doświadczonego człowieka oraz 3. Własnym doświadczeniem” – wtedy wszystko odbudujemy, innej drogi nie mamy. Stosujcie zdrowomyślenie.

- Przyjaciele proponują małą przerwę by odpocząć...

- Iwan po szkole Waldorfskiej. Mam osobiste doświadczenie, mój starszy syn skończył tę szkołę i był przyjęty do klasy ogólnej(?) – ja też tam nauczałem. Szkoła dobra ale na dzień dzisiejszy przepełniona narodowymi ideami(?) i lepiej moim zdaniem, jako lekarza, lepiej by było przychodzić tam parami albo grupami, a to dlatego, że dzieci tam... I mój syn kończący dziś akademię powiada, że brakowało mu wiadomości z matematyki, fizyki i chemii, ale wszystko pozostałe w tej szkole jest bardzo dobre. On dał radę zakończyć, przejść i tak dalej. Dzisiaj mam ten sam problem z młodszymi dziećmi. Ja dzisiaj także... jak to dobrze ująć? Jestem zdania, że trzeba tworzyć swoje szkoły, tylko wtedy możemy w pełni mieć nad tym kontrolę. Dziś często mi mówią, że są braki bo nie jesteśmy zjednoczeni i zachodzi konieczność korygowania, by oni nie prali mózgu moim dzieciom, ale to jest bardzo trudne lecz kiedy byśmy się zjednoczyli... Gdy będziemy razem to rzucamy hasło: „Porozmawiajmy o tym” – ja mam doświadczenie pedagogiczne, tutaj omawialiśmy nawet sztuki walki, ja mam doświadczenie różnorakie i chciałbym się dziś dzielić zarówno doświadczeniem jak i wnioskami, dziś nadszedł czas by tworzyć swoje szkoły. Niech na razie będą małe – to początki, ale koniec końców, ale jeśli oficjalnie to można na przykład podjąć wyzwanie Szczetininina i stworzyć filie jego szkół.

No bardzo proszę – macie możliwości. Twórzcie swoje szkoły, proszę bardzo, wszystko jest. Kto naprawdę chce – proszę bardzo, jest droga wyjścia.

- Przerwa?

Tak

„Pamiętajcie, że za tyk ze źródła pradawnej mądrości nie żal oddać i oko swoje, albowiem znający runy widzą bez oczu” – Przekazania Boga Ody.

„Wedy poznaje się poprzez żywe słowo, gdyż tylko żywe słowo odkrywa sens ukryty w Wedach” – Darzbog.

Słowianie i Ariowie czczą swoich Bogów od miliardów lat. Nigdy nie padali przed nimi na kolana, nigdy niewolniczo nie bili pokłonów, nigdy nie całowali żercom ręki. Zawsze czuli z nimi(Bogami) prawdziwą więź rodzinną, gdyż są silnie powiązaniem jedynym Rodem. Przodkowie zostawili nam – potomkom wielki skarb, język wiary, mądrości rzeczony przez wielkich przodków. Słowo nie jest po prostu symbolem mającym znaczenie z powodu umowy, sam wyraz „słowo” oznacza boski akt tworzenia powołujący do życia wszelkie przestrzenie. Po to aby cały świat Słowiańsko-Aryjski znowu nabrał swej duchowej mocy, trzeba oczyścić z fałszu jego sakralną podstawę – ruskie słowa. Tak właśnie rozpoczyna się prawdziwe, prawidłowe nauczanie(kształcenie).

Zapoznać się z dziedzictwem naszych przodków można na następujących stronach:

<http://www.youtube.com/user/michalxl600>; <http://www.youtube.com/user/TrexlebovPL>;
<http://forum.przebudzenie.net/mistrzowie-nauka/gry-bogow-slowianskie-przebudzenie-t2712-615.html>;
<http://www.eioba.pl/siemargl/articles>; darislav.com; kolovrat.net; radosvet.net; audiovedy.inglia.net; slavyanin.org;
via-midgard.info; rodobogie.org; nasledie-predkov.ru; vasilyev-museum.ru; vedi-ra.ru; trexlebov.ru;



„Sława Bogom naszym i Przodkom naszym! Sława Wedom pełnym blasku! Teraz i zawsze i od kręgu

do kręgu - tak było, tak jest i tak będzie!”.

Część 2

Rozpatrzyliśmy już męskie przymioty, czyli są to po pierwsze: „Odpowiedzialność” – to najważniejsze. Po drugie... co myśmy tam omawiali? Na temat brody mówiliśmy, tak? Z grubsza biorąc, jeśli wziąć pod uwagę współczesną sytuację to w czym tkwi problem? Dlaczego jest tak dużo rozwodów? Dlatego, że nie mogą – kobieta i mężczyzna – znaleźć wspólnego języka, czyli trzeba mieć świadomość, że mężczyzna i kobieta to dwie przeciwstawne płci, oni nigdy się wzajemnie nie rozumieją, czyli mężczyzna ma swoją budowę umysłu, kobieta swoją zupełnie odmienną budowę umysłu i problemem większości rodzin jest to, że mężczyźni starają się z żon zrobić mężczyzn: „Jeśli ty nie myślisz tak jak ja, jeśli nie taką jak moja masz wyobraźnię, jeśli nie wyciągasz takich jak ja wniosków, jeśli nie rozwiązujesz problemów tak jak ja to znaczy, że jesteś głupią babą, ty próbuj tak jak ja” - zauważacie, że większość problemów w rodzinach ma dokładnie taki rodowód, starają się z żon zrobić mężczyzn - to jest błąd. Kobiety mają swój sposób poznania świata, swoje myślenie i nie jest ono w niczym gorsze od męskiego, ale jest absolutnie od niego różne, zupełnie inne - starać się z żony zrobić mężczyznę to pomyłka. Rozwody mają miejsce właśnie z tego powodu. Kobiety należy przyjmować jak kobiety, one są takie jakie są, należy przyjąć ten stan - „umieć się nim cieszyć”.

- Istnieją takie kobiety, które w wypadku realnego zagrożenia nie umiały... trzeba... ona... a dzisiaj coś całkiem innego...

My dziś mówimy o czymś innym.

- Dziś narzuca się jakiś współczesny model kobiety, która tak naprawdę nie może nic zrobić bo religia nie pozwala.

Nie, nic podobnego. Nasze kobiety są bardzo utalentowane, są wytrwałe, cierpliwe – one mają swoje lekcje i swoją społeczność. To dziś nam wciskają, że jeśli to blondynka to znaczy, że głupia, a przecież nasze kobiety – blondynki są boginiami, one starają się dziś stanąć jakby na poziomie mężczyzny – równać się z nimi. Czarne nie są w stanie (?) z mężczyzną, one żyją w rodzinach i nie starają się nic robić, bo one nie widzą, że są głupie. Porównaj blondynkę z brunetką i kto będzie wyżej? Ale nam specjalnie narzuca się, że złej woli – trwa ludobójstwo, specjalnie nasze kobiety się poniża, a przecież nasze kobiety są boginiami. Po prostu współcześni mężczyźni potrzebują jakichś męskich cech, a to jest wbrew zasadom, kobiety mają jedne lekcje a mężczyźni zupełnie inne. A mężczyźni odwrotnie – chcą, aby one się stały podobne do mężczyzn. Ja mówię o tym problemie współczesnego społeczeństwa, a to nie jest w żaden sposób prawidłowe.

- Mężczyźni tego potrzebują – to są zupełnie inne istoty.

A niby dlaczego? Czy rozwody zależą tylko od męża? Od żony nie?

- Zależy od naszych oprawców, gdyż kobietom narzuca się męskie jakości(cechy) – to im potrzeba „Barbie” i tego wszystkiego...

To prawda, zgadzam się.

- Ona nie powinna zajmować się rodziną i być matką, nie powinna rodzić, powinna być „super” w białym chevrolecie i mieć w ręku biały szampan.

O tych sprawach – o kobietach będziemy mówić jutro, dziś mówimy o mężczyznach.

- No ale to też jest problem mężczyzn.

Idealnie by było gdybyśmy mogli z mężczyznami porozmawiać osobno, a z kobietami osobno.

- Kobiety mają takie stereotypy...

Tak to wszystko prawda ale to już jest problem kobiet. Będziemy o tym żeńskim pojmowaniu świata rozmawiać jutro, wtedy będę bardziej się skupiał na kobietach – idealnie byłoby porozmawiać o tym wyłącznie w żeńskim kolektywie. Są takie sprawy o których, lepiej mężczyznom nie słyszeć tego o czym trzeba rozmawiać z kobietami, lepiej im tego nie wiedzieć. To samo dotyczy... - są takie sprawy o których lepiej dla kobiet by nie wiedziały, a to dlatego, że są to diametralnie różne istoty. Kobiety patrzą na świat po swojemu a mężczyźni po swojemu – w ideale

gdyby stworzyć tutaj grono męskie to rozmawialibyśmy tutaj zupełnie inaczej, a z kobietami też zupełnie inaczej. Ja pamiętam zarówno męskie jak i żeńskie wcielenia. Ja rozumiem kobiety, wiem jak one pojmują świat i jak należy z nimi się komunikować, dlatego dziś mówię, że mężczyźni nie powinni... - bo odpowiedzialność polega na tym by wiedzieć jak prawidłowo odnosić się do żony. Dziś większość mężczyzn odnosi się do żon niewłaściwie - zupełnie nie tak. Należy wspomagać u nich rozwój żeńskich talentów a nie męskich. Kobieta „wychodzi za mąż” aby być „za mężem” jak za ścianą. Jest mąż, który wypełnia swoje męskie powinności a ona wypełnia swoje kobiece, a my kombinujemy: „Ty bądź jak mężczyzna - staraj się jak on patrzeć na świat”. Czyli kobieta nawet do pracy nie powinna chodzić - a co to za mężczyzna, „mąż” to mężczyzna (muż-czina, męska energia), jeśli jesteś mężczyzną to jak twoja żona może na jakiegoś innego pracować? No jak to? Jaki z ciebie mężczyzna jeśli twoja żona pracuje dla innego? Tak więc nigdy żona do pracy... W rodzinie jest mnogość obowiązków, jeśli żyje w rodzinie jak prawdziwa matka, jak prawdziwa gospodyni to będzie miała mnóstwo pracy i trosk - nie da się więcej. A wy chcecie żeby szła do pracy, kiedy w rodzinie nie starcza pieniędzy. Co to za mężczyzna, który nie potrafi wykarmić swojej żony i dzieci? To niewłaściwe podejście - tu tkwi problem. A kobiety intuicyjnie... - one „tak jak pies”: „Wszystko rozumieją ale nie mogą tego wyrazić” - jest im źle, rozumieją, że coś z tym moim mężem jest nie tak - a co? Tego same nie wiedzą. No tak są kobiety skonstruowane - one intuicyjnie to czują a w rezultacie rodzina się rozpada. To dlatego, że mężczyźni mają niewłaściwe podejście do swoich żon. Rozumiecie o czym mówię czy nie do końca?

- Tak, ale problem tkwi dużo głębiej...

Tak.

- ... problem gdzieś w zakładzie bo mężczyzna nie ma pracy... i obecnie przyjmuje się kobiety do pracy... w różnym charakterze... i biorą je tam także z... powodów... Dlatego specjalnie stworzono takie warunki, aby mężczyźni zepchnąć do niskiego położenia... mężczyzna nie może znaleźć pracy i staje przed wyborem: „Albo zająć się jakąś brudną robotą - czyli zostać bandziorem, albo jakoś inaczej zapracować pieniądze, czy pomagać... albo bierz się za kobiece prace bo ona...”.

Podam wam własny przykład: „Kiedy przeanalizowałem to wszystko to po prostu ‘plunąłem’ na miasto i wyjechałem w najdalszą głąsę, gdzie nawet dróg nie było, no tylko kolejka wąskotorowa tamtędy przechodziła - las tamtędy wywozili, to była taka głusza, że dalej już się nie dało.

- A gdzie to?

To podgórze w rejonie Krasnodarska. Już dalej się uciec nie dało i tam spokojnie karmiłem swoją rodzinę.

- Był tam dom?

W zasadzie podarowano mi tam dom, to znaczy za grosze bo tam było dobre gospodarstwo, znajomy zagadał: „Aleksiej, mam taką daczę - kosztuje mnie jej utrzymanie, jedź tam i mieszkaj”. Ja na to: „Nie mam pieniędzy by zapłacić”; - „Dobrze - będziesz miał to oddasz”. A tam był dobry sad, ja to wszystko zbierałem a pieniądze oddawałem gospodarzowi. Przez kilka lat ten dom wykupiłem - można powiedzieć, że mi go podarowano. Tam można było po sąsiedzku - za rwanie jabłek(?)... - no za butelkę wódki w tamtych czasach.

- A dzieci do szkoły chodziły?

Tak, tam jest szkoła 10-letnia, obecnie już 8 ale dawniej 10-letnia. W tamtych latach nie było możliwości by nie chodzić do szkoły, moje dzieci były zmuszone chodzić.

- A żona się zgodziła? Ona też podzielała ten wybór?

Tak, to dlatego, że w naszej tradycji: „Mąż igła a żona nitka” - tam gdzie igła tam i nitka. Ja jej powiedziałem: „Nie urodzisz mojego dziecka póki nie nauczysz się tego i tego. Nie będę miał z tobą dzieci” - objaśniłem jej jak postugiwać się energetyką: „Chcesz dzieci to się naucz” - jeśli nie, to po co mi ona potrzebna?

- A co konkretnie?

No, panowanie nad swoją energią seksualną jest niezbędne. Ja wszystko to przeszedłem - to wszystko jest możliwe, można wyżywić rodzinę, ani nie naruszając współczesnego prawa ani nie tracąc kontaktu ze społeczeństwem(?).

- Chciałabym rozwinąć kwestię „dom” – w (miejscowość) jest stary dom... – pewien znajomy... kupił tanio; - A gdzie? To dobre miejsce. Jeśli komuś potrzebna duża woda(jezioro itp.)... to jest aktualne...; - A ile to kosztuje? 480? No i wszystko co trzeba...

No i proszę – możliwości istnieją i wszystko to są bzdury, że mąż nie może wyżywić rodziny. Ja spraktykowałem a mam i przyjaciół – przyjeżdżają i żyją dostatnio. Można ściągnąć z internetu wspaniały film: „Szczęśliwi ludzie” – widzieliście? O tym jak współcześni mężczyźni wyjechali w tajgę i żyją tam w dostatku, to wszystko jest możliwe. W mieście nie – do tego też sam doszedłem. To wszystko pomyje – po co tu żyć? Nasze zasady mówią: „Kiedy wróg zwyciężył idźcie na nową ziemię budować stare życie” – to jest możliwe, moje dzieci nie przeszły ani jednej dziecięcej choroby, a to dlatego, że żyły w naturze. A czy w mieście da się dochować zdrowego potomstwa? Niemożliwe.

- Aleksieju Wasiljewiczu, a co z umysłem w takich realiach? ...Staram się(?) trochę się uczyć i działać według Wed... „i będzie porządek w rodzinie” – one okłamują i zaczynają jakieś gry, ...one dziś popracują na przykład normalnie... potem koniec...

No to zapytaj kobiet – czy jeśli przejdą do funkcji niewolników, czy będą w stanie utrzymać rodzinę? To nie jest możliwe. Jak moje dzieci mogą być normalne jeśli nie mam krowy? To jest niemożliwe wyżywić – przecież krowa jest żywicielką. Przecież moja żona każdego ranka musi krowę doić? To moimi sprawami są wyniesienie nawozu, siana skosić, a żona ma swoje obowiązki. Kiedy ona ma chodzić do pracy?

- No a taki przykład: „Jeśli brać poważnie życie w mieście...”.

A jaki to ma sens? Wyjaśnij mi jaki sens ma tworzenie rodziny w mieście? Jakie to ma zalety? Wymień choć jedną korzyść.

- Z grubsza biorąc ja idę do pracy by zarobić pieniądze na dom i inne...

Ale przecież można za bezcen... – są opuszczone wioski, że tylko przychodź. Dogadaj się z moim sąsiadem – tam koło mnie porzucone... nawet gospodarza nie znajdziesz. Moi przyjaciele kupują całe wioski za grosze – porzucone wsie, zasiedlają je i mieszkają. Wszystko to tylko wymówki.

- A żona się z panem zgodziła?

Jest zobowiązana, a jeśli by tego nie zrobiła, jeśli nie – to po co mi ona...

- A jeśli ona nie zechce?

A to po co mi ona potrzebna? „Nie chcesz, nie musisz – do widzenia”.

- No a dzieci jeśli są? Bierz dzieci i idź.

No właśnie, nie ma problemu: „Nie chcesz” – kto ją tam będzie przekonywał...

- A dzieci z kim powinny zostać?

Powinny być z ojcem – oczywiście współczesne prawo jest po stronie żon, specjalnie aby nasze rodziny „psuć”, ale według naszej tradycji zostają przy ojcu.

- A co za różnica by zostały z nią?

Ona nie jest w stanie wychować nawet pełnowartościowej dziewczynki. Ona nie wie jaka dziewczyna jest potrzebna mężowi – jakie cechy powinna mieć. Czy kobieta może to wiedzieć: „Jak wychować swoją córkę, aby była dobrą żoną dla męża?” – tylko mężczyzna wie jaka żona jest mu niezbędna, czyż nie? Czy kobieta jest w stanie wychować córkę? A tym bardziej chłopca.

- A czemu nie może wychować chłopca?

Skąd ona ma wiedzieć jaki powinien być mężczyzna?

- Kobiety nie mają tego co mają mężczyźni, dlatego nie jest w stanie znać tego...

Nie może – nie jest w stanie. Wedy powiadają, że kobieta w żadnej sytuacji nie może stawać w roli nauczyciela.

- *Ona się nie zgodzi...*

Jak więc ona może wychowywać?

- *Ona się nie zgodzi.*

To osobna rozmowa – trzeba szukać takich żon, które rozumieją korzyści tego... - i wyjaśnić im trzeba jaką mają z tego korzyść. To tylko współczesne „ścierwy”... - dziś powstaje cała „instytucja ścierw”. Znaczenie „ścierwa” po rosyjsku? To padlina, kęs gnijącego mięsa, stąd „orzeł padlinożerca” – ścierwo to padlina i u nas obecnie jest „instytut ścierw” – całe pisma są na temat: „Jak zostać ścierwą”. Rozumiecie kto to robi i dlaczego? A my potrzebujemy pełnych godności żon a nie ścierw. Jeśli jesteś „ścierwą” to komu ty jesteś potrzebna? Jeśli przeniknąć etymologię to wszystko od razu staje na swoje miejsce.

- *A co zrobić jeśli żona stara się być nauczycielem... coś dowodzić...?*

Trzeba po prostu wyjaśnić co w rezultacie się stanie, czyli: „Chcesz być za kierownicą?” i co dalej z tego będzie. W Wedach zapisano, że kobietę porównuje się do łodzi a mężczyznę do tego kto siedzi przy wiosłach – każdy ma swoje obowiązki. Jeśli dwoje ludzi siądzie do wiosł to gdzie oni dopłyną? Nigdzie. Jeśli dwoje ludzi będzie kierownicą kręcić to co z tego wyniknie? Nic dobrego prawda? Dlatego trzeba podzielić obowiązki. Komu lepiej siedzieć za kierownicą? Kto być powinien przy wiosłach? Kto komu powinien pomagać? To żona służy mężowi a nie mąż żonie – tak to bywało w naszej kulturze od zawsze. Jeśli ona służy mężowi tak jak łódka – to on może skupić się na wiosłowaniu i ona też osiągnie doskonałość. Dlaczego nie ma wśród kobiet nauczycieli? Po pierwsze dlatego, że są anatomicznie zupełnie innymi istotami, one nie mogą osiągnąć transformacji. Mężczyzna może podnieść kundalini tak, że ostatecznie „wyparuje” tak, że nie zostanie nawet żdźbło – nasi przodkowie wszyscy odchodzili w ten sposób. Natomiast kobieta nie jest w stanie tego zrobić, jeśli ona dostrzeże, że mąż zaczyna ten proces to ona przychodzi do niego – jednoczą się i u niej ten proces także przebiega, ale sama tego osiągnąć nie może, ona nie ma takich anatomicznych możliwości, dlatego też kobiety nazywano „prowadzonymi” a mężczyznę „prowadzącym” (drugie znaczenie „wiedzieć” – gra słów). Inaczej po prostu być nie może. Narzuca nam się kłamliwe prawdy, że ona może prowadzić – nie może, zrobi sobie tylko krzywdę. Powiadali jej: „Jestem klaczą i bykiem – jestem kobietą i mężczyzną”. Co będzie rezultatem? Rodzina będzie zniszczona. Mężczyzna ma swoje obowiązki a kobieta swoje, one są ściśle podzielone. Można wziąć Wedy i poczytać, piszę o tym w „Koshunach”(książka Trehlebova) – jakie obowiązki ma mąż a jakie żona. Jeśli to wszystko mieszać to nastąpi zniszczenie rodziny. Jeśli mężczyzna weźmie obowiązki żony a żona obowiązki męża to co z tego otrzymamy? Nic.

- *No dobrze, ale zdarza się, że ona jest mądrzejsza niż mąż.*

Wszystko jedno – ona nigdy nie powinna stawać w roli nauczyciela. Jeśli kobieta jest mądra to zrozumie, że jej wygodnie tak mężem „kierować” aby on tego nigdy nie dostrzegł. Ona powinna zrobić z niego prawdziwego mężczyznę, a nie pantoflarza – podnózek. Po co jej mąż – podnózek? Co ona z tego będzie miała? Nasyci tylko swoje ambicje i próżność – poniży go i po co jej taki mąż? Prawdziwa kobieta powinna pojmować swoje korzyści, powinna wychowywać męża – prawdziwego mężczyznę z niego zrobić. Chcesz urodzić prawdziwego rycerza to wesprzyj swego męża – „wynieś go”, ale trzeba tak postępować by mąż nigdy się tego nie domyślił. O tym powinno się tylko w gronie kobiet rozmawiać – bez mężczyzn.

- *No to co robić w tej konkretnej sytuacji?*

Wyjaśnić jej zalety i korzyści – jak powinna traktować męża aby uzyskać to co niezbędne. Najlepiej byście jutro zabrali swoje żony tutaj. Jeśli by nie było mężczyzn to ja bym sobie z nimi pogadał „po babsku” – wyjaśniłbym im jakie mają korzyści bo są sekrety żeńskie, o których lepiej mężczyznom nie wiedzieć.

- *W Wedach zrównuje się kobiety z łódka – przedmiotem z drewna a mężczyznę z człowiekiem – wiosłarzem...*

No dobrze, to zrównajmy kobietę z koniem – to jest uduchowione stworzenie, to będzie lepsze porównanie? To tylko obraz, zobrazowanie zadań jednej i drugiej połówki.

- *Ale mężczyźni nie mają intuicji a kobiety ją mają, może coś podpowiadać?*

Święta prawda, tak też i w Wedach się powiada, mąż to kierowca, wszyscy mężczyźni to eksperymentatorzy, tak

więc oni: „Skreć w prawo!” a kobiety cichutko korygują. Oni: „Skreć w lewo!” a kobieta... – i łódka wtedy się nie przewraca, kieruje swoim mężem – oczywiście niezauważalnie... Mężczyzna kieruje a „kil” wprowadza równowagę. Jak to ludzie powiadają: „Mąż głowa a żona szyja, gdzie się szyja obróci tam i głowa patrzy” – czyż nie? To jest kobieca mądrość – ona nie może stawać w roli nauczyciela, ale powinna „nakierowywać” we właściwą stronę tak by nawet i mąż nie orientował się – on myśli, że to on jest taki „as”. To jest kobieca lekcja, właśnie po to jest kobiecie rodzina i mąż, aby wykształciła ona tę kobiecą mądrość – nie stawała w roli nauczyciela ale stała się prawdziwą kobietą, kobietą przez duże „K”, czyli opiekunką – Walkirią i zrobić z mężczyzny prawdziwego mężczyznę, a nie „podnóżek”, a do tego konieczna kobieca mądrość. Jeśli mąż zobaczy... – oj, ja już zaczynam zdradzać żeńskie sekrety, no dobrze, coś tam „odsłonię”. Jeśli kobieta widzi, że mąż postępuje nie tak, to nie powinna stawać w roli nauczyciela lecz pokornie zadawać mu pytania: „Najdroższy, a jak to jest – ja taka ‘głupia baba’ nic z tego nie rozumiem, mam mózg jak u kury a ty jesteś mężczyzną, wyjaśnij mi to ‘głupiej’ babie”, a on zaczyna jakąś tyradę głupstw. Kobieta na to znów: „No tak, to interesujące” – ona widzi, że on mówi nie to więc ona mu pytanie naprowadzające z drugiej strony, a on znowu jakieś tam swoje głupstwa, no to ona znowu... – ona powinna spokojnie zadawać mu pytania naprowadzające w taki sposób, aby on koniec końców powiedział to co ona mu chciała powiedzieć na początku. I kiedy mężczyzna w końcu to wypowie: „A to jest bardzo ciekawe – ja ‘głupia baba’ nigdy bym na to nie wpadła! Powtórz mi raz jeszcze abym...” i on będzie przekonany, że to on osiągnął swoim umysłem. On stanie się mężczyzną – pojawi się u niego energia „czy”.

- I pójdzie pracować jako „galernik”...

Tak, i jeszcze silniej będzie „wiosłował” – wszystko prawda. Oto korzyść kobiety, w tym zawiera się kobieca mądrość, lecz jeśli mężczyzna zorientuje się, że jest „wodzony za nos” to nigdy jej tego nie wybaczy. To są tajemnice kobiece – trochę za dużo mówię tu mężczyznom, to są kobiece sekrety, w tym jest zawarta kobieca mądrość. To nie jest poniżenie dla niej lecz jest to jej możliwość wzniesienia się jako prawdziwej kobiety. Nie ma żadnego poniżenia – tu nie ma żadnej dyskryminacji. Po prostu kobieta powinna być kobietą a mężczyzna mężczyzną i kobieta powinna pomóc swojemu mężowi stać się prawdziwym mężczyzną. Czasem niektóre kobiety mówią: „Nie ma prawdziwych mężczyzn, nie ma za kogo wyjść za mąż – wkoło same kozły” – no to nauczcie się rodzić mężczyzn. A tu syn się rodzi i babę z niego robią, czyż nie? Widzicie to wszyscy wokół, a one mówią, że mężczyzn nie ma. Nauczcie się rodzić mężczyzn, nauczcie się kształcić ich, a dziś kobiety... – po prostu żeńska pula genowa uchroniła się do dziś lepiej niż męska. Mężczyźni umierali w pierwszej kolejności, prowadzono selekcję – popatrzcie: „Przyszło Chrześcijaństwo, wygubiono wiedunów co do nogi. Zaliczyć tu trzeba wojnę bratobójczą – pamiętacie, że oficerowie jako klasa podlegali wyniszczeniu w całości. Kozactwo jako klasa również – to byli rycerze. Następne klasy to włościanie – nazwano ich „kułakami” i także jako klasę wybito. Zabijano przede wszystkim męski genotyp, kobiety zostawiali dla siebie” – w jakim innym kraju odbywała się taka selekcja? I faktycznie – współcześnie kobiety są bardziej aktywne, one są bardziej przewidujące, bardziej utalentowane, pula genowa się lepiej zachowała. Tak więc bierzcie mężczyzn takich jacy dziś dorastają i róbcie z nich mężczyzn – nie podnóżki ale mężczyzn. Same jesteście w tym zainteresowane, aby nawiązać normalne relacje, oni szybciej dojdą do doskonałości a wy wraz z nimi także, czyli wypracowujcie kobiece cechy a nie męskie.

- Niech pan objaśni pojęcie „doskonałość” – jak to osiągnąć?

No tak, to nasza kolejna bieda – myśmy zapomnieli, że nie mamy płci. Moje „Ja” nie ma płci – nie jestem ani mężczyzną ani kobietą. Po prostu obecnie w tym wcieleniu mam męskie ciało, dlatego też powinienem „grać rolę” męską, a w następnym być może będę miał kobiece ciało, to będę jako kobieta „grał swoją rolę” – to jest jak w szachach, jeśli grasz białymi to już graj białymi, jeśli czarnymi to czarnymi, dlatego też jeśli otrzymałem żeńskie ciało to będę dobrą kobietą, będę dążył do rozwoju kobiecych talentów. W męskim ciele nie byłoby mądre rozwijanie żeńskich cech – nie mam na to ochoty, ja nie jestem jakimś „homosiem” by rozwijać cechy żeńskie, a jak będę w żeńskim wcieleniu to będę się rozwijał w tę stronę, jeśli zacznę rozwijać męskie to zmienię się w lesbijkę, a po co mi to? Dlatego też każdy ma swoje lekcje, swój rozwój. Trzeba też dobrze wiedzieć, że moje „Ja” nie ma płci, ale obecnie odbieram lekcje w męskim ciele, dlatego powinienem wypracowywać cechy męskie, w żeńskim już tego nie wypracuję, tak więc są zalety kobiecego wcielenia, są zalety męskiego wcielenia – trzeba się posługiwać tymi możliwościami, a nie stawać się tam jakąś płcią „pośrednią”, to nie jest nasza kultura.

- Mam jeszcze takie pytanie: „Ja i wielu moich znajomi zetknęło się z takim problemem, oni się wyróżniają – to znaczy dorastają a rodzice ich nie wspierają. Rodzice niejako „blokują” ich działania. Czy oni mają prawo? Nazywają „czarnymi owcami”, ganią ich postępowanie i nie można się w takich warunkach rozwijać. Jak zaradzić w takiej sytuacji?

Uciekajcie od rodziców. Jeśli rodzice skazają to po prostu „topią” swoje dziecko, trzeba dobrze wiedzieć, że nasi rodzice byli zamieniani w zombie – narzucono im kłamliwe wartości, nałożono im klapki na oczy (szory), wiecie co to jest? Takie jak dla koni – coś takiego by na boki nie patrzyły. Pokazano im kierunek: „Tam naprzód! Kapitalizm, socjalizm, komunizm” – „marchewkę im jakąś pod nos powiesili” i oni tak idą, po bokach nie widzą niczego. Oni nie są w stanie pomóc swoim dzieciom.

- *Jestem przekonany, że te dzieci cokolwiek by nie zrobiły tak jak chce mama czy tata...*

Wiecie o tym, że zawsze na świecie były takie sytuacje społeczne, że część społeczeństwa „gniła” – „cofała się”. Nieuchronnie jedni przemieniają się w Bogów – następuje rozwidlenie, a inni zmieniają się w małpy, wiecie o tym, że oficjalnie podano do wiadomości, że co najmniej orangutany i goryle pochodzą od ludzi? Słyszeliście o tym?

- *Tak.*

Czyli oficjalnie uczeni to przedstawili. Wedy mówią, że wszystkie małpy pochodzą od ludzi. Abjezana(małpa) to „on bez Yang”, bez energii „Yang” czyli energii ewolucji. To samo będzie się działo obecnie – jedni przemienią się w Bogów a inni w „abezjany” i jeśli rodzice będą czynić wszystko, aby ich dziecko stało się małpą to lepiej od nich odejść.

- *Czyli jeśli nie dają żadnej możliwości rozwoju to lepiej ich opuścić?*

Tak, lepiej odejść.

- *No a troska o rodziców? Naruszenie obyczajów?*

Ja nie mówię o tym, że całkiem uciec – uciec od ich opieki, ja nie mówię, że nie trzeba się o nich troszczyć, niesiemy odpowiedzialność za rodziców, pomagać im trzeba ale trzeba to robić tak by ich nie skazać, pamiętacie: „Kto czerpie mądrość wiedzy głębokiej – niech nie mąci drogi pozostających w niewiedzy” – niech oni przechodzą swoje lekcje, ważne by oni was nie „topili”. Ich trzeba zabezpieczyć, ochraniać, żywić – nikt nie zwalnia dziecka z odpowiedzialności wobec rodziców, dlatego mówiąc „odejść” nie miałem na myśli „palić za sobą mostów” – odejść spod tej ich głupiej opieki. Stać się prawdziwym gospodarzem a kiedyś oni sami będą potrzebowali pomocy, a wtedy – jeśli oni przekonają się, że to prawdziwy gospodarz, będą musieli to przyznać, że tak jest, że nie jest to jakiś niepoczytalny obibok ale gospodarz przez duże „G”, to będą już całkiem inne stosunki. W ten sposób dajemy jeszcze wsparcie etyczno-moralne swoim rodzicom. A jeśli będziemy...(?) spierać się z nimi...(?) to zrobimy im tylko więcej krzywdy.

- *Ja chciałbym „roztrząsnąć” taki problem: „Rodzice zawsze chcą dobrze dla swoich dzieci. Oni nie mogą pojąć, że można jakoś po nowemu... A wtedy... następuje spotęgowanie relacji wzajemnych...(?). Potem się można dostać pod kierownictwo jakiegoś...(?). Rodzice mogą o tym nie wiedzieć...(?). Być może oni sami kiedyś „wyrwali się do przodu” ale teraz już psychicznie...(?) są przekonani, że nie da się nic poprawić...(?) a my musimy wykarmić swoje rodziny...(?) a każdy człowiek jest także nauczycielem...(?), który swoją pracą...(?): „Tak, stałem się niezbyt dobry” – on wie, że to nie jest w porządku?*

Tu znów my szukamy usprawiedliwienia dla swoich wyborów. Jeśli będziemy uczciwi przed sobą samymi to możemy i dziś wieść godne życie.

- *No ale potrzebujemy stąd różne rzeczy...*

A pluć na te... Ja wyjechałem w góry i jestem tam od nikogo niezależny. Mam swoje gospodarstwo – jestem sam sobie panem. Kiedyś były kary za „pasożytnictwo” i chodziłem do pracy.

- *Wie pan o tym, że politycznie zakazywano...(?) i oni wyjechali w góry w 2005.*

Ale nie trzeba się jednoczyć – nasza siła właśnie w rozproszeniu. Nie nadszedł jeszcze czas jednoczenia się, nasza siła właśnie w tym, że nie mamy ani centrum, ani lidera – nas się nie da zniszczyć.

- *...(?)*

No właśnie – gdy każdy jest gdzie indziej. Znasz opowieść o „nieuchwytnym Johnie”? To zostań takim „nieuchwytnym Johnem” – ja taki jestem, wyjechałem i już.

- Wszystkie te utrudnienia z dokumentacjami choroby czy innymi dotyczącymi życia...

Tak, do mnie przychodzili tajniacy i mówią: „Aleksieju Wasiljewiczu, coś tu u pana nie tak. My przyglądamy się wszystkim sektom, religiom i różnym takim – wszyscy werbują członków a pan nie? Co jest z panem?”. Ja się pytam: „Czy to jest przestępstwo?”. Mówię im: „Czyli teraz już nie „założenie zakazanej organizacji” ale „nie założenie organizacji” jest zakazane?”. U mnie nigdy nic się nie dzieje. Kim ja jestem? Nikim – i ich to boli, wzywali mnie do prokuratury a ja im powiadam: „Koledzy, macie wiele paragrafów...(?), ale mnie tu nie ma od 5 lat”. Oni: „...”; - „A mnie nie ma, ja prawo dobrze znam i go nie naruszam. Jakbyście się nie kręcili nie macie mnie za co złapać” – dałem im materiały, najechałem jeszcze na prokuraturę i postawiłem i zarzuty grożące po 10 i 15 lat...(?). Ja dobrze paragrafy znam, przyszedłem do prokuratury z taką wydaną przez nas specjalną broszurą, mówię: „Macie i się uczcie” i koniec – przestali się mnie czepiać bo wtedy to ja już ich powsadzam...(?). Jeśli prawo znam – nie naruszam...(?). Tak więc kto wam nie pozwala? Co oni mogą mi zarzucić? Nic. Już nie próbują. Mój adwokat przyszedł do prokuratury: „Co wam się nie podoba u Trehlebova?”. Oni na to: „Wszystko!”. On znów na to: „To tak nie urzędowo – chociaż się jakoś określacie” no i po dziś dzień nie potrafią tego zrobić, a zarzucają już: „Nie tworzenie organizacji przestępczej” czyli za co by tu jeszcze „złapać” Trehlebova? Oni rozumieją, że...(?) ale za co karać tego już nie wiedzą. Nie ma takich przepisów a oni naruszają przepisy – ja je wszystkie znam i dlatego boją się jak „czort święconej wody”.

- No ale... jeśli uznają za wroga to coś tam mogą znaleźć?

No oczywiście, że mogą pójść na jakieś bezprawne rozwiązanie, hm: „Jeśli Bogowie chronią, to świnia nie ruszy” – im nie warto tego robić, ja już rozmawiałem na ten temat z wysoko postawionymi Demonami i oni rozumieją, że moja działalność jest dla wszystkich wygodna. Obecnie plany Bogów i Demonów się nakładają.

- ...(?).

A co ty nie wiesz, że istnieją Demony i istnieją Bogowie? Ja spotykałem się z wielkimi Demonami – rozmawiałem z nimi, oni doskonale rozumieją, że moja działalność jest im na rękę i ja otrzymuje od nich takie wsparcie, że biada wszystkim pozostałym. Wiesz jak oni po głowie od nich dostają? Nie ma „przebaczyć”, a to dlatego, że ja jestem pod ich opieką. Oni biorą moją stronę, a to dlatego, że ja wiem kim jestem i wiem kim są oni – ja im nie przeszkadzam w ich działalności, a oni mi pomagają bo to dla nich z korzyścią. Moja działalność jest chroniona też przez Bogów tak więc mam wsparcie z obu stron – zależy im bym się tutaj wywiązał w 100%. Jestem wolny...(?) i nic mi nie mogą zrobić i nigdy nie robią, bo ja już znam „zasady tej gry”. To ten „drobny plankton”, drobica w hierarchii Demonów – tylko oni pałają jakąś wściekłością do mnie, ale jak to dochodzi do czegoś konkretnego to ja ich ustawiam na miejsca. Jeśli nie ja to zrobię to jakiś zwierzchnik ustawi go na miejsce i do tego tak, że nie będzie odwrotu. Było tak już w Krasnodarskiej(?) Prokuraturze a także w młodości, gdy żyłem jeszcze w mieście, gdy miałem z nimi kontakt. Oni są na tyle głupi, że nie wiedzą z kim zaczynać a z kim nie. Wielkie Demony wiedzą, a te wszystkie nieuki co nie znają jeszcze „zasad gry” – ci co mają...(?) na pagonie, oni tylko mają nieprzyjemności z tego powodu.

- A na czym polegają te „reguły gry”?

Polega to przede wszystkim na tym, że powinniśmy szanować zarówno jasną jak i ciemną „stronę mocy”. Obecnie plany Bogów i Demonów nakładają się na 100% – tak naprawdę to one zawsze były zbieżne na 100%. Po prostu jedną ręką „głaszczą” a drugą „nakazują” czyli byt określa świadomość. Oni mają...(?) swoje a my mamy swoje i tak naprawdę to one są zbieżne, a to dlatego, że u źródeł mamy jednego „gospodarza” – to tylko jakieś „pionki” nie pojmują tego w całości, a obecnie wszyscy wiedzą, że trzeba tę technokratyczną cywilizację zniszczyć. Wiedzą to i Bogowie i Demony.

- Ona sama się niszczy...

Oczywiście, my „piłujemy słup na jakim siedzimy” – no i bardzo ładnie. Nam ta technokratyczna cywilizacja nie potrzebna, my potrzebujemy „kulturę” – to zawierają plany zarówno Bogów jak i Demonów, a ja akurat pracuję w tym kierunku, dlatego otrzymuję wsparcie również od wyższych istot demonicznych – na przykład nie mogłem przyjeżdżać do Moskwy, ten demon państwowy tak tu na mnie naciskał, rozpoznawał jako wroga, i koniec końców mnie „dorwał” a ja: „Na kogo ty nastajesz? Ja pracuję na rzecz stworzenia Wielkiej Dzierżawy, a jeśli się to nie uda to ciebie rozerwą na strzępy, po prostu potną cię na kawałki – co ty robisz? A ja tworzę ‘kulturę’, a dokładnie tworzę fundament organizmu dzięki któremu będziesz mógł przetrwać” – wiecie co to są „istoty egregorialne”? To są pola informacyjne pełne mocy z którymi można pracować, one zarządzają ludźmi jak marionetkami. Dochodzę

do istoty tego i mu wszystko wyjaśniam. Dziś, gdy przyjeżdżam do Moskwy to mnie tu błogosławią ze wszystkich stron. A wszystkie te drobne „pionki” demoniczne...

- A w czym ta technokracja - ta część kultury...

To nie jest „kultura”.

- Ale jeśli ją prawidłowo i mądrze użyć to cała ta technokracja, tv czy... mamy tu kamerę i wszystko inne to może przynieść korzyść.

W żadnym razie nie może.

- A dlaczego?

Nasza „kultura” zawsze używała internetu, budowano statki kosmiczne i nikt nie chorował. Można pierś matki przyrody „ssać” a można ją „gryźć” - cywilizacja technokratyczna „gryzie” pierś. Aby stworzyć jedną kamerę trzeba stworzyć „7 wagonów odpadów” - wiesz o tym? Aby stworzyć cokolwiek, choćby stół - „7 wagonów odpadów”. My produkujemy odpady - to ślepa uliczka rozwoju. Współcześnie co roku ginie kilka gatunków zwierząt i roślin, wie pan o tym? Las zmniejsza się 5 km kwadratowych na sekundę. Dziś rodzi się 7% debili - jeśli będzie 8% to proces stanie się nieodwracalny, nie damy rady mieć pełnowartościowego potomstwa.

- Czyli mamy wrócić do jaskini tak?

A czy nasi przodkowie żyli w pieczarach? Nasi przodkowie zasiedlili cały kosmos. Są technologie, gdy budujemy statki kosmiczne i niszczymy przyrodę, a można budować statki kosmiczne jak nasi przodkowie - na bazie kryształów, zapoznajcie się z naszą technologią, weźcie Vimanika-Szastra, gdzie opisane są statki kosmiczne i systemy...(?) o tym jak budowali przodkowie. Oni nie niszczyli przyrody a zasiedlili cały kosmos i tak jest ze wszystkim - istnieje „kult technokracji”, gdy zamiast naszych zdolności wewnętrznych narzuca się protezy i istnieje droga „kultury” - Kult(u)Ra, czyli światła, oświecenia, gdy rozwijamy wewnętrzne możliwości.

- A po co Demonom „kultura”? Co oni z tego mają?

Już wyjaśniam. Oni mają cykliczny(?) sposób wydobywania minerałów. Zadajcie sobie proste pytania: „Ile wydobywamy złota a ile użytkujemy? Ile wydobywamy diamentów a ile użytkujemy? Ile wydobywamy surowców do elektroniki itd.” - to proste pytania i zobaczycie, że to jest używane zaledwie w dziesiątych procenta - gdzie to wszystko się podziewa? Nasi przodkowie dobrze wiedzieli, gdzie to wszystko znika. Wszystko z planety jest wywożone.

- A pytanie po co?

Cały kosmos jest zasiedlony. Jest wiele istot, które są zainteresowane w użytkowaniu naszej planety jak kolonii. Poczytajcie podręczniki dla oficerów armii carskiej. Nasi oficerowie przed rewolucją doskonale wiedzieli kto na jakich planetach żyje i kto dla naszych oficerów jest prawdziwym wrogiem - zainteresujcie się tym. Wszystko to nasi przodkowie wiedzieli.

- O tym tam się nie pisze...

No to czytajcie podręczniki.

- Oni się nauczali... a konkretnie w podręcznikach tego nie ma.

Jest, jest - trzymałem w rękach, są pieczęcie sowieckie i opisy na jakich planetach jakie życie. Proszę bardzo, są materiały na stronie(?), autor z nazwiska, wydanie, nazwy książek. Kto jeszcze się zetknął z tymi książkami? Dwóch, trzech, czterech a pan mówi, że nie ma? A niech pan weźmie nasze Wedy. Nie jestem gołosłowny, ja jestem potomkiem Kozaków i znam ten temat. Ja wiem kto jest naszym prawdziwym wrogiem. Oni nie są z tej planety, to tylko tak pan myśli, że jest tak jak widać, a jest zupełnie inaczej i nasi przodkowie doskonale to wiedzieli. Oni wydobywają tu na różne sposoby potrzebne minerały i raz na 3600 lat zabierają to wszystko stąd, a obecnie wszystko to znajduje się już na księżycu. Nasi przodkowie mówią konkretnie kto nam narzucił standard złota jako wartość - kto nam narzucił, że diamenty są jakąś wartością? To są kamienie - komu i po co one? Przyjmijmy, pan jest gospodarzem a my pańskimi pracownikami, ja wykopię kamień - kawałek diamentu i daję panu a pan nas poi,

karmi i zabawia. Ja znów wykopie i panu oddam a pan znów nas poi, karmi, daje rozrywkę a pan co z tym robi? Z powrotem pod ziemię zakopuje? Po co to panu? Ja jako człowiek zdrowomyślący pojechałem do Krasnowiszy, gdzie wydobywa się najlepsze na świecie diamenty. Przyjeżdżam tam a mężczyźni... – wie pan co, moja krowa lepiej mieszka niż oni, a oni mi w oczy mówią: „Wiesz, u nas czasem drewna na zimę brak by ogrzać rodzinę”; - „To co? Może rzućcie tę robotę?” – tu się wydobywa diamenty a oni ledwo „wiążą koniec z końcem”. No i co to ma być? Te diamenty są wysyłane hurtowo, to są najlepsze diamenty na świecie - Krasnowiszyńskie. Oni mówią: „Samochodami to wywożą”; - „A dokąd?”; - „Do Izraela”; - „A dlaczego do Izraela?”; - „No mówią nam, że tam są dobrzy szlifierze i robią brylanty”; - „A widziałeś w życiu choć najmniejszy brylant?”; - „Ani jednego”. No i gdzie to jest? Tyle już u nas wydobyto, że już „asfalt możemy z tych brylantów”(?). Ja byłem wezwany tu w Moskwie z powodu łamania paragrafu, on się nazywa „ekonomiczne przestępstwo” czy jakoś podobnie, byłem wzywany z tego powodu, zarzucali zawiązywanie organizacji przestępczej(?). Byłem u nich a oni: „My tak wysoko nie szybujemy, co car każe to my wykonujemy, musimy przesłuchać(?)”; - „No to jakie macie do mnie zarzuty? Są organizacje przestępcze – z nimi walczyć”, ja wiem jak z nimi rozmawiać. Oni: „y, yy, yyy” – no i koniec, dali mi spokój. Proste pytania – proste odpowiedzi. Proszę policzyć, przyjrzeć się. Kto ma z tego korzyść? Tak jak Indian mamili szklanymi kulkami, tak nas „wodzą za nos” przy pomocy kolorowych papierków – to taka trochę bardziej złożona fikcja. A my to wszystko na poważnie bierzemy(?)...

- Czyli to daje niby jakąś stabilność...

Jakie rzeczy mają prawdziwą wartość? Nasi przodkowie konkretnie powiedzieli co ma prawdziwą wartość, czyli to co zapewnia wam przeżycie – nam się powiada, że złotem, prawda? Ale obecnie na tych papierkach nie widać nawet, że to ma zabezpieczenie w złocie. Gdzie jest to wszystko złoto? Wielu powiada... A słyszeliście ostatni skandal, gdy Japończyków spłacali złotem? Z Japończykami – wypłacili im jakąś część złota, a tam myślący ludzie wzięli te nitki i okazało się, że jest to wolfram pokryty złotem. Zaczęli to oddzielać i złota było ledwo, ledwo. Gdzie jest to całe złoto? To proste pytanie.

- Obecnie oni z tym emigrują(?)...

No tak, dlatego też oni mówią Demonom: „Myśmy już wydobyli wszystko to co potrzebujemy. Oni – to znaczy ci o których piszą Wedy, to są reptile – to nie są ludzie, oni są zupełnie innymi istotami. Oni mówią: „My to dziś pozamykamy i wycofujemy się na 3600 lat, a za 3600 lat pojawi się znowu możliwość korzystać z tego” – dla wyjaśnienia: „To jest cykliczny(?) sposób wydobywania minerałów” – „My teraz wycofujemy się na 3600 lat, a tutaj będą użytkować nasze bogactwo? Po co nam to? A więc pogłowie ‘wołów roboczych’ trzeba zmniejszyć” no jeśli Margaret Thatcher przyjeżdża tutaj i oficjalnie ogłasza: „Pozostawimy tu 15 mln ruskich debili, którzy będą doglądać naszych interesów naftowych i...” – słyszeliście o tym? Przecież to jawnie powiedziane. Co wam jeszcze potrzeba? „Pogłowie zwierząt hodowlanych” będzie zredukowane – zgadza się to z planami Demonów? Jeśli w tv oficjalnie się takie rzeczy mówi, to co wam jeszcze trzeba więcej?

- W plany Bogów też to wchodzi?

Oczywiście. Rozumiecie dlaczego to jest dla Demonów wygodne? A Bogowie powiadają: „Ziemia jest jak jeden z gruczołów, ona pracuje na ścisłe zharmonizowanie życia Kosmosu. Hormony to doskonałe istoty – ludzie, którzy osiągnęli transformację i stają się Bogami Świata Prawii, oni są niezbędni do życia w Kosmosie, a Ziemia nie wypracowuje tych hormonów, Ziemia zachorowała na technokrację. Nie ma oswobodzonych – doskonałych dusz”. Czy Bogowie mają korzyść, aby Ziemia „hodowała” takie hormony czy nie? A to jest możliwe wyłącznie z pomocą „kultury”. Jeśli my użytkujemy elektryczność to już nasze mózgi nie rozwijają się tak jak należy, nie możemy zajmować się medytacją. Jeszcze 100 lat temu przodkowie żyli bez elektryczności – i to jak, a elektryczność to wszystko blokuje. Przejrzyjcie prace naszych uczonych, tam wszystko opisane co jest potrzebne do pełnego rozwoju mózgu.

- I oni zlikwidują tę populację?

To są ich plany, ja nie mówię, że one się ziszczą. To oni mówią: „Tak zrobimy”. Plany Bogów są inne, one polegają na tym by „zorganizować egzaminy” – że tak to nazwę, każdy z nas wpadnie w ten świat równoległy, który mu jest niezbędny do dalszego rozwoju. Tutaj zostaną tylko ci, którzy – jak to nazywają uczeni, posiadają „gen duchowości”, oni będą w stanie przeżyć w tych warunkach, które nadchodzą: ekonomiczna, ekologiczna, (?), wszystkie te katastrofy są nieuniknione – my „piłujemy słup na którym siedzimy” i prędzej czy później wszystko to się „zawali”. Powtarzam ciągle: „Obecnie na jednego pracującego człowieka przypada już czterech niepracujących, czyli starców i dzieci” – jeszcze trochę i nie damy rady ich wyżywić. Wypracowujemy odpady a nie jakieś potrzebne

nam produkty, „piłujemy gałąź” i prędzej czy później zawali się to... – no i kto zostanie żywy? Tylko ci, którzy są w stanie odbudować kulturę i spełniać swoje powinności wobec kosmosu, czyli dorosnąć – stać się Bogami Prawii i wtedy kosmos otrzyma te hormony jakie kosmosowi są niezbędne. Tak więc to zniszczenie technokratycznej cywilizacji „zazębia” się z planami Bogów czy nie? Niemożność wypracowania tych hormonów jest chorobą, tak więc plany Bogów i Demonów w tej chwili są zgodne ze sobą w 100%. Tak już wiele razy na tej planecie było i wiele razy będzie – egzaminy się szykują, wszystko jest jak należy, nie ma tu nic złego, wszyscy są zadowoleni, nie zadowala to tylko nierozwinięte Demony i nie rozumiejących wszystkiego ludzi, tych co nie rozumieją swoich korzyści. To jest korzystne dla wszystkich.

- Ja jeszcze na temat przekazów przodków i kultury a dokładnie o tym, że jeden mężczyzna może mieć kilka kobiet, jak to rozumieć z punktu widzenia kobiety?

Wedy powiadają, że według naszej tradycji dopuszczalne jest zarówno wiele żon jak i wielu mężów. Jeśli w jakimś czasie mężczyzn jest mało a kobiet wiele – a wszystkie kobiety powinny rodzić, stać się matkami, bo inaczej ich ewolucja się zatrzymuje i dopuszczalne jest wielożeństwo i na odwrót – jeśli była jakaś epidemia i kobiety wyginęły, a każdy mężczyzna powinien mieć następcę, jeśli nie ma następcy to kto da mu ponownie ciało? Wcielamy się w rodzinach – jeśli brak to jest tragedia, dlatego też dopuszczano poliandrię, gdy bracia brali sobie jedną żonę – bracia a nie jacyś obcy, bo inaczej naruszone byłyby Prawa Rita(telegonia) – w takim wypadku prawa są nienaruszone, gdy bracia biorą żonę i każdy ma z nią dzieci. W ten sposób mają następców – wcielają się tylko krewni, jeśli nie mamy syna to uważano, że rodzina jest przeklęta.

- No dobrze, ale gdyby nie rozważać tamtego czasu ale współczesny?

Dobrze, postawię się na miejscu kobiety, ja wiem czym jest „żeńska dola(pamięć genetyczna)”, wiem co to dar macierzyństwa, ja to czuje, więc postawię się w takiej sytuacji, mam więc wybór: „Kto mi odkryje tę żeńską dolę”? Jakiś ‘niewierny kozioł’, który nic nie umie i nic nie wie? Po co mi on? Ja szukam normalnego mężczyzny, który może to u mnie uruchomić, a wszyscy wartościowi dla mnie mężczyźni już są w związkach. Jestem młoda i pełna życia – no i co mam robić? Jaki ja mam sobie „zgotować los”? Wyjść za mąż za jakiegoś obiboka, który mnie „zepsuje”, czy też wprosić się jako druga żona jakiegoś normalnego mężczyzny, któremu chętnie urodzę dziecko? Jeśli byśmy się dogadali normalnie, jak na przykład Muzułmanie – u nich wielożeństwo jest uznawane, czemu nie u nas? Poszłabym jako druga żona i porodziła normalne dzieci. Kto był miał jakąś krzywdę z tego powodu? Tylko ta żona, która...(?). Tylko jej może być źle.

- No a jeśli byłoby kilka żon?

A co za różnica? Ja chcę mieć normalne dzieci, jeśli jestem kobietą to chcę normalne dzieci. Po co mam mieć dzieci jakiegoś niedojdy? To jest naturalna selekcja. Jeśli dziewczynkom wyjaśnić zalety, to czyje dzieci by rodziły? A te pozostałe niedojdy niech powymierają. Zostaną bez potomstwa – i kto na tym straci? Wyjaśnijcie mi.

- No, ale współczesny odpowiedzialny mężczyzna nie może spojrzeć na inną kobietę.

To dlatego, że mózg mu wyprali współczesnymi „chrześcijańskimi” bredniami, które mówią: „Tylko jedna” i nie błogosławią, a nasi przodkowie powiadali: „Nie ma problemu, jeśli możesz wziąć pod opiekę 100 żon, to bierz, miej jednak na uwadze...” – Wedy tak o tym piszą: „Mężczyzna to yang, czyli ogień – kobieta jest yin, czyli woda” i wystarczy jednej żony by „wpędzić mężczyznę do grobu” – woda jest zawsze silniejsza niż ogień, woda dusi ogień. Jeśli kobieta niewłaściwie włada swoją energią to zawsze mężczyznę „zadusi na amen”. Jeśli jesteś prawdziwym mężczyzną to bierz się – jak możesz dwie to proszę bardzo. Jest takie pojęcie jak „podwojenie yang” – ktoś słyszał co to jest? Popatrz – jesteś kobietą i masz męża, jesteś zainteresowana tym by wcielić Boga, masz szansę zwiększyć dwukrotnie siłę mężczyzny, potencję nie tylko na poziomie seksualnym ale na wszystkich poziomach i relacjach – tak, aby się stał 2 razy silniejszy i mógł rozkręcić 2 razy silniejsze wichry energii seksualnej, a ty będziesz mogła 2 razy lepsze dziecko wcielić – czy zrezygnujesz z takiej możliwości?

- Nie.

Metoda jest prosta – bierzesz drugą żonę jako towarzyszkę i albo on padnie z powodu tych dwóch żon albo będzie musiał 2 razy zwiększyć swoje „yang” bo nie przeżyje. W takiej sytuacji ty przegrywasz, czy wygrywasz? A jeśli weźmiesz trzecią? A jeśli 10? A jeśli jak kiedyś u przodków 300 żon było? Wyobrażasz sobie siłę 300 mężczyzn mieć od razu – zdajesz sobie sprawę jakiemu dziecku dasz ciało? Wiec kto na tym skorzysta a kto nie?

- No a jak jedna żona i dwóch braci?

No tak, ona „biedna” – tylko dwóch.

- ..(?).

A jaka różnica? Wszystko jedno - praw Rita nie naruszasz, czyli nie ma problemu. Nasz problem polega na tym, że nie widzimy racjonalnego ziarna relacji małżeńskich. Nie rozumiemy po co tworzymy rodzinę i jaki ma ona sens i jak wcielać wartościowe... – nie rozumiemy swoich korzyści, to jest problem, tkwimy w niewiedzy, w tym jest problem. A jak pojmujemy sens rodziny – sens wydania wartościowego potomstwa to wszystko staje na swoje miejsca. Zrozumiemy wszystkie zalety, wtedy na te wszystkie współczesne „głupoty” po prostu nie będzie miejsca w społeczeństwie.

- A jaki sens ma tworzenie rodziny i rodzenie dziecka?

Wedy powiadają:

„Rodzina to najsurowsza ze szkół” – nasi krewni w rodzinie są jak „lustra” w które możemy patrzeć i widzieć swoje niedoskonałości.

Każdy z nas myśli: „Jestem taki wspaniały, jestem taki rozwinięty” a żona własna daje odczuć: „Coś mi źle, ty postąpiłeś nie tak” i widzę: „Faktycznie, chyba naprawdę coś zrobiłem nie tak” – patrzę w żonę jak w „lustro”, tak samo w moje dzieci, coś tam z nimi nie tak, patrzę: „Dlaczego coś nie tak się rozwijają? Coś nieprawidłowo postępowałem”. Gdyby nie było dzieci – nie ujrzałbym tego. Tak samo jest z moimi rodzicami – jeśli w stosunku do nich postępuję nieprawidłowo, gdyby ich nie było to bym tego nie widział. Mnie się wydaje, że ja taki wspaniały jestem, a akurat rodzina pomaga mi stać się lepszym – to jest sens istnienia rodziny: „Widzę siebie w nich jak w lustrach” i wtedy jestem istotą samodoskonalącą się. Ja chcę stać się Bogiem – Bogiem Świata Prawii, lecz jeśli nie widzę swoich omyłek... – ale rodzina mi pomaga. Jeśli każdy członek rodziny będzie dla mnie takim „zwierciadłem” – życząc mi jak najlepiej, nie tak by mnie podeптаć, ale w dobrej wierze – w takiej sytuacji rozwój postępuje pełną parą. To jest pierwszy z powodów istnienia rodziny, bardzo dla mnie korzystny. Ale aby otrzymać błogosławieństwo moich Bogów i Przodków muszę też pomagać się wcielać moim krewnym. Wcielili mnie – dali mi ciało i ja mam możliwość stać się doskonałą istotą, więc muszę oddać ten dług i wcielić swoich krewnych – czyż nie? Dlatego chcę mieć dużo dzieci, im więcej tym lepiej, w ideale: „Ile komórek jajowych nosi moja żona – tyle i dzieci powinienem...” – kobieta nie ma prawa nawet dopuścić do miesiączki. Były takie czasy wedyjskie, że gdy kobieta dopuszczała do miesiączki to stawiano ją na publicznym miejscu mówiąc: „Patrzcie – dopuściła się zabójstwa swojego dziecka”. Przyroda nie daje nam nic niepotrzebnego, ile kobieta ma komórek jajowych – tyle razy powinna rodzić i tylu krewnych powinna wcielić, tak z grubsza opisując. Tak dawniej bywało – to są nasze wartości, tak żyli nasi przodkowie. Przyroda jest doskonała, to najwyższa mądrość – nie daje niczego niepotrzebnego, a kobiety nie widzą już problemów w miesiączce. Nie chcesz miesiączki to wykonuj „sidha asanę(?)”, nie dopuszczaj energii do komórek jajowych to nie będą dojrzewać i nie będziesz miała miesiączki. Zdecydowałaś rodzić dzieci – wpuszczaj tutaj energię, komórka jajowa dojrzeje a mężczyzna ją zapładni, wszystkim da się kierować. Jeśli kobieta nie wie jak tym władać to po co ona potrzebna? To jakaś nie-wiesta, oto na czym polegała nasza kultura: „Po pierwsze samodoskonalenie, a po drugie możliwość wcielenia swoich krewnych” – po to jest rodzina. A dziś kto z młodzieży zdaje sobie z tego sprawę? To jest problem, większość dorosłych dziś niewiele o tym wie.

- Też to zauważyliśmy i zbieramy tę wiedzę bo jest to jakiś „temat zakazany”, o tym się nigdzie nie mówi i nie pisze, to jest przede wszystkim nauka – rozumiemy to i chcemy jakoś „krok po kroku” nauczyć się czegoś, no i dzieci uczyć.

To jest różnica między społeczeństwem technokratycznym a kulturą.

- Ogłosiliśmy jakby „początki” tej wiedzy a i ona jest powierzchna, no ale jak coś robić w tym kierunku skoro nikt na to nie pozwala?

Dlaczego? Przecież wszystko jest. Co tu jeszcze jakichś cudów szukać? Wystarczy wziąć literaturę i poczytać, wszystko jest, wszystko co niezbędne... Zrozumcie: „Bogowie nie dają doświadczeń większych niż możemy wytrzymać” – to jest aksjomat. Jeśli popadliście w jakieś okoliczności to zasada ta mówi o tym, że macie wszystko co potrzeba, aby z godnością wyjść z tej sytuacji. Nie trzeba mówić, że czegoś nie otrzymaliśmy – wszystko jest dostępne, wszystkie instrukcje, wszystko jest spisane. Korzystajcie z doświadczeń przodków, w Wedach jest

spisane wszystko co niezbędne, używajcie doświadczenia przodków – to jest ten fundament na którym można się oprzeć i stworzyć krzepką rodzinę, krzepie plemię, ród, naród, dzierzawę – nie mamy innego fundamentu. To dziedzictwo naszych przodków, to doświadczenie przodków, istnieje zasada: „Kto nie korzysta z doświadczeń przodków ten będzie zmuszony popełnić ich błędy” – czy to jasne? Kto nie zna swojej przeszłości ten nie ma przyszłości, innego fundamentu nie mamy. To dlaczego mówicie, że czegoś nie ma skoro wszystko macie?

- No tak, ale współczesna praktyka jest taka, że nasze kobiety są na tyle otumanione, że gdyby spróbować wziąć drugą żonę, gdyż pierwsza nie może rodzić z jakichś powodów, to można nawet doprowadzić do samobójstwa i starając się o dziecko zabijesz swoją żonę. Masz więc wybór: „Staniesz się zabójcą drugiego człowieka albo...”.

Wszystko to prawda – zgadzam się z panem. W Wedach na ten temat jest tak: „Takie formy rodziny, gdzie wiele żon lub wielu mężów możliwe są tylko dla tych co narodzili się ponownie” – czyli tych, którzy potrafią swoje postrzeganie przenieść do ciał subtelnych, w nawie, klubje, kołobje i diwie(dusza) ciało – tylko u takich ludzi energetyka nie zostanie zniszczona, oni dadzą radę utrzymać nad nią kontrolę. We współczesnym społeczeństwie takie formy rodziny są niemożliwe. Faktycznie może powstać taka destrukcja(?), taka „trucizna”, że poróżni wszystkich – zarówno mężczyzn jak i kobiety, to nie dopuszczalne. My obecnie mówimy o tym jak odbudować kulturę i mówimy o tym do czego trzeba dążyć. Dziś to niemożliwe, ale jeśli wychowamy prawidłowo swoje dzieci to oni będą mogli, gdyż to nasze gorzkie doświadczenie przekazane zostanie dzieciom, wnukom i prawnukom – dziś o to tylko chodzi. A my faktycznie nie jesteśmy obecnie w stanie tworzyć rodziny wielożenne czy z wieloma mężami. Żony tego nie wytrzymają bo są otumanione, mają „klapki na oczach” – po prostu nie będą w stanie. Jeśli kochamy swoje żony to do tego dopuszczać nie można, ale kochamy swoje dzieci i mamy obowiązek przekazać im to gorzkie doświadczenie, po to aby oni prawidłowo tworzyli rodzinę, a wtedy my się staniemy „naczelnikami rodu” – swoje dzieci, wnuki i prawnuki będziemy wychowywać prawidłowo, tylko wtedy będzie szczęście rodzinne i będzie silna Dzierżawa w rezultacie, innej drogi nie mamy. Dziś to oczywiście niemożliwe: „Jak to wziąć drugą żonę? No co ty?”, a gdyby trzy, ojej... – a i żony obecnie takie, jak to ludzie powiadają: „Stanęła z nim na kobiercu ślubnym stając się początkiem jego zguby”.

- Niech pan podpowie współczesny mężczyznom jak rozwijać swoje talenty, jak rozmawiać... gdyż żony nie słyszą. Jak pomóc swojej żonie i jak rozwijać...

Ogromny problem, może przede wszystkim co doradzają Wedy: „Do kobiet odnosić się trzeba jak do dzieci” – to podstawowa zasada, mężczyzna powinien odnosić się do żony jak do dziecka, ma obowiązek opiekować się nią, ochraniać i uczyć. Trzeba tak jak dziecku wyjaśniać – jakie ma korzyści, jak powinno żyć dalej, tak samo żonie trzeba objaśniać jakie ma korzyści.

- „Zabawiaj i przyciągaj, a przyciągając ukierunkowuj” o tak.

No jeśli już dawać rady, ja też mam doświadczenie duże. Jak zazwyczaj przyjmują to żony, moje żony powiadały mi tak: „Trochę za szybko się posuwasz” – taką pretensję miałem od swoich żon, czyli one nie nadążają. Jeśli byłoby w rodzinie tak jak mówiliśmy, że odpowiedzialność spoczywałaby na moich rodzicach, to tego oburzenia by nie było. Kobietom nie należy dawać żadnego wyjścia z omawianej sytuacji, tak by były zmuszone się podporządkować. Dzisiejsze żony nie chcą się podporządkowywać, one mówią: „Ja jestem najmądrzejsza, ja sama lepiej wiem” – takiego czegoś dawniej nie było w naszych rodzinach. Było tak – przychodzę do dobrego gospodarza porozmawiać, że chcę pożenić syna z jego córką. Przypuśćmy, że powstają problemy – ożeniłem syna, a syn przychodzi i mówi: „Tato, żona coś mnie nie rozumie. Ja jej staram się wyjaśnić jej obowiązki, że powinna robić tak i tak, coś tam ją ‘uprzęż pod ogonem zaczęła uwierać’ – co z tym zrobić? Nie mogę z nią dać sobie rady. Staram się wyjaśnić, a do niej nic nie dociera”. Ja wtedy idę do ojca tej dziewczyny i mówię: „Coś ty mi obiecał, że wychowałeś swoją córkę i że ona będzie dobrą gospodynią i godną żoną – idź i załatw sprawę”. Ojciec idzie do córki i mówi: „Co ty wyprawiasz?” i w takiej sytuacji ona rozumie, że jeśli uprze się przy swoich wymysłach... – u kobiet, wiecie u każdej inne „karaluchy w głowie biegają” i należy mieć argumenty, a jakie? Ojciec jej mówi: „Nie będziesz się wywiązywać ze swoich obowiązków, to ciebie wyklnę i ‘odetnę’ się od ciebie” – no i gdzie ona pójdzie po czymś takim? Jeśli mąż ją wygna, a ma do tego prawo jeśli ona nie spełnia swoich zadań i ojciec jej nie przyjmie to komu ona potrzebna? A to dlatego, że wszyscy inni wiedzieli, że ona jest już „zepsuta” i jeśli ją wygnali to po co ta „ścierwa” komuś? Dla niej to krach – idź i się wieszaj. I jeśli kobietę postawić w takiej sytuacji to ona będzie zmuszona podporządkować się mężowi i wtedy problemów nie będzie. Pamiętajcie jak grano „platynowe gody”? Korespondentka przychodzi do babci: „Jak wy daliście radę utrzymać rodzinę? Wokół rozwody a wy tyle lat razem? W czym tkwi sekret silnej rodziny?”; - „A to bardzo proste. Po ślubie pojechaliśmy karetą do domu, po drodze koń zaczął wierzgać a mąż na to: „Raz” – myślę sobie: „Co on z tym koniem gada?”, no ale nic, jedziemy dalej, a koń znowu wierzgnął a mąż

powiada: „Dwa” – znów sobie myślę: „O co to chodzi?”, jedziemy dalej i koń znów to samo, a mąż mówi: „Trzy” – przyłożył koniowi rewolwer do ucha i zastrzelił; - „No coś ty zrobił, takie zwierzę zastrzeliłeś, jak tak można!” – no i mąż mi na to odpowiedział: „Raz” i po tym wszystkim nastał spokój i szczęście. Kobiety potrzebują opieki, mąż musi pamiętać, że w niej też jest „nasienie diabła” z którym ona nie jest w stanie sama dać sobie rady – podołać temu może tylko energia „yang” i mąż jest zobowiązany – u nas (?) w krytycznym przypadku u mnie liścik wisi dla żony na lustrze i ona wie, że jest „raz, dwa i trzy” – nie chcesz to nie, ja żony nie biję.

- *A gdy mężczyzna pięknie wyjaśnia, traktuje jak dziecko – normalnie, ale jej się jakoś nie udaje – ona chce, ale nie daje rady.*

Powinna zwrócić się do męża: „Pomóż mężu, nie daję rady, pomóż. Jesteś przecież mężczyzną, ty powinieneś mi pomóc jako babie nierozumnej. Pomóż mi” – czy nie pomoże?

- *No widać u niego nie starcza...*

To powiedz: „Jeśli brak ci kwalifikacji to znajdź jakiegoś wieduna albo wiedunię, która nam wszystkim pomoże. Zrobmy coś z tym problemem, przecież ja się staram ze wszystkich sił”. Ja swojej żonie mówiłem: „Są 64 sztuki i będę szczęśliwy jeśli chociaż będziesz dążyć do spełnienia tego – mi to wystarczy” a jeśli powie: „A ja nie chcę!” no to do widzenia, a jeśli ona powie: „Ja chcę to wypełniać, staram się na ile mogę, lepiej nie daję rady. Okaż litość nade mną małą, pomóż” – na pewno pomoże, żaden mąż takiej żony nie rzuci, powie: „Jestem mężczyzną, mam obowiązek opiekować się moją żoneczką”. Odwrotnie – mężczyzną się stanie, w nim powiększy się „yang”, a jeśli żona jest „machająca palcami”: „No i co tak ‘szybko oddychasz’? Ja taka jestem bez talentu” i zacznie... – to i on powie: „To jej problem” i ona „zepsuje” męża w ten sposób, a trzeba go podbudować, używajcie tego:

„Siła kobiety w jej słabości”.

Mężczyzna zawsze zaopiekuje się żoną jeśli tylko ona nie „wymachuje palcami”. A jeśli potrzeba jej pomocy i poprosi o pomoc – starczy raz poprosić(?), on poczuje się prawdziwym mężczyzną – używajcie tego.

- *A mówił pan poprzednio o sekretach żeńskiej mądrości, że ona powinna tak by mąż się nie domyślił bo wtedy nie wybaczy, a co on powinien, gdyby się tego domyślił?*

No i męską mądrość wyjawiał... Zrób tak by ona sama nie wiedziała, że ciebie naucza.

- *Aleksieju Wasiljewiczu... one mają swoje sekrety relacji wzajemnych mężczyzny i kobiety. Mężczyzna, mówiąc z grubsza – powinien rozumieć konstrukcję kobiety na poziomie psychologicznym, a kobieta psychikę mężczyzny. Poczytajcie albo dajcie poczytać swojej żonie, zazwyczaj... wiele pytań – ich działanie nie skłóca ale powoduje tylko nawiązanie rozmowy, że faktycznie postępujesz według swojej natury i nie możesz pojąć dlaczego ona tak postępuje, a ona postępuje jakby według książki. Ja to nazywam... uśmiechem, a nie jakimś sporem(?)*

Oczywiście: „Żona jest kilem – koryguje troszkę w prawo, troszkę w lewo” – i bardzo dobrze, wspaniała pomocnica.

- *Ale żeby mądrze i nie ingerowała źle... No bo żona musi... to bardzo powszechne – wszystko zależy w jaką stronę, a oni po prostu... jeśli odpowiadać za relacje...*

Na ten temat jest bardzo dobra anegdota, ostatnio mi powiedziano: „Jedź mąż z żoną w jednym samochodzie...” – nie znacie?; „No i żona krzyczy: „Idiota, debil, kozioł mało co nie przejechalimy kota(?), a on na to: „Tak najdroższa, oczywiście najdroższa, masz absolutną rację, ale może teraz ja wsiądę za kierownicę” – ona ukazuje żeńskie myślenie i jak mężczyzna powinien odnosić się do kobiety.

- *A możemy powrócić do ochrony rodziny? Do tej części naszego spotkania i porozmawiać o tym?*

Akurat ochrona rodziny polega na tym, że jeśli tworzymy silną rodzinę to ona już sama w sobie jest ochroną. Jeśli będziemy wypełniać obowiązki w relacjach z każdym członkiem rodziny... – pamiętacie jak mówiliśmy, że gospodarz ma swoje obowiązki, ojciec ma swoje, dziadek swoje, dzieci swoje, wnuk swoje, prawnuk swoje – jeśli wszyscy będziemy świadomi jakie są nasze powinności w stosunku do rodziny, to kto taką rodzinę może zniszczyć? Oto i najlepsza obrona, gdy gospodarz – głowa rodziny, każdemu członkowi rodziny objaśni korzyści z wykonania przypisanych każdemu obowiązków, to będzie krzepka rodzina i nikt nie da rady jej naruszyć. Cokolwiek by się nie działo, to tutaj będzie stabilność, ponieważ rozumieją zalety współdziałania, zalety uzupełniania się wzajem. Usunąć choć jednego członka – rodzina stanie się niedoskonała, nie da rady sama normalnie funkcjonować...

- A niech pan powie coś o przygotowaniu wcielenia? Pominął pan ten temat.

W „Koshuny Finista” – tam jest bardzo wiele materiałów, nie wiem gdzie jest więcej. Jeśli pana konkretnie coś interesuje.

- No przykładowo – co konkretnie powinniśmy...(?). Ci co utracili swoje ciało, oni okazują się na przykład wrogami i pozwoliliśmy na przykład wrogowi... i kiedy on uciekł ze świata Prawii...

A kto tak powiedział? W Wedach czytałem taką oto historię: „W pewnej rodzinie bardzo długo nie było dzieci, a uważa się, że jeśli nie ma następcy to nie ma kto się pomodlić, prowadzić obrzędy i po śmierci takim rodzicom jest bardzo źle – tym bardziej, że nie będzie nikogo kto pozwoli się wcielić, chcesz się wcielić – a kto to uczyni? Potomka przecież nie ma, gdzie ma się wcielić? U obcego wujka? On ci nie da ciała, tam stoi kolejka własnych krewnych – to jest wielki problem, dlatego bardzo chcieli mieć syna, no i koniec końców poczęli syna i rodzi się ostatecznie syn. No i faktycznie, rodzice nie żałują serca ale matka zbiegiem okoliczności szybko umiera. Mąż nie bierze już kolejnej żony bo jest już w podeszłym wieku i całą swoją miłość przelewa na syna – „chowa go” i dba, to stabilny człowiek i bogaty. Myśli sobie: „Wszystko na dobrej drodze – rośnie następca, dusza spokojna. Dziecko dorośnie, ja mu oddam całe bogactwo i mogę spokojnie odejść” – czyli kolejne wcielenie będzie zapewnione. No i syn osiąga wiek dorosły i także umiera. On myśli: „No to koniec, jaki sens mojego życia? Dla kogo ja się staram? Komu i po co to bogactwo? Co robić dalej? Dokąd?” – popada w taki stres – nie widzi sensu życia i zwraca się do duchownego: „Ja wiem, że możesz wrócić życie mojemu synowi – niczego ci nie pożaluję” – to był prawdziwy wiedun i powiada: „Naprawdę chcesz, żebym wrócił mu życie?”; - „Oczywiście, że tak”; - „No dobrze, ale umówmy się tak: Ja teraz wrócę twojego syna, ty sobie z nim pogadasz, a potem on znowu ciało zostawi, ale jeśli potem zgodzisz się aby on żył to ja mu ostatecznie wrócę życie”. On na to: „Przystanę na każde warunki – działaj”. Wiedun przeprowadza „reanimację”, czyli dusza wraca do ciała – syn wstaje zdrowy. Ojciec: „Synku jak się cieszę żeś zdrowy” – rzuca się i obejmuje, a syn na to: „Nie tato, poczekaj – czy ty pamiętasz kim my byliśmy w poprzednim wcieleniu?”; - „Nie, nie pamiętam ale co za różnica! W tym wcieleniu jesteś moim ukochanym synem, oto wszystko nazbierane bogactwo oddaję tobie – bierz, tylko zostań wśród żywych, ja tobie wszystko oddam”. Syn mówi: „Nie, nie – ty mnie posłuchaj, w poprzednim wcieleniu byliśmy towarzyszami i ty w najpodlejszy sposób rzuciłeś mnie i doprowadziłeś do zguby. I moja żona umarła z głodu ratując dzieci, potem i dzieci pomarły z głodu, potem i ja koniec końców zachorowałem i zmarłem, ale przed śmiercią cię przekląłem, że zemszczę się w najstraszliwszy sposób i wcielię się jako twój jedyny syn, abys poczuł jak to jest tracić dzieci” – i znowu zostawił ciało”. No i być może tamci ludzie mają podobną lekcję? To jest opisane w Wedach.

- Tam lekcja...

No a jak? Dziś jest wiele zdarzeń, gdy dzieci zabijają swoich rodziców – mało jest takich zdarzeń? Gdy swoich rodziców oddają do domu starców – mało zdarzeń? Oto i wrogów przyciągają, którzy mszczą się. Pan myśli, że to wszystko przypadki? Nic się nie zdarza przypadkiem. Po co nam takie dzieci – nasi wrogowie? Nauczcie się wcielać ukochanych krewnych a nie wrogów. Dziś to wszystko jest wokół – jakich dowodów jeszcze panu potrzeba?

- A jak miłością rozwiązać węzeł karmiczny, aby nie wcielać wrogów?

Skrucha, zmiana świadomości i wybaczenie swoim wrogom.

- Takie pytanie: „Na poprzednim spotkaniu mówił pan, że kobieta aby przyciągnąć mężczyznę, to powinna zmieniać swoją urodę, odzież itd. – a co powinien robić mężczyzna, aby kobiety zwracały na niego uwagę?

Już o tym mówiliśmy – czuć odpowiedzialność za nią. Zrozum, że jeśli będziesz odpowiedzialny to zaczniesz w inny sposób „promieniować” – na poziomie cielesnym kobiety czują prawdziwego mężczyznę, one są istotami intuicyjnymi, nie rozumieją ale wszystkie czują na poziomie ciała, że mamy dobrą energię (szakti). Jesteś mężczyzną – „mężem czynu”, to jest mąż, który ma prawdziwą energię „chi”.

- Ale one same nie wiedzą...

Kiedy stajesz się odpowiedzialny to otrzymujesz „z góry” błogosławieństwo od twojego rodu – przez ciebie zaczyna działać ród, ponieważ jest twoja odpowiedzialność a oni powiadają: „My chcemy się wcielić – kolejka cała stoi, a tu mamy kogoś kto może nas wcielić. No ale do tego niezbędna jest jemu dobra żona” i wtedy poprzez ciebie popłynie specjalny aromat pociągający kobiety. Pójdzie?

- *To ja uściślę: „Wokół ciebie dupki, a ty jesteś mężczyzną” - z tą kolejką coś trzeba zrobić.*

Pytanie kolejne o dziewictwo - trzeba objaśniać czym są „Prawa Rita”?

- *Nie.*

A trzeba wyjaśniać na czym polega męskie dziewictwo?

- *Lepiej wyjaśnić.*

Więc popatrzcie - jest takie na przykład zdarzenie: „Mężczyzna - niech to będzie mężczyzna nieżonaty, zdecydował pohulać sobie, koniec końców trafia na taką „ścierwę”, która zrobiła aborcję i uczeni to wiedzą, jeśli nastąpiło zabójstwo tego embrionu - zarodka, to na poziomie cielesnym ta informacja zostaje i jeśli mężczyzna przespał się z kobietą w okresie 40 dni - 40 dni ta informacja jest przechowywana - ona robi aborcję, a w tym czasie 40-tu dni od zdarzenia on ją poznał i przespał się z nią - on wtedy tą informację zabójstwa „przepisuje” na siebie i to wszystko - może być tylko raz i więcej już nie „brudził się energetycznie”, a potem spotyka dobrą dziewczynę - dziewicę, wspaniałą, przepiękną, czystą i z nią już ślub i wszystko jak należy i przespał się z nią. On tą informację zabójstwa „przepisuje” na swoją żonę i jeśli podczas poczęcia komórka jajowa usadowi się w tym miejscu, gdzie była aborcja to... na 100% - on zabije swoje dziecko. Jeśli zarodek usadowi się w innym miejscu to i tak informacja zabójstwa będzie skażać rozwój tego dziecka i nie może on stać się w pełni zdrowym. Chcecie takie dzieci? To nie trzeba spać ze „ścierwami”. Dziewictwo mężczyzny jest tak samo ważne jak dziewictwo dziewczyny - jednakowo, nie ma żadnych różnic wcielenia męskiego. Mężczyzna powiada: Mogę sobie pohulać, a potem wezmę dziewicę i będę szczęśliwy”...

- *...(?)*.

...Dopóki on nie „przeniesie” tej informacji na drugą kobietę, on jest „przenośnikiem” - taki z niego drań.

- *A może on „zmyć” z siebie tą zarazę?*

No wszystko można ale to bardzo skomplikowane, ale lepiej się nie „paćkać”.

- *No ale jeśli się już zdarzyło? No jakiś mechanizm usunięcia tego?*

Owszem - jest. Co jest do tego niezbędne? Po pierwsze powinniście kierować swoją energetyką. Jeśli nie władacie pranajamą - gimnastyką oddechową, jeśli nie władacie metodami oczyszczenia to znaczy jeśli nie znacie swojej energo-struktury, to usunąć tę zarazę z pola informacyjnego jest bardzo trudno - to jest możliwe, ale trzeba się podszkolić. Mogę w skrócie o sposobach jak to zrobić, ale jest to bardzo ciężkie. Wiecie, że macie kanały meridianów na których bazuje nasza energetyka - oprócz ciała nawii, czyli jak to je uczeni nazywają liptonowe, mamy jeszcze ciało „żarie(biopole)”, gdzie wszystka ta informacja jest zapisywana i trzeba umieć znaleźć te „guzy” negatywnej energii - znaleźć, gdzie się znajdują i z pomocą różnych technik „wyprowadzić” ze swojego biopola. Metody istnieją, są wypracowane, można znaleźć literaturę na temat, poznać ludzi, którzy to wszystko widzą i wiedzą jak tym kierować. To wszystko jest tylko trzeba by praktykę seminaryjną odbyć, ale żeby to odniosło skutek to trzeba byście znali chociaż anatomię człowieka, znać budowę energetyczną człowieka i wiedzieć z czego się składa jego biopole, a to bardzo złożona budowa - nie wiem ile bym czasu musiał... - potrzebowałbym plakaty, filmy jakieś bo „na palcach” wam tego nie wyjaśnię. Zrozumcie, że: „Kropla praktyki równa się oceanowi teorii” - abyście uzyskali „kroplę praktyki” to niezbędne jest „wylanie” na was „oceanu teorii”, inaczej „kropli praktyki” nie uzyskacie. Tak się nie zdarza, że „trach - bach” i uzyskują praktykę od razu. No jak to uzyskacie skoro nie wiecie jaka jest budowa, jak płynie energia, jak to wygląda... - a potem trzeba jeszcze poczuć to wszystko. Rozumiecie ile musiałbym czasu, by was tego wszystkiego nauczyć? Ale bez teorii praktyki nie uzyskacie. Dlatego obecnie szukajcie literaturę, gdzie wszystko to jest opisane - można to znaleźć, szukajcie.

- *A ma pan projekt stworzenia swojej szkoły?*

Oczywiście, ale to już na etapie „przełączenia” - wiecie, że „przebudowa” dzieli się na 3 etapy: „Przestrojenie, przestrzelenie i przełączenie” - obecnie zaczyna się 2 etap: „Przestrzelenie” a potem „przełączenie” i będzie można tworzyć swoje szkoły. Oczywiście przyjdzie czas przekazywania tego wszystkiego, ja nie chcę aby moje „czy” zamieniło się w błoto. Istnieje takie prawo: „Jeśli coś posiadasz to powinieneś przekazać to wszystko innym - tylko w ten sposób odbijesz się i możesz pójść wyżej” - a ja chcę się rozwijać. Jeśli chcę się rozwinąć to powinienem to komuś przekazać, jestem bardziej zainteresowany niż inni. Nie tak, że staram się wszystko dla siebie...

- Czyli, że obecnie nie nadszedł jeszcze czas?

Tak, jeszcze nie ma możliwości. Zrozumcie – obecnie trwają prześladowania tych, którzy zajmują się sprawami odbudowy rodu. Ich po prostu się więzi za to, wie pan o tym? Cała fala represji przeszła po Rosji. Słyszał pan o tym? I obecnie nie ma u nas możliwości. Jeśli ja obecnie otworzę szkołę to na pewno mnie posadzą – na 100%. Dlatego jeszcze nie chcę nic takiego robić – jeszcze nie czas. Powiadam: „Teorię pijcie dziś oceanem” – tu mogę wam naprawdę coś pomóc, przekazać. Zimą jeżdżę rozmawiać a ci co są już gotowi na praktyki to do mnie przyjeżdżają... – nie ma problemu, z nimi... a to jest moja realna możliwość pomocy. Jeśli człowiek nie ma teorii, nie ma praktyki to jak ja mogę mu pomóc? No jak dziś mógłbym prowadzić praktykę seminaryjną abyście coś poczuli, coś zrozumieli i coś się nauczyli? No jak? Niech pan wyjaśni – jak ja mogę pomóc? Póki nie „wypijecie oceanu teorii” – ja obecnie mogę ten „ocean” na was „wylewać”, innej drogi pomocy nie ma. A dziś literatura na ten temat jest dostępna, do niedawna była zakazana a teraz jest dostępna. Szukajcie, kto szuka ten zawsze znajdzie.

- A może pan polecić spis literatury przed następnym spotkaniem?

Na końcu „Kashun Finista(książka Trehlebova)” jest wszystko opublikowane. Lepszego spisu nie mogę polecić. No i teraz się wiele mówi – niech pan zapyta, kto ma informacje na ten temat? Dziś w wersji elektronicznej ona się rozprzestrzeniła z wielką szybkością. No proszę, niech podniosą rękę ci co zetknęli się z literaturą na ten temat? No widzi pan, proszę popatrzeć ilu...

- A czego szukać?

Jak władać energią płciową, jak oczyszczać swoją energetykę. Jest wiele książek – zgadza się pan? Kto szuka ten zawsze znajdzie, to obecnie nie jest tajemnicą.

- Ale, rozumie pan – jest też bardzo wiele nieprawidłowych technik i metodologii.

To prawda.

- Są fałszywe kierunki i doświadczenia...

My obecnie mówimy o teorii – ja nie namawiam do praktykowania.

- Tak, informacji jest wiele.

A wy po prostu czytajcie i przyjmujcie to z rezerwą. I kiedy znajdziecie człowieka, który naprawdę coś tam potrafi to zrozumiecie, że ten człowiek faktycznie coś potrafi. Wy wówczas poprosicie o pokazanie praktyki bo teoretycznie to już znacie – a więc co i jak, no należy to wszystko potwierdzić i coś tam poprawić i kiedy zacznie się trenować...

Za waszymi plecami, za każdym z was stoi ród – to jest taka moc energetyczna, a ród jest zainteresowany w tym byćcie się „nie przewrócili”. Jeśli będziecie szczerze do tego podchodzić, to obowiązkowo oni wyślą wam nauczyciela, który wam będzie pomagał. To jest zasada: „Gdy uczeń jest gotowy – pojawia się nauczyciel” – on nie zawaha się ani sekundy, gwarantuję wam to w 100%, to jest zasada. Nie zapominajcie kto za wami stoi – oni wam zawsze pomogą ale niezbędna jest szczerłość.

Będzie szczerłość to będzie wszystko – pojawi się literatura... Kto zaobserwował, że wystarczy uzyskać jakąś informację i ze wszystkich stron zaczyna napływać – zauważaliście? Oto i następuje opieka rodu. Zobacz pan – tylko stanąć przed tym wyzwaniem, a informacja płynie. A ten kto praktyką zaczynał się zajmować? Zwróciliście uwagę, że od razu zaczyna się grono znajomych – tych co zajmują się praktyką? Jest takie zjawisko? Tak, jest, a to dlatego, że za waszymi plecami jest ród i on to wszystko kontroluje – zawsze pomoże. Konieczne jest tylko nasze skierowanie się w dobrą stronę. Wtedy mówią tak: „Jeśli idziecie na spotkanie i robicie krok, to Bogowie wam na spotkanie robią dwa kroki. Jeśli wychodzicie na spotkanie to oni wybiegają wam naprzeciw. Jeśli wy biegniecie to oni do was lecą” – a to dlatego, że oni są bardziej zainteresowani niż wy. Oni chcą się wcielić pośród nas. A Bogowie Świata Prawii chcą by jak najwięcej tych „hormonów” w kosmos „wytworzyć” i stać się doskonałymi istotami. No i czy oni nam nie pomogą? Jak to możliwe by nie pomogli? Niemożliwe. Gwarantuję wam to na 100%, a tu proszę – ilu obecnych, którzy poszukują „dziedzictwa”. Opieka jest cały czas, w każdej sekundzie. Za naszymi plecami Bogowie Świata Prawii, oni stworzyli ten wszechświat – wszystko tutaj to ich dzieło i oni się nami opiekują w każdej sekundzie. Co chwila się troszczą czy czegoś nam nie potrzeba – ale wszystko to zależy od nas.

- *Mówiliśmy o czystości przedmałżeńskiej...*

Zachowanie męskiego nasienia – już rozmawialiśmy o tym.

- *Ale powtórzmy.*

No, jeśli mężczyzna nie życzy sobie płodzić potomstwa, a jest u niego wytwarzane nasienie – zaczynają się polucje, albo problemy z poszukiwaniem, gdzie by tu „wrzucić” to nasienie no i aby nie „brudzić się energetycznie” to niezbędne jest sublimowanie tej płciowej energii, do tego używamy sidha asany(?). Mówiliśmy już... znów krocze i oddychanie, gdy energia opuszcza się w dół, łączy się z energią z jąder i wchłania się, opuszcza do kości ogonowej i kanałem „szuszuma” podnosi się do góry, język przytknięty do podniebienia i sływa to do „hary”, w „harze” ta siła się akumuluje.

- *To wszystko jest na poziomie...(?).*

Na początku tak, ale trzeba wszystko to poczuć. To będzie – mówiąc wprost – przez krzyż będzie to pompowane.

- *Nosem (oddychanie)?...*

Tak, tylko nosem – oddychać inaczej niż nosem nie można.

- *Proszę pokazać coś praktycznie.*

Czytajcie Mantaka Chia, czytajcie naszego Miedwiediewa, jest teraz bardzo dużo na ten temat.

- *(?)...też jest na ten temat?*

Nie, trafiły mi się te prace i tam jest też wszystko jak należy. Szukajcie, są też inni autorzy. Ja na przykład... były jeszcze za ZSRR szkoły – co prawda one były „podziemne”, był taki nauczyciel Abierjanow – może ktoś o nim słyszał? On ma też prace na temat sublimacji. Będąc jeszcze w szkole uczyłem się tego – to było jeszcze za ZSRR. Miał takie dzieło „Guru- Awarawiera” – to modne takie było. Nikt nie słyszał? Nie. To może już w starszym pokoleniu będą pamiętali.

- *Aleksieju Wasiljewiczu niech pan przeczyta następne pytanie bo „czas nas goni”.*

No to energię płciową omówiliśmy? Aby nasienie się zachowywało to unikać trzeba pożywienia z żywiołu pasji, namiętności. Trzeba wyjaśniać czym jest siła pasji, dobra i ignorancji?(Pomocny artykuł: **Opanuj umysł**).

- *Nie.*

Powinna być pozytywna energia „yang”. Wszystkie smaki, tj. niezbyt słodkie, niezbyt ostre, niezbyt tłuste(?) (po prostu naturalne pożywienie) i wtedy nasienie nie będzie się wytwarzać. **Ale najważniejsze to nie dopuszczać pożądlivych myśli - to najważniejsze.** Pojawiają się myśli to „przekierować” na coś innego – to nasza „mroczna strona”, ona „draży duszę” – zmienić i myśleć o czymś innym – nie dopuszczajcie, pamiętajcie skąd to wszystko „idzie”. I wtedy już energia „nie pójdzie” na niższe czakramy – nasienie nie będzie tworzone.

- *A w sprawie jedzenia: „Co trzeba jeść w przeciwnym wypadku?”.*

Trochę ostrzejszą trzeba aby pieprzne wzmogły żądzę.

- *Korzenie męskie, tak?*

Warzywa, owoce, orzechy, grzyby, można też produkty mleczne ale z umiarem. Każdy według siebie jakoś.

- *A czy można dawać wanilii? W książce „Dobre jedzenie” autora...(?), on doradzał...*

Nie czytałem tej pracy i nie mogę nic powiedzieć. Prace ma dobre – nic złego u niego nie znalazłem.

- *...(?).*

Jeśli tak to można się tą pracą posługiwać.

- A na temat mięsa co pan powie?

Jeśli pojmiemy zwierzę i zjedliśmy to będzie to pożywienie wzmagające pożądlivość.

- Nie rozumiem?

Pożądlivość, bo dostajemy energię namiętności, czyli aktywność, zdrowie i siłę, lecz jeśli mięso gnije u nas w lodówce – leży tam tydzień czy dwa, to będzie to już pożywienie ignorancji(niewiedzy). Człowiek odżywiający się czymś takim staje się głupi, ograniczony i chory. Człowiek przedstawia sobą to czym się odżywia. Jeśli on jada trupy to jest „chodzącym grobowcem” – to oczywiste. Nasze ciało nie jest przystosowane do przyjmowania mięsnego pożywienia. Nie jesteśmy drapieżcami ale stworzeniami jedzącymi płody – spożywającymi płody(Pomocny artykuł: **Surowe Jedzenie**). My powinniśmy się żywić płodami według naszej natury. Dawniej było tak, że człowiek po zjedzeniu mięsa umierał w mękach w ciągu doby. Jeśli zgłębić anatomie to widać, że nie jesteśmy drapieżcami. Nie możemy...

- No ale po to mamy kły. Ja przyjrzałem się ludziom na Syberii, tam jabłka nie rosną...

Znam wielu „surojadów” również z Syberii – żyją pełnią życia.

- ...(?).

A to osobna sprawa, to dotyczy psychologii a nie odżywiania. My w tej chwili rozmawiamy na temat odżywiania a nie o psychologii, a on opracowywał kwestię psychologii, to osobny temat. Teraz mówimy o tym, że istnieją 3 typy stworzeń: „Trawożerne, drapieżniki i żywiące się płodami” – nauka zna 3 rodzaje stworzeń. My jesteśmy na szczycie – możemy przez jakiś czas jeść mięso ale potem zaczynamy cierpieć. Istnieje takie pojęcie jak „gatunek żywności”, czyli każde stworzenie ma pożywienie przewidziane przez naturę. Mięsnego pożywienia nie jest dla nas – my od tego umieramy. Mało tego, w przyrodzie nie ma pożywienia obrobionego termicznie, odżywianie się pożywieniem przetworzonym termicznie jest przestępstwem – w wyniku tego zaczynamy chorować i umierać. Czy trzeba opisywać czym jest surojedenie? Weźcie literaturę na temat surojedenia i zobaczcie jak bardzo nas okłamują. Termicznie obrobione jedzenie to przestępstwo. Przestępstwem jest odżywiać się tak samemu i truć swoje dzieci. A mięso – to już nie ma co mówić, a co dopiero obrobione termicznie. Ot...(?) jedzą na Syberii a wtedy jeszcze mocniej chorują i ryby i mięso też bez obróbki termicznej, tak i one nazywają się „kocie kęsy”(?) , ale bakterie giną i jeśli my zabijamy tę swoją mikroflorę to stracimy odporność i zginiemy, tak więc mięso jest wykluczone z diety – to prowadzi do niewiedzy. W krańcowych przypadkach tak, możemy zapolować, możemy łowić ryby ale to tylko wtedy, gdy nie ma już innych sposobów pożywić się – w takich przypadkach polowanie i rybołówstwo jest dopuszczalne, ale tylko wtedy, gdy nie ma innego rodzaju pożywienia, aby zachować swoje życie to jest dopuszczalne. Rzadko który gospodarz popiera(?) zabójstwo zwierząt – to nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Tym bardziej, że jest takie pojęcie jak „dieta bez-ubojowa”, etyka nie pozwala zabijać drugiego stworzenia z powodu obżarstwa. A to dlatego, że jeśli pozwalamy sobie polować i zabijać inne istoty z powodu obżarstwa, to według reguł przyczyny i skutku ktoś inny ma prawo polować na nas: „Jak uderzysz to i oberwiesz”; „Co posiejesz to i zbierzesz” – czyż nie? Dlatego też do nas przylatują kosmici – drapieżnicy i na nas polują, a tak naprawdę w życiu jest jeszcze gorzej. Jadano nas i nadal nas jedzą: „Władza należy do wampirów”. Muszę objaśnić czym to jest? Oni mają prawo – dlaczego? Dlaczego Bogowie na to pozwalają? Bo my pozwalamy sobie zabijać inne stworzenia. My bierzemy świnkę: „Masza, Maszka...” a potem jak podrośnie to „ciach” ją – tak samo i z nami postępują.

- No ale po co takie rzeczy mówić skoro... No rozumiem: „Krowa daje mleko, ale co z byczkiem zrobić?”.

Orano bykami...

- No a świnia?

A po co wy trzymacie świnie? Po co trzymać świnie? To nieekonomiczne. Poszedłbym do lasu i złapał dziką jeśli byłby mi potrzebny, na przykład dla skóry, są konie i krowy, które umierają – ja wolę z nich zdjąć skórę, dla mnie to wystarczy na gospodarskie sprawy. Jakie są korzyści? Weźcie jakiegokolwiek ekonomistę i powie wam jednoznacznie, że hodowla zwierząt na ubój jest ekonomicznie nieopłacalna.

- No tak.

To znaczy zwierzę zje tyle karmy... – konkretnie: „Ze zwierzęcia otrzymam mięso, dzięki temu mięsu przeżyje na

przykład tydzień, a gdybym sam żywił się za to co muszę wydać na żywienie zwierzęcia przeżyłbym 2 miesiące” – no i co, czy ja jestem idiotą? Po co mi karmić świnie, aby przynieść uszczerbek swojej rodzinie? Jaki to ma sens? Proszę mi wyjaśnić jaki sens? A do tego świnie trzeba zabić i to...(?) że „boże zmiłuj(?)”. Trzeba mi ją karmić, poić, doglądać, utrzymać to wszystko – ile to jest różnych strat? A po co? Żeby przynieść uszczerbek ekonomiczny swojej rodzinie. Jaki ja mam z tego zysk? Tylko zaspokojenie żarłoczności i trzeba to przyznać, że mi się chce szyneczki, kiełbasek... – oto jaki jest sens – prawdę należy ujrzeć. Ekonomicznie nie ma to żadnego uzasadnienia, to każdy ekonomista panu przyzna.

- Nie rozmawiamy tu o ekonomistach ale o prawdzie przodków, którzy żyli w harmonii. Ja na przykład wiem o tym, że mój ojciec płakał ale jeśli cielaka nie zabił to rodzina nie mogła przeżyć.

A to druga sprawa. Mówiłem o tym – w ekstremalnej sytuacji jest to dopuszczalne. To co mówię to moje własne doświadczenie – ja żyję na wsi, przeżyłem tam większą część swojego życia, mam swoje gospodarstwo. Gdy jadłem mięso to próbowałem – trzymałem i kury i gęsi, indyki, kozy trzymałem i konie i krowy – ja wszystkiego próbowałem, jestem niedowiarek, póki nie pomagam – nie uwierzę, sprawdziłem to swoim doświadczeniem. Jeśli będę miał krowę i konia to moja rodzina będzie rozkwitać – jeśli ściśnie cała ta cywilizacja, a ja bym jeden został to nic by mi nie trzeba było więcej. Wykarmitbym rodzinę z pomocą krowy i konia.

- No ale byk jeszcze jest potrzebny?

Ja jestem synem Kozaków i gdy przyjeżdżałem do dziadków to on konie hodował, ale brat ojca żył w (nazwa) i gdy do niego przyjeżdżałem to na bykach... po dziś dzień jeżdżą. Jeden byk...(?) a drugi...(?) i żadnych koni nie trzeba. Gdy było trzeba orać to... jeden na prawo, drugi na lewo – orali i jeździli na bykach. Po co je zabijać? To ja pamiętam do dziś. Po co zabijać i dlaczego? Jeśli ja swoją krowę kocham to ona wie, że ja jej dzieci nie zarznię i nie zjem, to ona sprowadza tobie tylko krówki. Ja całe życie trzymałem krowy, kiedy kochasz krowy, śpiewasz jej mantry, odnosisz się do niej jak do matki, to ona cię kocha, ona daje mleko i rodzi tylko krowy, byczków nie rodzi, jeśli już to wyjątek od reguły, bo na stado trzeba jednego byka i one wszystkie rodzą krowy – a jak zaczniesz zabijać, to będzie ci rodzić byka.

- Aleksieju Wasiljewiczu, takie pytanie: „...mówiąc w skrócie, sąsiedzi obecnie trzymają byki i zdrowy byk staje się rzadkością, następuje wyrodzenie zwierząt, jak postępowano w tamtym czasie?

Trzymali hodowlanego byka specjalnie.

- I na rozmnażanie się go sprowadzało?

Tak i jeśli już pomieszana była krew i zatracano cechy rasowe to sprowadzano „nową krew”. Kiedy się żyje w ustroju rodowo-plemiennym, to utrzymujemy plemiennego byka, to jakby obowiązek, bo są pewne niewygodności i stwarza to problemy, niewygodne to jest, a gdy żyjemy w społeczności – ja mieszkam w małej miejscowości i każdy ma krowy, myśmy albo najmowali pastucha a potem karmiliśmy go. Był ogród i na przykład ziemniaki dostawał od sąsiada, aby rodzinę wyżywić, wszystko to – krócej mówić, aby mu to zapewnić wszystko: „Ty nie musisz krów trzymać, a my ci to zapewnimy tylko paś nasze krowy”. Jeśli zabrakło pastucha to paśliśmy według kolejności na zmianę – wychodziliśmy po dwóch i potem kolejna rodzina. Karmiliśmy też pastucha, kiedy żyje się w społeczności – wszystko to przestaje być problemem.

- W społeczeństwie tak.

Kiedy ja przyjechałem to wszyscy tam tak żyli. Ja dołączyłem do tego zespołu bo rozumiałem, że dla wszystkich to korzystne. No i już – mężczyźni się zbierają.

- U mnie na wsi... ludzie powybijali zwierzęta i nie chcą i nie umieją już trzymać krów w ogóle. Kupują mleko – ja mówię o wsi, dlatego obecnie trudno by było wziąć byka na rozmnażanie.

Na naszych plecach ciąży właśnie odbudowanie kultury – Bogowie i Przodkowie dokładnie tego od nas oczekują. Nie mamy się gdzie podziać – inaczej nie ma szans na przeżycie. Ja, to mój przykład – ja, mieszkam w mieście, ja rodziłem się w mieście i wszystko to urzeczywistniłem, wszystko to jest naprawdę możliwe. Nie ma tu nic fantastycznego – możliwe, działajcie – ja się tego wszystkiego nauczyłem. Co prawda u mnie są korzenie wiejskie, ale wszystkiego się nauczyłem.

Jak określić prawidłowy kierunek? Wszyscy umiecie pracować z mapą i z kompasem? No takie pytanie tutaj

postawiono... Jest słońce, jest księżyc, są gwiazdy – to nie problem zorientować się według gwiazd. Sposobów orientacji jest cała masa, trzeba popracować trochę z mapą i z kompasem i wszystkiego się można nauczyć – to nie jest problem.

- A która gwiazda jest największa aby...

Jeśli pokaże pan palcem to powiem.

- No ale najjaśniejsza z planet...

Jowisz jest teraz najjaśniejszy. Najprawdopodobniej mówi pan o Jowiszu, on jest najjaśniejszy obecnie na nieboskłonie, to jest nasza planeta.

- Proszę powiedzieć: „Jakie rośliny, można użyć jako pożywienie?”

Tu trzeba praktykę seminaryjną przeprowadzić. Obecnie jest wiele zielników mówiących, które rośliny nadają się jako pożywienie. Jest obecnie mnóstwo literatury na ten temat. Bierzcie to i uczcie się a potem w naturę. Można się szybko tego nauczyć. Jeszcze lepiej jeśli znajdziemy człowieka, który się orientuje i z nim pójdziemy na łąki czy do lasu. U nas jest prowadzona praktyka seminaryjna dokładnie na ten temat. Jadą w naturę i praktykują...

- ...(?).

Tak, oni tam prowadzą takie seminaria – Głoba z Krasnodaru też je prowadzi. Zapraszam tam.

- A pan...

Ja sam nigdy nie organizowałem i nie miałem zamiaru. Ja tylko zapraszam, a cała ta organizacja to nie moje dzieło - to „nie moja działka”.

Rozpalenie ogniska w razie braku zapalek, zapalniczek itd. Najprostsze to hubka, krzemień i (?). Hubka – jest już praktyczne seminarium, można przejrzeć. Jeśli w ogóle nic nie macie to można znaleźć krzemień albo kwarc, który daje iskrę i uderzając jeden o drugi można uzyskać co trzeba. Można używać hubki... albo grzyby, jeśli jest stary suchy grzyb, to starczy mała iskra i on się zaczyna tlić. Aby znaleźć w naturze rozpałkę, jeśli w waszej okolicy znajdziecie stary pień jałowca(?) i jeśli go nastrugacie – tak na drobno, to będzie to bardzo dobra rozpałka, można znaleźć suchy mech, jeśli rośnie u was trzcina to można ją rozłamać, to wewnątrz – na przykład, gdy na łące, w czasie deszczu, śniegu – tam są takie cienkie nitki, jeśli tam padnie iskra to wszystko to się zapala i możecie rozpałcić ognisko. Najlepsza jest oczywiście praktyka na spotkaniu, chodzi o to, że doświadczonego człowieka „puścisz” do lasu i on tam przeżyje, znajdzie wszystko – i ognisko rozpali, odzież sobie znajdzie i zrobi miejsce do przeżycia. Normalny mężczyzna tak powinien postępować ale to osobny temat. Wszystko jest możliwe, naszych przodków po rewolucji wywozili w tajgę z „jedną siekierą”, razem z rodzinami – wyrzucano i oni tam przeżywali. Wiecie o tym? Oni przeżywali i nam też tak przyjdzie. Uczcie się póki nie jest za późno. Literatury jest dziś bardzo dużo. Korzystajcie z doświadczeń przodków. Skończą się zapalaki, skończą się zapalniczki – krzemień zawsze możecie znaleźć, dowolny metal, który zaiskrzy(?), możecie także znaleźć hubkę, w naturze zawsze znajdziecie, oczywiście można zrobić soczewkę, jak nie ma szkła to i z lodu, zamrozić bryłkę, z tego zrobić soczewkę i przy pomocy tego można już rozpałcić ogień – sposobów jest mnóstwo. Człowiek zawsze znajdzie wyjście z sytuacji i da radę przeżyć. Chyba wszystkie pytania?

- A to już na następnym spotkaniu, to na jutro.

Dziękuję wszystkim za uwagę.

„Pamiętajcie, że za tyk ze źródła pradawnej mądrości nie żal i oko swoje oddać albowiem znający runy widzą bez oczu” – Przykazania Boga Odyńa.

„Wedy poznaje się poprzez żywe słowo, gdyż tylko żywe słowo odkrywa sens ukryty w Wedach” – Darz bog.

Słowianie i Ariowie czczą swoich Bogów od miliardów lat. Nigdy nie padali przed nimi na kolana, nigdy niewolniczo nie bili pokłonów, nigdy nie całowali źercom rąk. Zawsze czuli z nimi prawdziwą więź rodzinną, gdyż są silnie powiązaniem jedynym Rodem. Przodkowie zostawili nam – potomkom wielki skarb, język wiary – mądrości rzecznej

przez wielkich przodków. Słowo nie jest po prostu symbolem mającym znaczenie z powodu umowy, sam wyraz „słowo” oznacza boski akt tworzenia powołujący do życia wszelkie przestrzenie. Po to aby cały świat Słowiano-Aryjski znowu nabrał swej duchowej mocy trzeba oczyścić z fałszu jego sakralną podstawę – ruskie słowa, tak właśnie rozpoczyna się prawdziwe, prawidłowe nauczanie(kształcenie).

Zapoznać się z dziedzictwem naszych przodków można na następujących stronach:

<http://www.youtube.com/user/michalxl600>; <http://www.youtube.com/user/TrexlebovPL>;
<http://forum.przebudzenie.net/mistrzowie-nauka/gry-bogow-slowianskie-przebudzenie-t2712-615.html>;
<http://www.eioba.pl/siemargl/articles>; darislav.com; kolovrat.net; radosvet.net; audiovedy.inglia.net; slavyanin.org;
via-midgard.info; rodobogie.org; nasledie-predkov.ru; vasilyev-museum.ru; vedi-ra.ru; trexlebov.ru;



„Sława Bogom naszym i Przodkom naszym! Sława Wedom pełnym blasku! Teraz i zawsze i od kręgu do kręgu - tak było, tak jest i tak będzie!”.

Część 3

Pojawiły się pytania po wczorajszym spotkaniu? O, cisza – bardzo dobrze.

- A o skutkach...(?) będziemy rozmawiać...? Będziemy omawiać tę kwestię.

Kwestia złożona ale coś tam się uda.

- A jakiś wykaz literatury do pracy praktycznej po tym spotkaniu?

- To jest niezależne.

Czego byście oczekiwali? Trzeba by wykonać jakieś nowe prace i dołączyć do spisu.

- No tak.

- Aleksieju Wasiljewiczu, pytanie o „etykietę”: „Skąd wziąć zasady relacji mężczyzny i kobiety? Jak czynić to prawidłowo?”.

Wszystko oparte jest na relacjach seksualnych i trzeba znaleźć racjonalne sedno tych lub innych zasad: „Dlaczego postępujemy właśnie tak albo inaczej” – we wszystkim powinno istnieć racjonalne sedno. Jeśli tego nie ma to jaki sens się tego trzymać?

- ...(?).

We wszystkim jest jakiś sens – w tym wypadku trzeba znać układ punktów energetycznych, na przykład: „To są ręce, tu nogi, głowa” – u kobiet jaki punkt całujemy? No i wszystko jasne.

- *Aleksieju Wasiljewiczu, wczoraj rozważaliśmy podstawy męskiej odpowiedzialności, a dziś dobrze byłoby przyjrzeć się bardziej szczegółowo odpowiedzialności po stronie kobiecej – jakie są jej podstawowe cechy i jak nad nimi pracować?*

Właśnie na ten temat teraz rozmawiamy i powolutku dojdziemy i do tego. Bez wiedzy o anatomii człowieka, bez wiedzy o energetyce, bez umiejętności rozpoznawania wpływu planet ciężko będzie uporządkować sprawy „etykiety” – czyli wiedzy jak traktować kobietę, jak się z nią obchodzić, jak postępować – wszystko jest na tym właśnie oparte. Dlaczego gdy proszą kobietę do tańca to... – jak według etykiety mężczyzna powinien trzymać ręce? Kto pamięta? O właśnie – powinien się ochronić. Jeśli nie chce żeby go tam wyssała do cna z energii to zewnętrzną stroną lewej ręki kładzie na lędźwie – wszystkim mężczyznom tak się zaleca, a dlaczego? Kobiety wysysają to miejsce. I żeby ochronić to centrum... a drugą ręką zaprasza do tańca. Jeszcze gdzieś tam stare tańce tak się odbywają(?). A pamiętacie jak wszelcy wodzowie – jedna ręka za plecami a druga o tak (lewa ręka do tyłu, dłoń na zewnątrz, a prawa ręka położona na brzuchu, pępku i dłoń skierowana wewnętrzną częścią do ciała) – i chodzą po trybunie albo jak Lenin trzymał „jogiczne pięści”, wszystko to jest związane z energetyką. Wiecie, że istnieją mudry – gesty rąk, czyli jak się złoży palce tak i popłynie energia – wszystko jest na tym oparte, wzajemna wymiana energii. Jeśli się nie zna tych spraw to nie uda się uporządkować tego.

- *No a kogo trzeba puszczać przodem, gdy się wchodzi na przykład... albo do domu... jak jest poprawnie?*

Trzeba wiedzieć dokąd, bo jeśli na przykład na minowe pole to jedna sprawa, jeśli do ciemnego pomieszczenia to też podobnie – jeśli chcesz pomóc kobiecie, zatroszczyć się o nią to oczywiście wtedy puszczasz ją przodem – jeśli jest tam bezpiecznie. Znowu trzeba znaleźć racjonalne uzasadnienie, na przykład po której stronie mężczyzny powinna znajdować się kobieta? Tu to samo, którą ręką mężczyźni oddają energię kobietom?

- *Prawą.*

Powinieneś kobietę zasilać więc powinna iść po twojej prawej stronie. Ona przyjmuje lewą – powinna żyć twoją energią jeśli to jest twoja żona, zatem przystoi jej być u twojej prawicy, wtedy ty ją zasilasz. Z lewej strony ona nic nie zyska, tylko ciebie będzie podtrzymywać bo jej prawa ręka też oddaje a lewa jest przyjmująca.

- *To w takich sytuacjach można pomagać?*

No jeśli mąż jest wykończony i padnięty to idź po lewej i będziesz go wspierać, żeby dowlókł się domu... – a jeśli chcesz zgodnie z etykietą, jak przystoi prawdziwej kobiecie, to chodź po jego prawej stronie.

- *A jak z obrączkami(?)*

...Tak samo – jeśli jest to związek to u mężczyzny na prawej a u kobiety na lewej – to jest więź, powinniśmy... łączy się kwiatkami w różnych tradycjach, albo pierścienkami... wtedy są małżeństwem, a jeśli zakładasz na drugą rękę to znaczy, że straciłeś męża. Trzeba szukać racjonalnego wyjaśnienia: „Po co się to czyni” – a współcześnie wszystko jest odwrotnie, mężatki noszą na prawej ręce i ciekawe z kim się one łączą? Na pewno nie z mężem. Oto i kombinacje małżeńskie.

- *Dobrej rzeczy nie nazwie nikt „brakiem”(po ros. „brak” – małżeństwo oraz „brak” – wybrakowany np. towar wybrakowany).*

Oczywiście, każdy metal i dowolny minerał jest arkanem, łącznikiem – zależy z jakimi energiami chcecie pracować.

- *No a jeśli chce się zmieniać to jaką energię?*

Do tego trzeba znowu znać chiromancję – tam jest powiedziane, który palec z którą jest związany planetą, z jakim organem jest związany. Dawniej każdy kto miał trochę wiedzy to miewał pierścienie na palcach. Pamiętacie Książów, Bojarów – a do tego z takimi wielkimi na każdym palcu i to po kilka sztuk – i po co to? Robili tak żeby było ładnie?

- *No my nosimy ale nie wiemy dlaczego.*

No faktycznie – tak jak małpki, trzeba nosić ale nie wiemy gdzie i co w wyniku tego się stanie, lecz gdy człowiek wie jakie kanały energetyczne idą przez każdy palec to może energetyzować ten lub inny kanał – raz ten raz tamten, prawa ręka jako dająca a lewa jako biorąca, zależy czego chce: czy dawać czy brać.

- *Prawe zawsze dają(?)...?*

Energetyka jest jakby całością, tak naprawdę powinniśmy być oburęczni. Wojowników szkoliło się tak, żeby mogli oni zarówno lewą jak i prawą walczyć jednakowo, wtedy prawa i lewa półkula mózgowa pracują synchronicznie, a jeśli któreś dominuje to oznacza już kalectwo – już z głową nie za bardzo. To samo z kobietami, bo kobiety mają też lewą rękę biorącą a prawą dającą, czyli mężczyzna daje a kobieta przyjmuje, a kobieta daje i mężczyzna przyjmuje i wtedy energia się tak zapętla.

- *Czyli jak kobieta wyszywa...*

Tak, wtedy ręce jednakowo pracują, a wtedy i mózg rozwija się prawidłowo.

- *Do tego trzeba przyuczać od dzieciństwa?*

Oczywiście, od najwcześniejszego dzieciństwa, gdy się rozwija u dzieci sprawność manualną, tak aby palce były zwinne, to i mózg się rozwija prawidłowo.

- *Aleksieju Wasiljewiczu, kobieta powinna być ochroną dla męża, ale jak to czynić gdy są okresy słabości itd.?*

Po pierwsze powinna być silna, aby cokolwiek zdziałać powinna władać mocą – shakti, a moc zyskujemy tylko wtedy, gdy całe życie służymy wspólnej całości, to jest to co nosi u nas nazwę „czczeniem Boskości”. Pamiętajcie co oznacza „czcić”? Pobierać energię. Można to czynić modlitwą i słowami ale najlepiej całym swoim sposobem życia. Jeśli ona szczerze wypełnia swoje obowiązki to otrzymuje z góry błogosławieństwo od swojego rodu a wtedy będzie miała dostatecznie dużo energii „chi” by móc stać się „strażniczką” – nawet na dużą odległość będzie czuć swojego męża, ochraniać go i za pomocą praktyki medytacyjnej utrzymywać nad nim „energetyczny klosz” – on staje się wtedy niezniszczalny.

- *A co to za praktyka modlitewna?*

Jest bardzo wiele formuł dających możliwość pomodlenia się za drugiego człowieka i przesłania mu swojej „shakti”, a ponieważ małżonkowie są związani energetycznie to jej rolą jest nieustanne podtrzymywanie tej więzi, czyli wzmacnianie te niteczki aby nie osłabły i nie porwały się, w ten sposób ona będzie czuła męża na dowolną odległość i jest w stanie kontrolować jego los. Jeśli mąż ginie to i jej nie będzie słodko więc w pierwszej kolejności trzeba przekazać swoją „shakti” aby ocalić męża. Mówiliśmy już, że kobieta jest łódką a mężczyzna tym, który siedzi za wiosłami i tu ona jest tą podtrzymującą łódką, ona jest jego ochroną na poziomie cielesnym. Tak oto oni się wzajemnie uzupełniają, ale bez „shakti”, bez dostatecznej siły uczynić się tego nie da, a siły otrzymujemy tylko wypełniając swoje powinności. I żeby się umysł rozwijał trzeba władać 64-remami sztukami, no i wypełniać wszystkie sześć powinności żony, wtedy będzie dużo energii shakti.

- *Aleksieju Wasiljewiczu, jak śpiewać mantrę „Lakshmi... jakąś ogólną mantrę dla Lakshmi.*

Żeby prawidłowo to zaśpiewać to trzeba się nastroić, energetyczne czakry zharmonizować, wykonać asany, pranajamę – „nasycić się” i tylko wtedy można wytworzyć prawdziwą wibrację, teraz mogę tylko pokazać tak przykładowo jak to powinno być.

- *A o co chodzi? Można wyjaśnienie na początek? Dlaczego i jak?*

No – „Lakshmi” to nasza Bogurodzica. „Om” to symbol Najwyższego – jego wcielenie dźwiękowe. Co krzyczy ruski człowiek, gdy się zgubi w lesie? ...No właśnie a tak naprawdę „Aum” – to jest właśnie pierwotny dźwięk, dźwiękowe wcielenie. Cała mantra to: „Om Shri...” to przymiotnik: szeroki, rozprzestrzeniony, a „macha” to od rozmachu, machać to także przymiotnik: „Om Shri maha lakshmi jaya nama ha” gdzie „namach” to pokłon, ukłon, oddanie czci. Jeśli przetłumaczyć to na współczesny rosyjski to oznacza to: „O Wielki Najwyższy (Boże) przejawiający się w postaci Łady – Mateczki, kłaniam się Tobie”.

- *A co oznacza to podwójne „ja-ja”?*

To się zapisuje jako „ija” a wymawia jako „ja” – Lakshmi ja i ja, rozprzestrzenia-ją-ca się...

- A teraz rozumiem, tak.

A sens pokłonu wszyscy rozumieją? Dlaczego nasi przodkowie kłaniali się sobie wzajem? Trzeba wyjaśniać? Każdy z nas ma taki punkt, gdzie schodzą się kości czaszki – u dzieci jest to taki miękki punkt na czaszce, też wielu dorosłych nawet do starości miewa to miękkie miejsce, to miejsce według ruskiej tradycji nazywane jest „źródłem”. „Ž-ród-ełko(rodnik)” od słowa „ród”, tutaj mamy energetyczną więź z Rodem – czyli rodowym egregorem. Wygląda to tak, że idą stąd takie „nitki”, jeśli więź jest mocna to ta „nitka” zmienia się w „sznureczek”, potem w „linkę”, a potem w „kanał” – a jeśli człowiek do tego się rozwija etycznie, czyli kocha nie tylko swoich krewnych, ale też wszystko pozostałe – wszystkich ludzi i całą przyrodę, to rozwija się u niego jeszcze i to miejsce, gdzie się włosy schodzą(skręcają), to już jest związek z egregorem duchowym. I tak samo z początku „niteczka”, potem „sznureczek”, a potem już „kanał” i kiedy one łączą – zlewają się razem, to z głowy w niebo prowadzi taki „światlisty słup” – takiego człowieka nazywa się „pochodnią”.

- A jeśli człowiek ma 2 miejsca schodzenia się włosów?

To znaczy, że nastąpiła więź z dwoma egregorami... – bywają i dwa i trzy takie miejsca.

- A jeśli nie ma w ogóle?

Myślę, że to nic straszego. Tak czy siak więź istnieje – zerwać ją można ale to bardzo trudne. Znam takie rytuały magiczne, z pomocą których można „zerwać taki sznur”. Są silni magowie, którzy potrafią coś takiego ale to skrajne przypadki – to już musi być człowiek krańcowo bezduszny i nieetyczny żeby się udało coś takiego z nim zrobić. Jeśli tam jest „cieniutka niteczka” to lekko ją zerwać ale jeśli jest tam „konkretna linka” to kto jej coś tam zrobi? Niemożliwe. „My jak listki na drzewie – my listki, a to ogonki i tymi ogonkami jesteśmy połączeni z całym drzewem” – tak więc jeśli się kłaniamy sobie wzajemnie, to podczas pokłonu wylewamy z siebie przez ten „rodniczek(źródło)” negatywną energię – czyli samo-oczyszczamy się w ten sposób. I jeśli się pokłoniliśmy sobie wzajemnie to ta energia negatywna „zderza się ze sobą i rozsiewa” – znosi się wzajemnie i zanika. W Wedach powiada się, że nie należy się kłaniać temu, kto nie odpowiada na pokłony, czyli jeśli ktoś się będzie kłaniać sąsiadowi a ten nie będzie odpowiadał na nie to będzie to już czarna magia. Wiecie co to jest „złe oko(zaczynienie)?” Ale słyszeliście taką nazwę? To jest właśnie taki przykład, gdy jakaś na przykład „szeptucha” zachorowała na przykład na wątrobę: „Co by tu poradzić? Na kogo by to przerzucić? O! Tam sąsiadka coś w ogrodzie kopie” – i przechodzi tak, aby wiatr wiał w tamtą stronę i zaczyna to z wątroby „wyciągać”, wynosi to wszystko nad głowę i to się staje takim „obłokiem” ponad nią, a potem ten „obłoczek” wraz z wiatrem „płynie i wpada” w strukturę energetyczną sąsiadki. Ona: „Oj! Wątroba mnie zabolęła” – i skulona do domu, a ta zadowolona bo się uwolniła, to jest właśnie zaczynienie(?) (zaszkodzenie). Tak samo jest z nami – aby zachować czystą aurę, to kłaniamy się posągom, ikonom. W Wedach napisano, że na pokłony nie odpowiada tylko duchowny i Monarcha – oni władają taką mocą, że energię swoich podopiecznych biorą na siebie, a potem już przed ołtarzem „zrzucają” to wszystko. Na przykład w Judaizmie – oni zajmują się czarną magią i nie mogą się pokłaniać „Najwyższemu” – więc co robią? Nazbierają tego, a ich rabini nie kłaniają się wiernym. Wszystko na nich „zrzucano”, a co oni mają zrobić? Biorą więc kozła i zaczynają pokłaniać się kozłowi, czyli „zrzucać” na niego, potem tego kozła wyganiają na pustynię i to się tam szybko rozprasza – „kozy ofiarne”, słyszeliście taką nazwę? My się czarną magią nie zajmujemy i według naszej tradycji powinniśmy się sobie kłaniać wzajemnie. Pamiętacie tę scenę z filmu...(?): „Dzień dobry sąsiedzie!” – tamten patrzy: „Aha, zrzucił na mnie”, to on do niego: „Dzień dobry!” – ale już niżej; – „Oj! Tamten więcej zrzucił!” – to ten pierwszy znowu: „Dzień dobry!”, to ten znowu: „Oj! Jeszcze więcej!” i pokłon do ziemi: „Dzień dobry” – tak kiedyś robili, bo rozumieli, że im bardziej się uklonisz tym więcej „zrzucisz”, no oczywiście takie szczerze żarty sobie robili bo wszyscy wiedzieli o co chodzi. A można to jeszcze wzmocnić poprzez mudry – znajdujemy punkt i wyrzucamy to wszystko aktywnie, jeszcze mocniej to można zrobić poprzez „pokłon wojownika” – istnieją różne sposoby pokłonów, ale sens racjonalny jest w tym, że „wyrzucamy” negatywną energię.

- A mężowi(?) można?

Oczywiście.

- Jeśli zdenerwuje(?).

Naturalnie – nie można, ale należy.

- ...(?).

Tak, tam wszystko polega na pokłonach.

- ...(?).

No, jeśli będziemy zrzucać a ktoś będzie tam na stopie to jemu krzywdę zrobimy.

- ...(?).

...Jeśli jest gdzieś posąg to lepiej na niego tę negatywną... Trzeba wiedzieć gdzie „wyrzucać”, śmieci przecież też nie wyrzucamy byle gdzie ale do specjalnych miejsc do tego przeznaczonych – tam, gdzie to nikomu nie będzie przeszkadzać. Dlatego też jeśli będziemy „zrzucać” na...(?) to wszystko to się będzie mieszać i na powrót będziemy „zbierać” to na siebie.

- *A w lesie?*

W lesie można, przyroda wszystko to neutralizuje, tam jest prościej – a w miejscach publicznych to jest po prostu niekulturalnie tak rozrzucać śmieci. Swego czasu, gdy praktykowałem leczenie, jakiś czas się kształciłem w kierunku leczenia i przyszedł kiedyś ktoś od mojej znajomej – ona praktykowała leczenie przypadków onkologicznych no i przyjeżdżam do niej w gości, oni przyjechali do niej z innej wsi i stało się tak, że kogoś tam brakowało a ja byłem „zorientowany” w temacie. No i przychodzę, ludzie tam też do niej się schodzą. Przychodzi chora kobieta – ona do mnie: „Poczekaj, ja tylko to sprawdzę” – wynika jakiś problem i ona do mnie: „Aleksieju, tobie diagnostyka lepiej idzie – przyjrzyj się co to jest” no i zacząłem badanie a skoro tak to zacząłem już korektę, a gdy się to czyni to wszystkie te „świństwa” przejmuję się na swoje ręce, więc trzeba zakładać takie „mentalne – srebrne rękawice”, z każdej pory ciała wydziela się srebrzysta energia i w takich „rękawicach” można bezpiecznie pracować, potem trzeba to zrzucić. Najlepiej w wodę – te „rękawice” się zmywa pod strugą wody i wtedy nam choroba nie grozi. W skrajnych przypadkach można wyczyścić rękę w płomieniu świecy. No i ja tam się pytam: „Co mam z tym zrobić?”. Ona: „Weź tu do pieca, a ja potem to posprzątam” – skoro ona wie o co chodzi, to ja „zrzuciłem” to wszystko tam, to się po prostu strząsa z rąk i trzeba jeszcze tak wycisnąć – duży palec wymazuje, no i „pozrzuciłem” do końca, oczyściłem się w tym miejscu. Siedzimy i coś tam omawiamy a tu znów przychodzą mężczyźni – też chorzy na raka, wtedy gdy tam siedziałem przyszło siedmiu ludzi. Ona mnie prosiła by każdego przebadała a jak już badasz to i korygujesz biopole, no i stało się tak, że z siedmiu ludzi ja tam to wszystko „powrzuciłem”. Przyjechałem do niej po kilku miesiącach, a ona mi opowiada: „Słuchaj – więcej nie wrzucaj do pieca”. Ja jej na to: „Przecież sama tak chciałaś”. Ona: „No tak powiedziałam – głupia baba i zapomniałam. Zaczęłam myć podłogę i rękę przesunęłam w ten narożnik – ręka się stała grubsza niż noga, poszło to wszystko w rękę” – ona jest fachowcem w sprawach leczenia, robiła i masaże, (?) i modlitwy i nie mogła tego usunąć przez miesiąc. Myślała, że już całkiem rękę straci – tak bardzo ta cała energia jest niebezpieczna. Na pewno widzieliście coś takiego: „Nie wiadomo dlaczego na chodniku leży czysta kartka papieru, nie spotkaliście się z czymś takim? Albo też leży banknot, albo czysta chusteczka do nosa – nie zauważyliście nigdy? Tam się to wszystko „wyprowadza” i jeśli nadepnąć na tą kartkę lub wziąć to w rękę to przejmuję się te nieszczęścia i jeśli wziąć to w rękę to cała ta choroba tego, kto to „zrzucił” przechodzi na tego kto wziął to do ręki”.

- ...(?).

No właśnie, nic dobrego z tego nie było. No więc mówimy o mantrze.

- ... *I kiedy ty to czynisz.*

O to trzeba spytać instruktora – on wie co się podczas tego dzieje i jeśli wie to jest to jego kłopot, on to usunie, rzuci gdzieś na ołtarz albo gdzieś na jakieś drzewo.

- *A jeszcze odnośnie tematu „zaczynienia”: „Przypomniałam sobie, że w praktykach...(?) – tam wszystkie wiemy, wszystkie kobiety szamanki i one miały obowiązkowo swój ‘wiatr’, który mieszkał w ich macicach. Czy to jest coś podobnego do tego co my tu dziś omawiamy?”.*

Ostatecznie wszystkie kobiety używają tego centrum w odwrotnym celu, aby przyciągnąć siłę, to jest centrum z pomocą którego one nie oddają brudnej energii ale przeciwnie – pobierają, czyli jeśli mężczyzna poszedł gdzieś do toalety zrobić siusiu to ona dostrzegająca: „O! Samiec!”... i wysysała, a mężczyzna stał się taki mały jak kulka, to takie kobiece szamaństwo – one z użyciem tego centrum przyciągają.

- Ale taka energia może spowodować utratę sił?

No to prawda, dlatego kobieta patrzy czy to „apetyczny” mężczyzna czy nie, chory jakiś czy też pojawił się jakiś silny mężczyzna.

- To one tak do siebie?

Tak, kobieta jak „odkurzacz” całą tą energię pochłania przy użyciu tego centrum. Ona nie rozrzuca ale odwrotnie – przyciąga.

- Aleksieju Wasiljewiczu, a taka wymiana w domu... robienie mężowi masażu – on coś z siebie zrzuca i ja mogę coś od niego przejąć – czy jakoś się do tego przygotowują, do takich kontaktów?

Między małżonkami jest wymiana energii – to normalne, tak się dzieje i to jest w porządku. Nie ma tu nic złego.

- Więc nic nie trzeba?

Nie, tu nic nie ma złego. Małżonkowie są jak jedna istota – nie ma się co oczyszczać jedno od drugiego. To tylko w specjalnych wypadkach – są takie praktyki, gdy znajduje się takie „śmietnisko” i zaczynasz...(?) – no na przykład istnieją... guzy, larwy astralne – tak się to nazywa, istnieją skupiska negatywnej energii i można rękami to wszystko znaleźć i powyciągać – to jest odczuwalne jako kamień jakiegoś brudu wyciągniętego z wewnątrz, wtedy owszem, trzeba ręce oczyścić – zrzucić to, zmyć, aby nie zalegało na rękach, ale to przy specjalnych zabiegach, gdy konkretnie coś wyczuwamy i wybieramy to. Tego wszystkiego można się nauczyć – zorganizujcie praktyczne spotkanie, każdy się może tego nauczyć, nic tu nie ma trudnego – tak naprawdę to wszystko jest bardzo proste, czuć i widzieć biopole może się nauczyć każdy.

Teraz się „cofam” – doszliśmy do momentu czym jest: „Om Shri ..maha Lakshmi jaja namaha”, „namah” to kłanianie się, oddawać cześć, pokłaniać się – teraz już rozumiecie sens pokłonu – kłaniamy się Ładzie Bogurodzicy a ściślej Najwyższemu pod jej postacią, taki jest sens: „Ohm Shri maha Lakshmi jaja namaha” a Lakszmi – Łada Bogurodzica odpowiada za powodzenie rodziny, opiekuje się naszym zdrowiem i rozwojem(rozkwitem) – bogactwo, to są jej kompetencje. Wiecie, że obecnie Bogurodzica jest naszą Carycą? „Car odrzucił koronę” a ona oficjalnie przed zgromadzonymi w Hiszpanii ludźmi, pojawiła się ludziom – czytaliście o Matce Bożej Fatimskiej? Istnieją nawet fotografie, prawdziwe fotografie, udało się to wszystko sfotografować, tam są tysiące ludzi, z początku ona powiedziała dzieciom, że się pojawi i gdy przyszedł ten moment to zebrało się w tym miejscu kilka tysięcy ludzi – tłum się zgromadził, ona się pojawiła i poinformowała: „Przyjmuję na siebie koronę Rosji, przyszłość to Rosja – módlcie się wszyscy za Rosję”. Tak jak była naszą Matką Bożą przed nastaniem Chrześcijaństwa tak jest i obecnie – ona jest naszą Królową, naszą Ładą Mateczką, która nas ochrania od zarania dziejów, dlatego bardzo dobrze – a szczególnie dla kobiet – jest zwracać się do niej, czyli: „Om Shri Maha Lakszmi jaja namaha” – sens tego jest jasny, tak? To teraz spróbuję zaśpiewać... – mniej więcej tak, trzeba się dostrajać i wtedy zaczyna wszystko wibrować, zacznie wibrować całe ciało, potem podłoga, stół, ściany, sufit i cała przestrzeń – to będzie znaczyć, że śpiewamy prawidłowo.

- A czy można zwiększyć szybkość – tak jak to się robi z Maha mantrą?

Tu się wiele nie przyśpieszy. Tam owszem można bo trzeba osiągnąć wibrację a tu tylko należy śpiewać, do tego nam przyśpieszenie nie potrzebne – to się nazywa „słowo-słowie”, gdy za pomocą słów czerpiemy tę siłę. „Słowo-słowie” to tak naprawdę tautologia – „masło maślane”.

- Jeszcze na temat modlitwy: „Ostatni dźwięk od ‘namaha’ – ja go prawie nie słyszę”...

Tam się „h” nie wymawia, raczej coś między „h” i „g”.

- A na końcu? Ten ostatni dźwięk się wymawia?

...(?)

- Jeszcze zauważyłem, że w tekstach Wed... z czym jest związane to „namaha”?

Nie rozumiem...

- *No wszystkie te, że tak powiem transkrypcje na faciński...*

Istnieje na przykład taka mantra „So-han(?)” czyli „ja jestem(?)” – jest to widoczne potwierdzenie „jestem”, to byłoby potwierdzenie dla tego przypadku.

- *Aleksieju Wasiljewiczu, pokazał nam pan tę mantrę...(?) słyszałam, że taki dźwięk powoduje harmonię.*

Oczywiście, że tak. Miałem takiego znajomego pułkownika – był kierownikiem laboratorium w Państwowym Uniwersytecie w Kubanie(?), to było jeszcze za czasów ZSRR – bardzo dawno temu. Przekazano mu to laboratorium i on mi opowiadał – w tamtych latach to było coś w co nawet mi ciężko było uwierzyć. Miedzy innymi opowiadał, że prowadzili eksperymenty jaka muzyka, jakie pieśni czy jaki śpiew najlepiej wpływa na rozwój roślin. Brano rozmaite rośliny – włączano różną muzykę i obserwowano efekty. Opowiadał mi, że na przykład przy ciężkim rocku rośliny się nie rozwijają lub bardzo szybko umierają. Bardzo dobra była muzyka klasyczna ale najlepsze jak mówił były ragi indyjskie, czyli indyjskie pieśni sprzyjające rozwojowi duchowemu. Przede wszystkim muzyka cyfrowa zapisywana systemem „0”, „1” jest już „wykastrowana” – trzeba puszczać stare płyty winylowe, one nie są zapisane cyfrowo. Wydaje się, że dźwięk cyfrowy miło i czysto brzmi ale on już jest „rafinowany” – okrojony, on nie działa. Najlepszy rezultat osiągnęli przy indyjskich ragach ale opowiadał, że najlepszy wynik jaki im się udało otrzymać to było podczas włączania japońskiej płyty winylowej z zapisem „górskiego słowika”, wtedy – jak opowiadał – rośliny zupełnie rozwijały się, momentalnie system korzeniowy i naziemne części – to jest właśnie mantra, to jest „słowo-słowie”, tam już następuje duże pobieranie energii. Jeśli człowiek się dobrze „dostroi” to później już „idzie samo”, tak więc to można brać za przykład – weźcie wiosenne buczenie pszczół, siedział ktoś kiedyś pod drzewem podczas, gdy one zbierają nektar? Albo jak trzmiel przeleci? Wszystkie to są pradawne dźwięki, dlatego też uczyć się najlepiej w naturze – nastrojać się do niej.

- *Pieśni kościelne też brzmią jak buczenie pszczół.*

Przecież te hinduskie to nasza tradycja – to wszystko było terytorium Rosji. To tylko dziś powiadają: „O! To jakieś tam Hindusy” – jaka to różnica? To tak jakbym powiedział, że Ukraina czy Białoruś nie jest Rosją – tak samo jest z Indiami, to wszystko pogranicza Rosji. Wszędzie tam żyli ludzie rusczy, tak więc jest to nasza kultura a teraz mówią, że w tym regionie jest prawidłowa kultura a w tamtym niewłaściwa – to nie prawda. Ja jestem niedowiarek – póki nie dotknę to nie uwierzę. Próbowałem praktykować zaklęcia jakie się zachowały, także i modlitwy chrześcijańskie, indyjskie mantry – ragi i zrozumiałem, że nie ma nic lepszego niż mantry. Ilu ludzi bym nie pytał o to, czy ktokolwiek coś znalazł, czy jest coś lepszego? I nikt nie był w stanie nic lepszego mi zaproponować – oczywiście „każda sroka swój ogon chwali” ale jak zaczynasz wnikać w sprawę... na przykład pytam Chryścijan: „Pokażcie jak się prawidłowo modlić?”. Oni w tym momencie: „yy, eee...” – gubią się i żadnych konkretów, a u Hindusów ta tradycja lepiej się przechowała – no i co? Ja nie jestem wrogiem samego siebie, używam tego bo to jest najlepsze co znalazłem. Jeśli znajdę coś lepszego – jeśli się coś takiego zachowało, to będę używał tego, ale póki co mantry, które zachowały się na terytorium Indii są najbardziej skuteczne, są najczystsze i najlepiej się zachowały, tym bardziej, że ja się uczyłem u bardzo dobrego śpiewaka – pamiętacie, był taki Festiwal Hinduski i do Moskwy przyjeżdżali, u nas w Krasnodarze też byli. Był wśród nich bardzo dobry pieśniarz i ja się z nim poznałem i on mnie szkolił jak robić to właściwie. One są bliskie mojemu sercu więc bardzo łatwo mi to przychodziło i nic więcej mi nie trzeba. Potem przez 1,5 roku trenowałem, chodziłem sobie daleko w góry w odpowiednie miejsce i tam trenowałem, aby się właściwie nastroić. Tak więc nie jest to takie proste. Ta tradycja przetrwała, być może istnieją gdzieś inne tradycje jeszcze bardziej bliskie źródła, ale mi osobiście nie udało się poznać nikogo takiego kto by to przechował – być może istnieją, ale „u gruntu” jest to jedno i to samo, nie ma tu żadnej różnicy. To czy tamto – co za różnica? Tak czy siak to wszystko jest nasze.

- *...A jakie są podstawowe talenty kobiece i jak je pielęgnować i rozwijać we współczesnych warunkach?*

No właśnie to wszystko w tej chwili wyjaśniamy, zbliżamy się powoli do tego zagadnienia bo czy kobieta może otrzymać siłę shakti bez „słowo-słowia”?

- *Nie da się.*

No właśnie, dlatego też nie da rady wypełnić swoich powinności bez „mantrowania” – ona powinna modlić się nad wszystkim. Jak ona może przygotować pożywienie jeśli nie zna modlitwy? Ona powinna mieć swój ołtarzyk i na nim oczyszczać wszelką żywność, a tym bardziej jeśli jest to żywność gotowana (obrobiona termicznie) – jeśli ona tego nie oczyści to będzie to już jakąś trucizną, to jest żywność zepsuta – obowiązkowo trzeba nasycić to energią. A czy w ogrodzie otrzymasz dobry urodzaj bez modlitewnej praktyki? Nie da się. Koniecznie trzeba się tam modlić. Ktoś

wie jak się naucza „domowe szamanki”? Jak zajmować się sadzeniem – tam wszystko oparte jest na modlitwie. Wszystko oparte o mądrość wołchwów – prawda? O, zorientowana jesteś, tak?

- Tak.

To tylko obecnie tak się uważa, że to takie proste: „Poszedł i posadził i wyrosło” – nic podobnego, trzeba jeszcze wyhodować i ochronić to wszystko, a wszystko to jest oparte o te właśnie praktyki, gdyż istnieją „sadownicy”, „ogrodnicy”, „siewcy” i inne duchy służebne, które się tym zajmują – trzeba z nimi nawiązać relacje. Mantra jest tutaj jak takie „zaproszenie w gości” dla nich, ta modlitwa jest tym naszym „rozliczeniem” z nimi – zapłatą dla nich. Oczywiście można im dawać i ...(?) ale mantry one bardzo lubią. Ja zwracam się do nich: „Potrzebuję tego i tego – kto to dla mnie zrobi? Zróbcie to a ja w zamian kilka razy dla was wypowiem mantrę, czyli podzielę się z wami dodatkową energią shakti – to będzie moją zapłatą” i wtedy one prześcigają się między sobą, żeby to zrobić bo one są przeznaczone przez Boga dla naszej służby – to ich powinność, aby nam pomagać. One się bardzo z tego cieszą – dowolna kobieta ma te wszystkie możliwości. No i jak to zrobić bez mantr? Czym ona będzie płacić? Kotkowi trzeba dać mleka.

- ...(?).

Co takiego?

- A gdzie się tego można nauczyć?

Właśnie się powolutku uczymy w tej chwili.

- ...*Sławimy Bogów słowiańskiego świata ale i w hinduskim, a nawet w arabskim są pewne słowa w sanskrycie i we wszystkich językach. (Nazwisko) pisał, że istnieje nawet odpowiednik jednego wyrazu w łacinie i, że jest spotykany w wielu językach. Tak więc mantra śpiewana też będzie miała moc – prawda?*

Bezsprzecznie tak – łacina też wyszła z języka ruskiego. Współczesny rosyjski także pochodzi od „pra-języka”. Sądzicie, że jeśli spotkalibyście swojego przodka, który żył kilkaset lat temu to byście go zrozumieli? Jak myślicie? Gdyby tu teraz przyszedł i zaczął rozmowę? Część byście zrozumieli a część nie, dlatego nie jest prawdą, że mowa jaką się dziś posługujemy jest tym pradawnym językiem – trzeba wybierać rdzenie słów i brać pod uwagę ich wibracje, one się zachowały we wszystkich językach europejskich – wszystkie języki europejskie pochodzą od jednego języka. Nawet chrześcijanie mówią, że do czasu zbudowania Wieży Babel cała ludzkość mówiła jednym językiem – to był właśnie pradawny język.

- *Znaleziono w rękopisach taką chrześcijańską modlitwę – bardzo starą... – ona się przechowała u Starowierców: „Sława Bogu Najwyższemu” – znam człowieka, który rozumie jej znaczenie. Ona zawiera w sobie błogosławieństwo od wyższych Bogów...*

Oczywiście – istnieją takie stare modlitwy. Wiecie, że do XVII wieku istniała „dwój-wiara”, prawda? Do tego czasu nie rozdzielano Chrześcijaństwa z praktyką modlitewną, przecież po dziś dzień to jest: „mmmm” – oni jakby to przechowali ale nie rozumieją po co to wszystko się czyni, ale podtrzymują to. Jest ta tradycja, ja też swego czasu szukałem – wtedy studiowałem Chrześcijaństwo – tam przecież też byli święci, to nie byli głupcy – powinna być taka tradycja, gdzie nie ma błagania i próśb – jeśli są jakieś prośby to oznaczają, że coś jest nie tak. Prosić Boga o cokolwiek oznacza brak zaufania do niego, to jest uważanie się za mądrzejszego od Boga – prawda? Miałem potrzebę pomodlić się za kogoś. Ja czułem, że trzeba się pomodlić za tego człowieka i za jeszcze innego i na przykład brałem jakąś modlitwę i przesyłałem „shakti” od tej modlitwy ale czułem, że coś jest nie tak. Powinna istnieć jakaś modlitwa i znalazłem to u starców, którzy mieszkali w (nazwa) w górach – nie w Monastyrze lecz – kto zna historię... to jest koło Monastyrza, okolice Morza Czarnego, obecnie to jest Abchazja. Oni żyli w górach – to była cała wielka miejscowość i to właśnie oni ułożyli tę mantrę – modlitwę, jakże ona brzmi? Oni zwracają się do Prarodzica: „O Boże...” – zaraz przypomnę sobie dokładnie: „Prarodzicu – niech będzie Twoja wola pełna życzeń rozwoju wszystkich istot i osiągnięcia przez nie doskonałości. Wesprzyj i obdarz miłością duszę (tu wstaw imię tego za kogo się modlisz żywego czy też zmarłego)” i potem jest takie sprytne: „Przyjmij do siebie moje życzenie będące głosem miłości jaką zalecałeś” – taka genialna formuła, modlisz się do Niego ale o nic nie prosisz, no i jeszcze powiada się: „Miłosierny Prarodzic” – On jest miłosierny, nie mamy tu wątpliwości. „Bądź Twoja wola” – tym bardziej nie wątpimy. „Pragnąc rozwoju wszystkich istot i dotarcia przez nie do prawdy – wesprzyj i ukochaj duszę tego człowieka” – niby prosimy ale potem: „Przyjmij do siebie moje życzenie jako głos miłości którą zalecałeś” – to jest genialne. Ja od tamtego czasu stosuję tę modlitwę.

- A można zapisać?

„Miłosierny Prarodzicu – niech będzie Twoja wola, pragnąc wzrostu(rozwoju) dla wszystkich i aby doszli do światła mądrości wesprzyj i otocz miłością(ukochaj) (tutaj imię) – przyjmij te wszystkie moje życzenia jako głos miłości tak jak zalecałeś” – no i pod koniec śpiewamy „aum(om)”.

- To jest „amin”?

To jedno i to samo. Amen, Amin – bez różnicy.

- A czy można przy wszystkich pracach śpiewać samo „Om” czy trzeba różne?

Można – to jest uniwersalne, ale jeśli chcesz poświęcić jakąś konkretną czynność to zalecane jest: „Om – tat sat” czyli: „Poświęcam to działanie temu kto jest święty – sat”.

- W modlitwie dobrze jest zwracać się z prośbą, ale gdy prosimy o pobłogosławienie pożywienia aby było pożyteczne...

To jest Jazycznictwo(odstępstwo od wiary) jeśli prosimy. Jeśli prosimy o pobłogosławienie żywności to jest Jazycznictwo. Mądrzy ludzie przedkładają Bogom i Przodkom do błogosławieństwa – nie proszą ale proponują.

- W jednej ze swoich lekcji mówił pan o błogosławieniu jedzenia by było dla nas pożyteczne.

Ja nie proszę – ja proponuję, to dwie różne sprawy. Można prosić a można zaproponować – czyż nie? Proponujcie – ... tak chodzi o rodzaj relacji, o nasze odnoszenie, nasz stosunek.

- A „głos miłości”?

To od „głosić”: „Przyjmij moje życzenie jako głos miłości zalecany przez ciebie”.

- Aleksieju Wasiljewiczu, a jeśli ktoś stara się „zerwać” te „sznury” jakie nas łączą z rodem...

No, oczywiście traci on opiekę rodu. Jeśli traci to połączenie to człowiek staje się „rozwiązły” – nie rozumie co robić, co się z nim dzieje, on żyje jak we śnie i przez życie „płyne jak pył gnany wiatrem” – nie ma żadnej ewolucji.

- A jak to wzmocnić?

Poprzez zwrócenie się do Boskości, poprzez sposób życia, każdym oddechem – tak naprawdę powinniśmy się modlić 24 godziny na dobę. Nawet chrześcijańscy święci – kto się uczył to pamięta – oni mówili, że lepiej jeden raz pomodlić się umysłem niż 1000 razy samym językiem. Ci z was, którzy zajmowali się praktyką modlitewną zauważali, że możemy się modlić tak poprzez „paplanie” i w takim razie cała energia „shakti” ucieka. Ja to obserwowałem – jeśli się za kogoś modliłem to podtrzymywałem ten obraz i czułem, że wszystko popłynęło w tamtą stronę, a potem wdech i wyobrażałem sobie innego człowieka i cała ta energia popłynęła nie do tego o którym mówię ale do tego o którym pomyślałem – czyj obraz się pojawił, dlatego o wiele ważniejsze jest „wypowiadać” mantry umysłem i trzeba się nauczyć tego zarówno dniem jak i nocą – 24 godziny na dobę.

- To można tak wewnątrz siebie bez przerwy?

Chrześcijanie nazywają to „świadomością Boga” – chodzi o to, że powinniśmy nieustannie pamiętać o Bogu. Trzeba mieć świadomość komu tak naprawdę służymy. My jesteśmy „częstkami” a „on” jest jak „wspólną naszą całością” – jeśli chcę przynieść sobie pożytek to powinienem służyć wspólnemu dobru, tylko wtedy jest to możliwe. To tak jak na przykład z ręką – chcesz zjeść jabłko, jeśli ona będzie robić coś po swojemu to nic z tego nie będzie, ona powinna posłużyć wspólnej całości i tylko wtedy ona sama będzie zadowolona. I jeśli ja służę wspólnej sprawie to wtedy i tylko wtedy otrzymuję to co potrzeba. Jeśli będę „zagarniać pod siebie” to będę jak (nazwa zwierzątka) – odseparuję się i obumrę. A mantra pomaga pamiętać kto jest moim „gospodarzem” i komu trzeba służyć.

- No a kiedy nie ma możliwości na praktykę modlitewną przez 24h/dobę?

Zawsze jest.

- I nie następuje pomieszanie zadań? Można też robić inne czynności a wewnątrznie się modlić? I energia „shakti”

nie będzie uciekać w inną stronę?

Także i w Wedach mędrcomi zadają pytanie: „Jakże to możliwe? Tak 24h/dobę? Jak można tak bez przerwy?”. On na to odpowiada: „Wyobraź sobie, że jesteś wezwany przed oblicze Cara – przychodzisz do głównej sali, car siedzi na tronie i prosi cię byś wykonał jakieś tam matematyczne – astronomiczne obliczenia. No i ty siadasz, zaczynasz czytać i co? Zapomnisz choćby na sekundę, że on się znajduje tam obok ciebie? Możesz się zajmować obliczeniami matematycznymi ale tak czy siak będziesz o tym pamiętać” – trzeba więc dojść do tego poziomu. A my tak: „Pomodlimy się 15 minut, a wszystkie pozostałe zajmujemy się jakimiś życiowymi bzdukami” – a w ten sposób nasze „shakti” się rozprasza – tracimy to wsparcie, ten kanał przez który otrzymujemy wszystko co potrzebne do życia powoli zasycha, kurczy się i nie ma już tej energii – radości życia, która daje moc i siłę, daje pewność i wiarę, pojawia się pleśń, prześladowuje pech, ale kiedy człowiek... – słyszeliście takie pojęcie „sankti” – to tak samo jak w języku (?): „Słoneczny, jasny, przyjazny dzień” – to oznacza poziom „shakti” u człowieka. Widzieliście film „Szczęśliwiec(?)” – tę starą wersję? Widzieliście, tak – tam w jakakolwiek by on nie popadł sytuację to wychodził z niej bez szwanku. Jest też film przeciwstawny – „Pechowiec”, to jest bardziej współczesny film – pewnie więcej ludzi go widziało. Bohater „Szczęśliwiec” miał bardzo wysoki poziom „shakti” i on jak na „grzbiecie fali” – życie go niesie ponad przeszkodami i on nic nie zauważa. A jeśli „sankti” jest nieduży to on jak w „bagnie” – dowolna przeszkoda powoduje potknięcia, „obijasz sobie nos”, a ten poziom „sankti” zależny jest od mocy naszej więzi z Boskością. Jeśli pobieramy „czy” to mamy tego wiele i jak „lodołamacz płyniemy przez życie”, a wszelkie życiowe nieporozumienia spotykane na drodze po prostu nas obchodzą – „umykają z drogi”, w ogóle nawet ich nie zauważasz. Idziesz swoją drogą a wokół tylko taki „pył życiowy” się unosi. Lecz jeśli sankti jest niska to byle „okruszyna podcina nogi”. No i ważne to jest czy nie? I jeśli kobieta będzie bez tej energii shakti? ...Ona nie da rady wypełnić swoich powinności.

- Pytanie takie: „Obecnie już małe dziewczynki przebijają sobie ciało robiąc jakieś kolczyki(?). Co pan o tym powie?”.

Wszystko można używać jak ochronę, ale one jak „małpki” robią to ale nie rozumieją po co i dlaczego? Można by to zrozumieć gdyby one znały sens tego, ale obecnie nie ma to innego wpływu niż destrukcja energetyki ciała.

- No ale na przykład na lewej stronie? To przecież kanał żeński(?)?

Tak według rozumu... – w Wedach jest napisane, że kobieta co każde 2 godziny powinna zmieniać ozdoby, odzież, uczesanie, chód, tembr głosu, perfumy...

- To zależy od czasu?

Dokładnie tak – zmiana arkanów, wszystko to są arkany dające więź z konkretną planetą, z konkretną częścią kosmosu, z ściśle określoną gwiazdą czy też galaktyką.

- A używać do tego kalendarza słowiańskiego?

To nie jest istotne według jakiej szkoły – ważne jest to co mamy w tej chwili, wychodzimy i patrzymy na niebo...

- Ale jak to pojąć tak przez spojrzenie?

No jak? Trzeba znać każdą gwiazdkę – inaczej nie damy rady posługiwać się tą siłą. Przecież to jest przeogromna siła – wszelka energia ze wszystkich gwiazd tu spływa. One mają swoją kolej – raz jedna działa słabiej a inna mocniej.

- No a te najsilniejsze?

No oczywiście silne gwiazdy wpływają mocniej niż słabe, ale bywają takie sektory kosmosu – wydaje się, że on jest pusty i nie ma tam żadnych gwiazd ale płynie od niego bardzo duża moc, nazywają to „księżycowe domy” albo „księżycowe miejsca zatrzymania” – słyszeliście takie pojęcia? Istnieją takie sektory w kosmosie. Czym więcej jest podziałów na sektory w danej szkole, tym bardziej uporządkowane daje ona odczyty. Można kosmos podzielić na 12 części, można na 16, można na 18 a można i na 360 – wpływ się zmienia także co jeden stopień.

- Trudno to tak podzielić...

Przyjmujemy 2 godziny – księżyc przez 2 godziny przechodzi w inne układy sił, przemieszcza się o taką odległość, że już całkiem inna część kosmosu zaczyna mieć wpływ. Księżyc działa jak soczewka – tak jak można skupić

promienie słoneczne w jeden punkt i coś podpalić – księżyc działa tak samo, dlaczego jakaś planeta ma wpływ a za chwilę inna? Bo księżyc się przemieścił. To się tak wydaje, że on tak tylko pionowo ale przez 2 godziny... – wyjdźcie sami i popatrzcie, księżyc przez 2 godziny przemieszcza się – oczywiście kręci się wokół ziemi, ale się przemieszcza i energie są już inne, dlatego trzeba obserwować księżyc. Kobiety mają miesiączki – nazwa od „miesiąca(księżycyca)”. Te rytmy przecież istnieją. Kobieta to energia „yin”.

- Czyli trzeba mieć na względzie w jakim zodiaku jest księżyc – pod wpływem jakiej planety?

Można tak powiedzieć choć istnieją też inne wpływy – słońce też ma swoje oddziaływanie. Umieszczenie ziemi w przestrzeni też ma swój wpływ, także planety – zależy w jakim są gwiazdozbiory, czy są silne czy nie – niuansów jest bardzo wiele. Ja podaję tylko taki „zgrubny schemat”.

- A szkoły wschodnie czy zachodnie(?)?

Trzeba wszystkie szkoły przejrzeć aby „wyłuskać racjonalne ziarno” – tak naprawdę nie ma ani jednej szkoły, która by pisała pełną prawdę. Zawsze pisze się jedno a inne się utajnia. Nie można pisać o tym prawdy, gdyż może to trafić w ręce kogoś nieetycznego i wtedy oni by mogli kierować tymi siłami. Wyobraźcie sobie, gdyby tak się stało z narzędziami zapewniającymi ewolucję ziemi? Co byśmy mieli? Wyobrażacie sobie jak bardzo „krucha” jest kula ziemiska? Podam wam przykład: „Jeśli wziąć szkolny globus – o na przykład takich wymiarów(średnicy około 40 cm) to jak myślicie – jaką grubość będzie miała atmosfera przy takiej skali? Jeśli by pomalować ten globus to będzie to grubość atmosfery” – widzicie jaki to delikatny system? On nas chroni przed kosmicznym chłodem, chroni przed grawitacją, chroni przed kosmicznym promieniowaniem – ta właśnie „cieniutka warstewka”. Myślicie, że to wszystko jest przypadek? Teraz wyobraźcie sobie, że ktoś dostał możliwość kierowania tym kto wszystko to zorganizował? Zajmuje się grawitacją, temperaturą, chemicznym składem wody, powietrza itd. – przecież ktoś tym zarządza. W Wedach napisane jest, że wszyscy Bogowie to „specjalne energie” – oni mają imiona, to są oddzielne istoty a poznawszy jego imię i cechy szczególne można mieć na niego wpływ i nakazać to co się zażywszy. No i jak myślicie: „Czy ktokolwiek ośmieli się ujawnić ich imiona i sposób w jaki na nich oddziaływać?”.

- Czyli samemu trzeba dojść?

Jeśli człowiek jest tego godny... – jeśli dojdzie do tego swoim umysłem i dotrze do tych istot, zapozna się z nimi, one sprawdzą czy jest tego godny, a wtedy będzie on z nimi współpracował – nie będzie nimi władał, ale będzie z nimi współpracował. Lecz jeśli by taka wiedza trafiła do człowieka nieetycznego to może być nieszczęście, to zrozumiałe. Dlatego nigdy nie było ksiąg astrologicznych i nigdy nie będzie, tylko poprzez żywą tradycję – czyli nauczyciel przekazuje uczniowi, a i wtedy nauczyciel naucza w ten sposób, że sprawdza możliwości umysłowe – czy on jest w stanie się tym zająć, czy też nie starcza mu po prostu fizycznych możliwości. Jeśli jesteś w stanie się tym zająć to otrzymasz trudniejsze zadania – no i etyka jest sprawdzana, nazywa się to „sprawdzian Sivy(?)” – jak sobie dasz radę w sytuacji ekstremalnej. Jeśli jesteś godny tego to otrzymasz to zadanie – jeśli nie to nie wolno.

- Aleksieju Wasiljewiczu, a czy można brać to na intuicję? Da się coś osiągnąć tą drogą?

Oczywiście, ale wiedza astrologiczna nie będzie wtedy głęboka. Ona nie da rady tym władać. Intuicja jest oczywiście niezbędna a kobieta jest istotą bardziej intuicyjną niż mężczyzna, ale powiedzmy czym jest tak naprawdę intuicja? Większość kobiet myli zarozumiałstwo z intuicją: „Ja tak uważam, więc tak to jest – tak mówią moja intuicja” – no a jak uważasz, czym jest intuicja?

- ... Głos Bogów(?)?

No – ciepło. No ale Bogowie są różni – wiesz, bywają takie „paskudy” mogące sprowadzić do bardzo „nieładnych działań”.

- Żiwatmę(?)

To o jest twoje „Ja” – ale kogo ono słyszy?

- ... Przodków?

No – Przodkowie i Bogowie to jedno i to samo.

- ... To może z pola informacyjnego?

No – w „Kronice Akaszy” zawarte jest wszystko – zarówno Boskie jak i Demoniczne – tam jest dopiero prawdziwy „groch z kapustą(kasza - pomieszenie)”. A intuicja zawsze daje bardzo subtelną i prawidłową orientację i ona jest indywidualna – każdy ma swoją intuicję.

- *Pozostaje sumienie?*

Sumienie to „wspólna mądrość” – a wspólna mądrość z kim?

- *Z Najwyższym?*

„Najwyższy” – on jest jeden dla wszystkich i nie ingeruje tu w nasze sprawy. Wedy tak o tym piszą: „Dwa ptaki siedzą na jednym drzewie – jeden działa a drugi tylko na niego patrzy” – ten co działa to nasza „żiwatma” a „paramatma” to obecność Boskości wraz z nami. On po prostu się przygląda – nie ingeruje, obserwuje jako świadek. A intuicja podpowiada, ochrania – no mówcie.

- ... *Serce.*

A czym jest serce? Kawałkiem mięsa? No mówcie konkretnie. To jest wasza dusza – subtelne ciało „diwie”, ciało dewakaniczne – nazywają je „aniołem stróżem” albo też w bajkach nazywany jest „dobrym pomocnikiem” – to on się nami opiekuje, to on nam podpowiada, a kobiety są bardziej nakierowane na to dewakaniczne ciało, a to dlatego, że one mają silniejszą więź intuicyjną od mężczyzn – mężczyźni mają inne zadania, a kobiety są właśnie na to „nastrojone”. Tak więc głos intuicji to komunikowanie się ze swoim duchowym ciałem „diwie”. Pamiętajcie czym jest ciało „diwie”? Wszyscy wiedzą, tak? Ono jest też nazywane „dewakaniczne” – oto i prawdziwa intuicja.

- *A jak odróżnić zarozumialstwo od głosu intuicji?*

Przejawiać zdrowomyślenie. Jak już się zaczyna praktyka to doskonale wiesz, ci, którzy „rodzą się ponownie” – oni na początku spotykają się ze swoim ciałem dewakanicznym – oni je w szczegółach widzą. Ci co widzieli na przykład Matkę Boską – to jest właśnie ciało „diwie”, to jest ciało boga ze świata Sławii – Matka Boska przejawiała się właśnie w ciele dewakanicznym. Ona pojawiała się w dużym ciele, choć też zmniejszała się do rozmiarów ludzkich, ale mam takie fotografie, gdzie jest ona większa od kościoła – kościół w porównaniu nieduży a ona stoi nad nim, trochę tak jak pomnik ale doskonale widać rysy twarzy – to nie jest jakiś miraż, a już tak niżej jej pasa sylwetka się rozmywa i tam już widać stojący kościół. Ona stoi ponad kościołem, to są prawdziwe fotografie – to jest właśnie ciało „diwie” albo też dewakaniczne, ono się z nami komunikuje gdy widzi, że coś robimy niewłaściwie – i podpowiada, to jest właśnie intuicja.

- *To jest podobne do...(?).*

Oczywiście.

- *I kobieta może być spokojna a jeśli nie jest w równowadze emocjonalnej...*

Wtedy zarozumialstwo przyjmujesz jako intuicję i wtedy wiele złego można zrobić(?). Jedną z zalet jakimi powinna władać kobieta to bycie spokojną jak Mateczka Ziemia. Jeśli kobieta włada tymi zasadami to wtedy jest w stanie posługiwać się swoją intuicją, to są niezbędne warunki.

- *A jakie jeszcze są te cechy kunsztu kobiecego?*

Wszyscy macie „Koshuny Finista”? Tam są spisane 64 kunszty i określone co to jest a także 6 obowiązków i wszystkie te powinności są ważniejsze niż tabliczka mnożenia: „Cierpliwa jak ziemia, w rozmowach jak mędrzec, w pracy sługa, opiekuńcza jak matka a w łóżu wiedunia(wiedząca) – 6 obowiązków(Artykuł: **Główne Obowiązki Męża i Żony**).

- *Aleksieju Wasiljewiczu – w pełnej Kamasutrze są spisane te 64 elementy, w ich skład wchodzi przygotowania trucizn, umiejętność oszustwa...*

To jest to samo, weźcie „Koshuny” – tam wszystko to jest. O jadach co prawda nic tam nie pisałem ale wiedza zielarska polega również i na tym. Ja tego już wprost nie opisywałem ale wiedza ta jest oczywiście też niezbędna – co to za wiedunia, która nie jest w stanie otruć wrogów? Wszystko trzeba wiedzieć. Po prostu, gdy robiłem tłumaczenie to je trochę złagodziłem. Trafiały w moje ręce różne wydania Kamasutry i tam te 64 kunszty były

tłumaczone bardzo głupio – ja je usystematyzowałem i uporządkowałem i wydałem w osobnych publikacjach, przetłumaczyłem to zupełnie inaczej.

- Teraz już są właściwie(?)?

Starałem się.

- A coś na temat mądrości kobiecej w codziennym życiu rodzinnym?

Tu dochodzimy do spraw tego „domowego walczyka(?)”. Tak jak już rozmawialiśmy – mąż jest za sterem a ona jest kilem łodzi. Jej mądrość polega na tym, aby „stabilizować” ruchy tej łodzi nazywanej rodziną – tak by się ona nie „przewróciła”, na tym polega kobieca mądrość. Ona nie występuje w roli nauczyciela, ale „stabilizuje” dowolny ruch. Z grubsza biorąc kobieca mądrość właśnie tak się przejawia.

- A jak we współczesnych warunkach, gdzie cały czas nam „piorą głowy” – jak kobieta ma sobie dać radę, jak wyjść z tej sytuacji? Jak przejść do normalnego życia?

Trzeba poznać korzyści takich relacji rodzinnych, tylko wtedy kobieta może utrzymać nie tylko szczęście rodzinne, ale w ogóle samej być szczęśliwą. Czym jest „szczęście”? Która z kobiet powie?

- „Szczęście” – tam jest korzeń „czy”, kiedy dużo energii „czy”.

Dobrze, to jest jedno ze znaczeń. Jeśli jest skupiona energia „czy” – tak. A jeszcze drugie – najważniejsze znaczenia słowa „szczęście”?

- Części połączone w całość.

O! Mądra dziewczyna – dokładnie tak. A części czego?

- Boskości?

A jeśli ograniczyć się do spraw domu?

- Części „Ja” – części męża...

Tak, a dalsze kroki po „część męża”? Oczywiście: „Rodziny, plemienia, rodu, narodu” – jeśli mamy świadomość, że jesteśmy częścią swojego małżonka – nierozłączna część – połówki męska i żeńska. Jestem częścią rodziny – nikt nie ma wątpliwości co do tego. Jestem częścią plemienia, jestem częścią rodu, narodu, jestem częścią świata i całego wszechświata i tylko służąc wspólnej całości mogę sam sobie przynieść pożytek – oto i prawdziwe szczęście.

- A jaka z tego korzyść?

A jak korzyść z tego, że „sama ręka próbuje zjeść jabłko”? Bycie częścią całego organizmu – tylko wtedy ona otrzyma wszystko co dla niej niezbędne.

- Współczesne kobiety powiadają tak: „Nie chcecie spełniać naszych zachcianek to nie – mamy inne rozwiązania(?)”...

Kobiety należy traktować tak jak dzieci – trzeba się starać im to wszystko wyjaśnić. Ale kiedy ona zaczyna celowo szkody robić: „Tak, ja to wszystko wiem i rozumiem ale chcę o tak” – wtedy można i...(środki przymusu?). Z kobietami jest tak, że gdy dochodzi do sytuacji zagrożenia stabilności(?) to bardzo szybko wracają do rozumu – to bardzo silny argument dla większości kobiet, a to dlatego, że one dobrze czują, że mąż ma rację ale same z powodu jakichś cech charakteru robią szkodę, one to wszystko doskonale rozumieją – dobrze mówię szanowne panie?

- Tak.

- A przez tv powiadają, że jesteś niezależna – nie podlegasz nikomu.

...No i będą „samodzielne i niezależne” ale bez męża: „Znajdę jeszcze takiego sprawiedliwego mężczyznę, czy trafi mi się jakiś ‘koziół’? Będę z nim szczęśliwa czy nie? Czy dam radę takiemu właściwie pomagać?” – na to trzeba

kłaść nacisk.

- *A najważniejsze sprawy na jakich polega pomoc(służba) kobiety?*

Przede wszystkim wcielenie krewnych – to jest najważniejsze.

- *Z rodziny męża?*

Tak, to są i nasi krewni – przecież jednoczymy się w plemię, w ród, tak czy siak to są nasi krewni. Ale z linii męża są oni naznaczani.

- *Najpierw z jego?*

Powinni i z tego i z tego, ale to mąż „chodzi tam” i się dogaduje kogo wcielić. Jeśli jakoś męża „ugłaskasz”: „Ja bym chciał wcielić swojego tatę albo swoją mamusię – no chodź tak zrobimy?” a on „tam idzie” – szuka i się dogaduje. Mąż jest „głową” a żona „szyją” dlatego też ona może i swoje uzyskać – co jej potrzeba: „Pokorne ciele dwie matki ssie” – „ugłaskaj” męża i przekonasz go żeby wcielić twoich, ale z grubsza biorąc kobieta powinna jako priorytet mieć na względzie wcielenie krewnych z linii męża. On powinien „oddać dług” swoim krewnym a potem – jeśli już tak bardzo tego chcesz, to możecie przyciągnąć i twoich krewnych.

- *A dziś są warstwy społeczne pomieszane (warny – poziom ewolucyjny człowieka, czyli 1.Człowiek prosty 2.Gospodarz 3.Wojownik-żołnierz 4.Wiedun-sługa duchowy) - z jakiej klasy społecznej wybrać sobie męża?*

Im wyższa klasa tym lepszy.

- *Ale jak kobieta ma do tego dojść kogo wybrać? No właśnie – jak? Czy szukać według klasy społecznej czy jakoś według rodowej przynależności? Jakich cech szukać?*

A może tak posłuchać intuicji?

- *No ale co jest najważniejsze? Intuicja jest czasami taka zmienna.*

Zmienna jest zarozumiałość nie intuicja. Oczywiście w idealnej sytuacji – jeśli znamy prawidłowe relacje kobiety i mężczyzny, to jakie przede wszystkim cechy chce uzyskać kobieta? Jeśli jest ona dziewicą to rozkład możliwości jest jeden, ale jeśli już nie jest to priorytety są całkiem inne.

- *Współcześnie znaleźć dziewicę prawie niemożliwe. No właśnie.*

Dlaczego? Jeszcze w najwyższej klasie można znaleźć? Wiecie jak postępowali przed rewolucją nasi oficerowie w takiej sytuacji?

- *Nie.*

Jechali na wieś, znajdowali dobrego gospodarza z dobrymi genami – przeglądali wnikliwie księgę rodu, aby nie było tam jakichś chorób dziedzicznych i jeśli miał małą córkę to przychodzili do gospodarza i powiadali: „Mam taki problem – u nas w mieście pozostały już tylko ladacznice, a ty masz córkę. Ja potrzebuję dobrej żony – zróbmy tak, ja ją od was wezmę, dam jej najlepsze wykształcenie i wychowanie jakie mogę, nauczę ją jak być prawdziwą żoną – wiedunią, wszystko jej dam co potrzeba. Jak osiągnie pełnoletniość i stanie się dojrzała oraz zgodzi się wyjść za mnie za mąż to przyjdziemy po błogosławieństwo i szykujemy wesele. Jeśli po tym wszystkim nie będzie miała chęci wyjść za mnie, to ja jej daję wolność, znajdzie sobie męża i ja ją błogosławie” – no i jak myślicie: „Czy gospodarze mieli jakieś wahania by oddać córkę na takich warunkach?”. Przecież z takim odpowiedzialnym mężczyzną mógł tylko darować córce szczęście. No i stąd się brały takie żony dekabrystów, które szły z nimi na katorgę.

- *No ale jak to zrobić współcześnie aby przejść ku lepszemu?*

A co to? Nie da się znaleźć dziś normalnego mężczyzny u którego dorasta córka?

- *No dobrze, a my co mamy robić? My nie mamy takiej możliwości a teraz do tego doszło? Dziś dziewczyny kształcą się poprzez pisma i tv...*

...(?).

- *Dobrze, to niech pan poda te reguły za pomocą których możliwa jest korekta.*

Zasady korekcji mogą być następujące – tu niezbędne jest spełnienie dwóch warunków. Po pierwsze powinnaś znaleźć męża z którym połączy was rzeczywiście prawdziwa miłość – miłość to nie żądza, to nie przywiązanie – kto powie czym jest prawdziwa miłość?

...(?).

Tak, to jest więź wzajemna na poziomie ciała. Tak, to jest jedna całość – połówka męska i żeńska łączą się w całość – to jest prawdziwa miłość. Nie może być „pierwszej miłości”, „drugiej miłości”...

- *Albo dziesiątej.*

Tak: „Miłość od pierwszego wejrzenia, miłość przyszła i odeszła” – czy to jest miłość czy też nie? To nie jest miłość – to jest sympatia, jakieś tam przywiązanie a miłość jest wtedy gdy stajemy się „jedną całością”, to jest miłość. Oczywiście powinniśmy kochać swoich rodziców, swoje dzieci – to też jest prawdziwa miłość – jesteśmy całością. Pamiętajcie czym jest szczęście? Kiedy mamy świadomość, że jesteśmy częścią swojego męża, rodziny, dzieci, rodziców – to wszystko jest moja część i w dowolnej z tych relacji, kiedy je wszystkie złożyć, to jest prawdziwa miłość. Nie może być tak, że „wczoraj kocham a jutro już nie kocham” – jeśli już „wszedłem” w ten stan to „odkochać się” jest niemożliwością. To jest... – można powiedzieć „stopień ewolucji”. Miłość jest najsilniejszą siłą jaka istnieje na świecie, rozumiecie dlaczego miłość jest najsilniejsza? Chrześcijanie powiadają: „Bóg jest miłością”, prawda? Rozumiecie czym jest prawdziwa miłość? To nie sentymentalność, nie przywiązanie – to niezbędny warunek relacji małżeńskiej, jeśli nie ma miłości to nie ma szans na oczyszczenie. A drugim niezbędnym warunkiem jest umiejętność władania swoją energią seksualną. Czyli umieć rozkręcić wichry relacji wzajemnych między „yang” i „yin” o takiej sile, aby męczyzna swoją energetyką przebił ten „stempel” jaki pozostawił „pierwszy samiec”.

- *Jak udoskonalić swoje władanie energią seksualną, aby potem móc ją rozkręcić?*

Jest mnóstwo rozmaitych sposobów. Teraz na przykład nabiera mocy taki ruch „Słowiańskie czarownice” – nie zetknęliście się jeszcze z tym? One właśnie zajmują się rozwojem tego, odbudowuje się kultura takich społeczności kobiecych, wymiana energią czy też jak się oczyszczać z pomocą drzew, no i oczywiście jak to czynić z mężczyzną – to są pląsy, tańce, korowody, tego się naucza już w dzieciństwie. Jest też obecnie dostępna literatura, na przykład Mantak Chia, albo Chja, rozmaicie się tłumaczy to nazwisko, jedna z książek to: „Miłosny potencjał kobiety” on wydał ponad 10 książek. Istnieją nasi – rosyjscy autorzy, którzy zajmują się tymi kwestiami, czyli jak włączyć energią seksualną. Nauczyć się tego bez asana, pranajamy czy mudr praktycznie się nie da, to jest klasyczna joga: jama, nijama, asana, pranajama itd. – to jest to samo, sens jest jeden i ten sam. To są zarówno kunszty balowe jak i pląsy, tańce, korowody – wszystko to oparte jest na władaniu energetyką. Zarówno mężczyzna jak i kobieta zobowiązani są tym władać i jednoczyć. Kiedy się rozkręca te wichry seksualne to można dosłownie spowodować zamieć w pokoju – taka to moc. Jeśli powstanie taka siła to wtedy ta silna energia przebije stempel, a to dlatego, że stempel energetyczny istnieje na każdej komórce jajowej, kiedy kobieta się rodzi ma już wszystkie komórki jajowe – nowe się już nie pojawiają, one tylko dojrzewają i pierwszy mężczyzna stawia stempel na każdej komórce jajowej: „Moje, moje, moje – to są moi krewni, kolejkę zajmuje i niech nikt nie dotyka” – stempel stawia na każdej komórce jajowej. Trzeba więc takiej mocy aby na każdej komórce jajowej przebić ten stempel.

- *To największa jest tu rola mężczyzny, żeby to „przebić”?*

Jeśli kobieta mu nie pomaga to nic z tego nie będzie.

- *To jasne, no bo potrzebna męska siła, żeby to zmienić... no właśnie.*

Rzecz w tym, że najłatwiej jest temu, który postawił pierwszy – a usunąć to jest nieporównywalnie trudniej. Tu trzeba dodatkowo „przełamać” – tamten na czystym postawił i weź teraz z tego czystego to „wymaż”, to nie jest takie łatwe. Mówiąc w skrócie, Wedy tak o tym mówią: „Jeśli na przykład dziewczyna została zgwałcona, to rodzice prowadzili ją do wieduna i wiedun poświęcał energią całego roku swojego życia, aby przebić ten stempel. Potem tą dziewczynę wydawano za mnichów czy za uczniów albo za swoich krewnych, bo tam już był stempel tego wieduna”. No taka sytuacja to co ma dziewczyna zrobić?

- *To wytrysk nasienia pozostawia stempel – tak?*

Tak, tylko to.

- *To przy poczęciu dziecka?*

Nie – do poczęcia może nie dojść ale jeśli nasienie zostało „wlane” w kobietę to stempel został postawiony.

- *...(?).*

Nie zrozumiałem pytania? Pierwszy mężczyzna, który pozostawił nasienie „nabija” ten energetyczny stempel.

- *Na wszystkich komórkach?*

Tak, on to „przybił” a teraz żeby to „zetrzeć” to już jest bardzo wielki problem. Potrzebna jest bardzo duża energia „shakti”.

- *Pytanie z takiej dziedziny: „Przyjechałem i znalazłem mężczyznę, który ma jakąś córkę, a skąd w takiej sytuacji ma się wziąć miłość?”.*

A co to takiego jest miłość?

- *No już o tym mówiliśmy.*

A skąd ona się bierze? On ją nauczał i szkolił i to jest rzecz nabyta a nie tak, że „spadło coś z sufitu” – kiedy on ją nauczał władać energią seksualną, to ona dobrze rozumiała, że takiego mężczyzny ona nie znajdzie nigdzie. Ona wiedziała, że trudno takiego mężczyznę znaleźć, który to wszystko umie no i dlatego szła z nim na ślubny kobierzec. Dobrze rozumiała, że największa rzecz jaką może otrzymać od mężczyzny to odkrycie „pamięci genetycznej” – dar macierzyństwa, bez tego ona jest nikim. Życie nie ma sensu jeśli pamięć genowa nie zostaje uaktywniona. I jeśli ona widzi, że ten, który ją wychowuje może jej to uaktywnić – gdzie ona znajdzie innego mężczyznę? Kto jej to odkryje?

- *Co to znaczy: „Odkryć pamięć genetyczną?”.*

Co to są geny wiecie – w nich zachowana jest pamięć jej babki, prababki i tak dalej po żeńskiej linii idzie to w nieskończoność. Można tak zrobić, że ona intuicyjnie zacznie się posługiwać doświadczeniem swojej matki, babki, prababki itd. – to nazywa się „kobietą dolą”, to jest największa rzecz jaką może otrzymać od mężczyzny. Na tym zasadał się sens obrzędu weselnego, aby odkryć tę pamięć genetyczną – pamiętacie, rozmawialiśmy wczoraj, że zbierali się wszyscy z rodu, aby począc pierwotne dziecko podczas zaślubin, tak więc dokładnie podczas tego uaktywniana jest pamięć genetyczna. Cały ród bierze w tym udział – wyobraźcie sobie jaka wtedy była energia shakti? I wtedy istnieje możliwość uaktywnienia u dziewczyny tej genetycznej pamięci. A gdzie ona znajdzie jeszcze tak wykształconego człowieka? No i ona powiada: „Jemu będę służyć” i tak się zaczyna miłość. Ona rozumie doskonale, że to jest człowiek godny, warto poświęcić mu życie – w ten sposób zaczyna się miłość. I kiedy to się wszystko łączy na poziomie cielesnym poprzez wszystkie czakramy – początkowo następuje więź na górnych czakramach, na czakramach etycznych, na duchowych a na końcu niżej pasa, kiedy ona dorasta i osiąga dojrzałość płciową to można już zejść niżej pasa. Jest tak, że oni wcale nie śpią razem, mogą po prostu spać w innych pokojach albo tańczyć razem – ich może oddzielać ściana ale ona może przez 8 godzin każdej nocy doświadczać orgazmów. Między nimi trwa wymiana energii seksualnej. Nie ma utraty nasienia ani niczego innego. Kobietę można zaspokoić nawet przez telefon będąc na przeciwnej stronie ziemskiej półkuli – wszystko to jest możliwe. Jeśli ona jest w stanie to realnie odczuwać a podejrze do innego mężczyzny a tam nic? No to jak uważacie: „Czy ona rzuci tego mężczyznę?” – ona za nim pójdzie na „koniec świata”, inaczej życie dla niej traci sens. Czego więcej trzeba? Na kogo takiego zamienić?

- *A współczesne dziewczęta wychowane na czasopismach czy „reality show” mają się tego wszystkiego dowiedzieć?*

Trzeba wyjaśnić „na palcach” tak jak ja to teraz czynię – to dziecko pojmie, więc dlaczego one mają nie zrozumieć? Zrozumieją.

- *Aleksieju Wasiljewiczu – ...pytanie dotyczące rodzenia dzieci, drogi ewolucji i rozwoju... władanie energią...*

poczęte zostaje dziecko... – jest taki film z pana udziałem o tym, że dziecko rodząc się przejmuję na siebie błędy jakie matka nazbierała podczas swojego życia. Można na to spojrzeć jak na oczyszczenie kobiety...

Dokładnie tak – to jest dobre rozumienie, ale to nie mówi o tym, że powinniśmy oczekiwać...(?). Kobieta rodząca dzieci regeneruje się, oczyszcza się jej krew oraz energetyka. Mówiąc dosłownie: „Jeśli ten stempel nie oczyści się od razu, to energia shakti pojawiająca się przy pierwszym, drugim, trzecim dziecku i koniec końców można się oczyścić poprzez macierzyństwo” – jest taka możliwość, ale czy mężczyzna zechce wychowywać takie dzieci? Tu tkwi problem. Czy będzie szansa wychować to pierwsze, drugie czy też trzecie? Ale takie coś faktycznie ma miejsce. Następuje oczyszczenie poprzez macierzyństwo. Ta negatywna energia przejmowana jest przez dzieci, dlatego też czy mężczyzna zechce takich chorych i dalekich sobie po krwi dzieci?

- Aleksieju Wasiljewiczu, miałam taką koleżankę – „czarownicę”, ona zajmowała się jogą i miała wiele praktyki, ciekawe jest to, że fizycznie regenerowały się organy ale ten stempel pozostał.

Oczywiście. Można zregenerować dowolny organ, dowolny – jaki zechcesz, ale do starcia stempla niezbędne są te 2 warunki. Oglądaliście ten film (tytuł)? Tam grał ten Mac Down czy jak mu tam? Mc Laud – wiecie dlaczego on nie może przejść na Judaizm? Bo ma za duże zdolności regeneracyjne. Wszyscy ludzie są w stanie rozwinąć taką możliwość, nie ma w tym nic dziwnego, że wszystko się odradza... no oprócz tego stempla, stempel to już zupełnie inna sprawa.

- A na jakim poziomie się on odciska? Na jakim ciele?

Stempel? On zostaje postawiony na ciele „nawim(astralne)” a także na ciele „żariem(biopole)” pozostaje odwzorowanie.

- ...(?).

Na 100% – „Mąż jest igłą a żona nitką, gdzie idzie igła tam podąża i nitka”.

- ...(?).

Już wczoraj rozmawialiśmy o tym, że mąż jest tym, który na łódce steruje, a żona jest kilem na tym statku. Wiesz czym jest kil? Mąż robi „w prawo zwrot” a kil, a żona kryguje, on „w lewo zwrot” a żona łagodzi. Mąż nawet nie zauważa, że żona w ten sposób także steruje, ale on się tego nawet nie domyśla. To jest rola żony – mąż kieruje a ona naprawia jego błędy. Ona nie może stawiać się w pozycji nauczyciela i nauczać swojego małżonka, powiada się: „Mąż jest głową a żona szyją”.

- Dobrze, to ja zadam to pytanie inaczej: „W jakich warunkach kobieta może zachowywać się jak mężczyzna. Czy są takie sytuacje?”.

No jak, gdzie? Przed chwilą powiedzieliśmy, że...

- No ale, gdy mężczyźni już dalej posunąć się nie wolno, a on o tym nie wie.

Takich wariantów w ogóle się nie bierze pod uwagę. Trzeba być „pszczołami a nie muchami”. Jeśli to prawdziwy mężczyzna to ona od niego nie odejdzie bo to będzie tragedia. No tak, jeśli brać pod uwagę współczesne warunki – jeśli kobieta widzi, że jej rozwój ewolucyjny zatrzymuje się przy tym mężczyźnie, to wtedy faktycznie lepiej odejść, to prawda. To dlatego, że każdy powinien odbyć swoje lekcje, a on sam może zmienić się w balast, to znaczy, że „on wiosłuje nie tam gdzie trzeba” – nie rozwija się ewolucyjnie, pije, pali i gapi się w tv a nawet i do pracy nie chce chodzić i chce, żeby go żona utrzymywała. Komu on potrzebny jeśli nie wypełnia swoich powinności?

- A w odwrotnej sytuacji, gdy mężczyzna haruje a żona na przykład pije, pali i ogląda tv?

Wedy powiadają, że kobieta może być albo „łódką” albo „kotwicą” – bez „łódki” kto będzie chronił przed oceanem? Nikt – nie ma komu. Ona nie spełnia swoich zadań a jeśli zmienia się w „kotwicę” to ciągnie na dno. Wtedy trzeba się uwolnić od „kotwicy” – no ale to jest wyjątek, jeśli byśmy żyli tak jak nakazywali przodkowie... Jeśli to gorzkie doświadczenie, którego obecnie doświadczyliśmy – to, że zostaliśmy oszukani i okłamani – jeśli przekażemy swoim dzieciom, wnukom i prawnukom to czy one będą miały takie problemy jak my?

- Nie.

I właśnie dokładnie tego oczekują od nas Bogowie. Jeśli już „pobłądziliśmy” to trzeba się do tego przyznać, że: „Tak, taką lekcję właśnie odbieramy” i nie ma innego wyjścia.

- *A czy jeden z wariantów jest taki, że kobieta powinna zrezygnować z pracy i bardziej się skupić na sprawach domu?*

Tego nawet nie ma co rozpatrywać.

- *Czyli, że to jest pierwsze co należy zrobić?*

Oczywiście. Ona powinna służyć mężowi – podążać za nim. Służyć mi a nie „obcemu wujkowi”.

- *A jeśli męża brak to jak go znaleźć?*

Jest nawet taka specjalna strona: „Poznajmy się” – wpisujesz tam swoje dane i wybierasz, nawet już takie coś zdecydowali zrobić.

- *To może pan teraz przyjmować ogłoszenia dotyczące poszukiwania mężów.*

Mój znajomy stworzył tę stronę na życzenie ludzi. Przyszedł już taki czas i ta strona istnieje już chyba kilka lat.

- *A jak znaleźć dziewczynę przez internet? A jak znaleźć tę stronę?*

Gdzieś to wcześniej... Jest? O, podchodźcie to wam to podadzą. Dasz swój numer telefonu tym co szukają a potem im sms prześlesz.

- *A jakie cechy mieć na uwadze? Szukając mężczyzn na co zwracać uwagę? Jak go wybrać? Na co zwracać uwagę? Co jest najważniejsze...*

A co dla ciebie jest najważniejsze?

- *Chcę by był odpowiedzialny.*

O właśnie! No to trzeba z nim porozmawiać, poznać się bliżej i dowiedzieć się co on myśli na ten temat. Poznać się bliżej i po prostu zadać mu pytania. Jaki on ma pogląd na to, jaki na tamto. Jeśli on nie ma pojęcia o swoich obowiązkach – nigdy nie słyszał i nie ma o tym pojęcia, to trzeba mu powiedzieć: „A wiesz, nasi przodkowie żyli tak i tak. Co ty myślisz na ten temat?”. Jeśli on odpowiada: „A tam! To bzdury!” i robi coś po swojemu to i taki z niego będzie mąż. Lecz jeśli powie: „Tak, a co to takiego? Daj, ja się zapoznam” – może chce się poduczyć, w takim wypadku są jakieś szanse, że wyciągnie on właściwe wnioski i stanie się godnym mężem. Istnieje doświadczenie przodków – nie trzeba na nowo „wymyślać koła”. Jeśli on zdaje sobie z tego sprawę, że doświadczenie istnieje i, że trzeba się nim posługiwać, jeśli on tego nie zna i dasz mu a on powie: „O! Ja tak będę żyć. Żona u mnie będzie właśnie taka” – jeśli on robi coś tam po swojemu to nic sensownego z tego nie wyniknie, a jeśli korzysta z doświadczeń przodków, to wtedy można już nim porozmawiać. Ja nie widzę innych wariantów normalnego życia rodzinnego. A żona powinna mu po cichutku podsuwać informacje i w ten sposób kierować – ważne by nie stawała w roli nauczyciela.

- *A co jest ważniejsze: „Umiejętność władania energią seksualną czy też cechy odpowiedzialności?”.*

U kogo?

- *No na przykład u mężczyzny?*

Odpowiedzialność jest najważniejsza. Jeśli jest odpowiedzialny to nauczy ją władać energią seksualną. Jeśli jest nieodpowiedzialny to ma to w nosie: „Wsadził, kapnął i poszedł spać” a jeśli jest odpowiedzialny to chce wcielić swoich najlepszych krewnych – czyli będzie się tego uczył, będzie trenował bo jest człowiekiem odpowiedzialnym. W odpowiedzialności wszystko to się zawiera.

- *No to oni się spotykają i jemu się podobają tematy energetycznych wichrów ale to nie mówi od razu o tym, że on temu podola, tak? To nie są wystarczające warunki?*

Są takie niuanse – wichry mogą być na niskich czakramach, to się nazywa pożądlivość, a prawdziwa kobieta

zauważa jak na nią patrzy mężczyzna – jeśli mężczyzna patrzy na nią z dołu do góry to ona go za męża nie chce, ale jeśli patrzy od góry do dołu to wtedy chcą go na męża – zapytaj dowolną kobietę, one to intuicyjnie rozumieją.

- Ja z mężem... jest między nami energia, która działa bezwiednie, taka nieświadomiona harmonia, to działa – czy to jest właściwe?

To jest naturalne póki się uczycie ale waszym obowiązkiem jest nauczyć się tym wszystkim władać, aby wasza więź energetyczna działała na wszystkich czakramach – od najwyższego po najniższy.

- A w jaki sposób? Jeśli kochasz kogoś to...

Przede wszystkim jeśli masz świadomość jak przepływa energia to możesz się tym posługiwać. Ty masz obowiązek być dla niego pociągająca – to jedna z powinności. Jeśli jesteś dla niego ponętna to on na ciebie popatrzy – wymiana następuje poprzez oczy, on zauważa: „Jaka ona sympatyczna, jaka interesująca?” i w nim energia spływa kanałami do dołu, następuje u niego erekcja i inne takie, następuje wyrzucenie energii i jeszcze mocniej dostrzega jaka jesteś piękna i wszystko rusza – energia się „rozkreca”.

- ...A co się tyczy dziecka, należy prawidłowo poczynić dziecko – skąd wiemy jakie dziecko nam potrzebne? To już nie pierwsze dziecko – ja dziś już rozumiem wiele rzeczy...

No tak – na błędach się uczymy.

- A jak to naprostować? Chcemy kogoś przyciągnąć i poszukujemy kogoś właściwego.

W idealnej sytuacji jest tak, że powinniście wraz z mężem podjąć decyzję, czyli to kogo chcemy wcielić – chłopca czy dziewczynkę? To tak naprawdę powinien zdecydować mąż.

- No i chcemy chłopca no i ja tego dokonać?

On powinien zgłębić naukę o tym jak wcielić chłopca – czyli czym się odżywiać, jakie dni są sprzyjające czyli dokonać obliczenia bazując na danych krwi, fazach miesiąca, jeśli on te obliczenia wykona to znajdzie: „O! To jest sprzyjająca chwila, do tej chwili powinniśmy się przygotować”.

- To mąż powinien robić?

Jeśli nie starcza umiejętności to może mu żona w tym pomóc albo niech pójdą do specjalisty, który pomoże im zrobić te wszystkie wyliczenia.

- Czyli szukać sprzyjającego czasu, tak?

Tak, ale przede wszystkim małżonkowie powinni wspólnie do tego dążyć a nie tak, że żona sama kombinuje: „Aha! Trzeba tej nocy... i wtedy zajdę w ciążę” – wszystko to musi się dziać świadomie. I wspólnie z mężem umawiacie się: „Chodź się do tego przygotowujemy”.

- Czyli powinno być wszystko świadomie, ale tak, żeby i on chciał. Jak to zrobić?

No jeśli kosmos temu sprzyja to przecież jest sprzyjający okres czasu prawda? To jest jego siła (płeć)...

- Aha, teraz zrozumiałam.

Jesteśmy mieszkańcami kosmosu dlatego trzeba zrobić te wszystkie obliczenia, że właśnie w takiej chwili trzeba płodzić chłopca. No i potem przeprowadza się ten obrzęd.

- A jaki obrzęd?

Obrzęd „włożenia nasienia”.

- ...Ale jak chłopca?

Ja w „Koszunach” piszę jak spłodzić chłopca a jak dziewczynkę – tam jest. Trzeba dokonać całego obrzędu, aby wcielił się chłopiec. Mąż powinien odłamać nóżkę od swojego chromosomu „Y”, wiecie o istnieniu chromosomów

„X” i „Y”? Jeśli on jeździł gdzieś tam samochodem albo stoczył jakąś walkę i otrzymał cios w krocze, to w takim wypadku zawsze będzie dziewczynka – chłopca z tego nie będzie. On musi przyswoić sobie te lekcje i przyciągnąć wtedy tę konkretną duszę – do tego potrzebne jest odpowiednie pożywienie, stosowne samopoczucie i odpowiedni czas – wtedy urodzi się chłopiec. No i oczywiście będzie władał taką siłą do jakiego poziomu sięgną wasze wzajemne relacje. Przede wszystkim mężczyzna powinien swoją żonę... – wiecie o tym, że kobiety miewają orgazm krótkotrwały, ale też bywa wielokrotny, ona osiąga ekstazę, potem znowu, a można zrobić tak, że podnosi się żonę do tego poziomu i całą noc ona trwa w tym stanie, on nie mija – wtedy przyciągnięta zostanie normalna silna dusza. On musi władać tą umiejętnością i posługiwać się nią, tylko wtedy otrzymujemy normalne dzieci. Lecz jeśli te wichry nie „rozkręcają” się to trafia się taki wyrodek. Nie ma tej energii „shakti”. Takie coś musi zaistnieć zarówno u mężczyzny jak i u kobiety ale tak czy siak tym procesem zawiaduje mężczyzna, on powinien tym władać i kontrolować. On jest jak „oracz” a żona jak „ziemia” – „on wkłada w nią ziarno” i zobowiązany jest wszystko przygotować, on dogląda – to jego obowiązek. Chociaż też żona powinna mu w tym pomagać – „wychodzić na spotkanie”, ale prowadzącym zawsze jest mężczyzna.

- A takie pytanie dotyczące miesiączek: „Mówił pan, że jeśli kobieta pozna siebie to może tylko dla poczęcia”...

Jeśli ona włada swoją energią seksualną to nie posyła jej do komórki jajowej i nie traci tej siły – po co jej strata komórki jajowej? Z tego tylko są problemy.

- Mówił pan o Mantaku Chia – on na ten temat nie pisze.

Ale gdzie tam – wszystko to u niego jest. Siada się z prawą piętą w kroczu i praktykujemy pranajamę. Odsysa się wtedy energię z jajników. Tak samo mężczyzna odsysa energię z jąder, wczoraj o tym rozmawialiśmy. Tak samo robi kobieta tylko musi zmienić nogę. Kobieta siada z prawą nogą na kroczu – może sięść po tatarsku albo w pozycji sidha no i przy tym prawa pięta musi być na kroczu – dotyka krocza i kiedy oddychasz potok energii płynie przez kanały do tyłu głowy i opuszcza się w dół kręgosłupa, tam są dwa kanaliki – wiecie to? Ona opuszcza się po tych dwóch kanałach koło kręgosłupa i kiedy dochodzi do kręgów w okolicy pasa to trafia tam na 2 kanaliki idące z jajników – u mężczyzny są to kanały płynące z jąder i one się łączą z tymi dwoma i kiedy ten potok spływa do dołu to on jakby „zasysa” energię i w ten sposób komórki jajowe nie dojrzewają. Te 2 kanały łączą się w kości ogonowej i wraz z wydechem cała ta siła podnosi się poprzez centrum kręgosłupa do głowy i przekazuje energię na rozwój umiejętności umysłowych – na budowę ciał „klubje” i „kołobje” i jeśli język dotyka podniebienia to wtedy energia gromadzi się w centrum „hara” i tutaj w „harze” wszystko to jest zbierane. W ten sposób jest ona pożytkowana dla zdrowia. Przy takim procesie komórki jajowe nie dojrzewają i miesiączek nie ma.

- Czyli żyć można wiele dłużej?

Tak – i rodzić choćby i 1000 lat. Z grubsza jest tak, że ile kobieta otrzymała komórek jajowych tyle razy powinna rodzić. Były kiedyś takie czasy, że jeśli kobieta dopuszczała do miesiączek to była stawiana za karę na widok publiczny powiadając: „Patrzenie – to ta, która dopuściła się zabójstwa swojego dziecka” – za czasów wedyjskich traktowano to jako przestępstwo. Utrata jednej komórki jajowej... – dlatego też prawdziwa wiedunia powinna umieć władać tą siłą. A tak ile wy macie problemów z tego powodu? Cierpią te biedne co miesiąc – po co to?

- ...(?).

To wszystko jedno – to nie jest miłe.

- No ale nastawienie do tego pozwala władać tymi zdarzeniami.

No tak – czym lepsze zdrowie tym prościej jest tym władać. Jeśli myśli się oczyszczają to już wtedy energia może tam przepływać. Jeśli mentalnie nie powodujemy obniżania się energii na jajniki to miesiączek też nie będzie. Nie trzeba nawet tej sidha asany i pranajamy – tak naprawdę wszystko dzieje się u nas w głowie. I nawet nasze nastawienie pomaga już prawidłowo rozdysonować swoją energię.

- No a wszystkie te pranajamy i pozycje siedzenia to są tylko dla osób...

To jest pomoc dopóki nie umiecie tego wszystkiego dokonać poprzez władzę energią. A tak to sobie po prostu siadacie i czynicie to wszystko – wystarczy nawet normalnie usiąść i nawet oddychać nie trzeba.

- Jeśli się to czuje – ja na przykład, gdy siedzę z prawą nogą w ten sposób... a pomimo to gdy...

To oznacza, że nieprawidłowo oddychałaś. Nie wystarczy tylko usiąść, to pomaga w cyrkulacji energii i odsysaniu. Jeśli staramy się oddychać a przy tym są myśli o mężczyźnie to wtedy nic nie pomoże.

- ...Czyli tak czy siak trzeba wszystko...

To powinno być zrobione kompleksowo, dlatego też podstawą nie jest pozycja ale nastawienie do tego wszystkiego. Na drugim miejscu są ćwiczenia oddechowe ale najważniejszy jest nasz umysł, to z jego pomocą - wszystko to jest zarządzane z użyciem siły woli. Za pomocą umysłu można nawet wytworzyć swoje nowe kanały i puścić nimi energię tak jak wam wygodniej. Swego czasu ja tak myślałem: „Tak mnie nauczono i tylko tak jest to możliwe” i mówię, że tak to się robi a tu mi mówią: „Nie - to trzeba o tak!”. Ja mówię: „Nie - przecież ja wiem, że to jest nie tak”, a potem sobie pomyślałem: „A spróbuję - skoro oni mówią, że u nich się tak udaje” - to uczciwy człowiek i nie kłamie - no i spróbowałem i ku mojemu wielkiemu... - ja byłem po prostu wstrząśnięty: „Okazuje się, że można i w inny sposób!” - dla mnie to była wielka sensacja: „Jak to?! Ja myślałem, że tylko tak i nie inaczej” - miałem fanatyczne podejście a tu się okazuje, że inna szkoła też jest prawidłowa. No to i inne próbowałem i tam też się udaje. Koniec końców pomyślałem sobie podczas praktyk: „A mi się nie podoba ani tak, ani tak - mi byłoby wygodniej puścić z tego centrum tutaj” - ja nigdzie nie czytałem o takich kanałach, nic o takich nie słyszałem ale pomyślałem: „Spróbuję” - „rach ciach” utworzył się u mnie ten kanał i udało mi się. Tak więc można stworzyć i swoją szkołę - tak jak tobie jest wygodniej. Wszystko zależy właśnie od siły woli - nasz umysł tym wszystkim włada.

- Ja mam coś do tego tematu: „Są takie teksty w książce 'Joga...(?)' i tam mówi się wprost o tym, że... aby osiągnąć oświecenie człowiek powinien posługiwać się ściśle tekstami pisanymi. Wszystko co on sam sobie wymyśla może go doprowadzić do rozwoju cech demonicznych”.

Faktycznie tak. Jeśli działamy poprzez zrozumiałość to oczywiście tak. Powinniśmy we wszystkim przejawiać "zdrowomyślenie" - ale jeśli zacznę rozmyślać, którą ręką powinienem gotować zupę i co na ten temat mówią Wedy - będę to robił tak jak jest mi wygodniej, prawda? Czy takie coś może mi przynieść szkodę? Teraz zrozumiała jest różnica w tym o czym tu mówimy?

- Wszystko jasne.

A sprawy codzienne(?) tak jak mi się podoba.

- A jak... prawidłowo oddychać?

„Przez pół roku wdech poprzez pięty i pół roku wydech poprzez głowę”.

- No ale...

Powiedz mi co chcesz osiągnąć, a ja ci powiem jak to zrobić prawidłowo.

- A może by te praktyki tutaj...

Powiedz mi co ma z tego wyniknąć, a ja ci powiem jak prawidłowo oddychać.

- Taka praktyka, żeby się prawidłowo oczyścić.

Dobrze - ale co oczyścić?

- Siebie - ...Jakieś wewnętrzne praktyki.

Tu będzie konieczna praca nakierowana na naprawę kręgosłupa. Istnieją takie sposoby - wszyscy mamy tak zwany „stelaż” kręgosłupa, który wszystkie te kosteczki trzyma razem, to jest taka „rura” i w przeciągu życia ten „przepust” się zatyka. Z początku, gdy wszystko jest „nowe” to pracuje normalnie, a potem on się starzeje, traci swoje własności i trzeba okresowo kręgosłup „oczyszczać”. Istnieje kilka sposobów, aby przeczyszczyć te kanały. Joga klasyczna nazywa to pozycją „kobry”. Wiecie jak się to wykonuje?

- Tak.

Wiecie jak energia wtedy przepływa?

- Nie.

Wykonuje się to tak: „Leżymy twarzą do dołu, ręce na poziomie ciała i zaczynamy unoszenie, następuje wdech poprzez ...(nazwa?) kanał nosowy – trwa wdech podczas, gdy podbródek ciągniemy na tyle na ile jest to możliwe nie odrywając od podłogi – ciągnięty jest wzdłuż podłogi, podczas tego wyobrażamy sobie, że ta energia w centrum głowy... w centrum waszej głowy znajduje się jasna złocista – „płonąca kula”, to jest wasze ciało „kłubje” lub „kołobje” – u każdego ono może być inne, wyczućte jaki ono ma u was rozmiar, takiego czy takiego... Gdy poczujecie tę „płonącą kulę” to wypchnijcie go z głowy podczas ciągnięcia brody i on „nadzieje” się jak „igła na nitkę” na wasz kręgosłup szyjny. Gdy robimy przechył to i tam się znajduje ta „kulka”. Powolutku zaczynacie odrywać ręce od podłogi – bez pomocy rąk, to czynimy za pomocą mięśni pleców i mięśni piersiowych, kiedy już brakuje sił to próbujecie sobie pomóc rękami. Powolutku „kula” przemieszcza się wzdłuż kręgosłupa. Przechodząc „wypala” te wszelkie zabrudzenia – kiedy te brudy poruszają się to poczujecie co wam tam przeszkadzało. „Kula” przesuwa się tym kanałem i „wypala” to wszystko, „czyści” – wszystko to wyparowuje, wysycha. Tam gdzie czujecie kręgosłup – tam znajduje się ta „kula”. Wszystko to idzie na wdechu. Ta „kula” przechodzi po kręgosłupie, aż do samej kości ogonowej – to jest wdech. Wraz z wydechem porusza się w stronę przeciwną i wszystko co po drodze wyrzuca z tego kanału i „wypala”. Może nie tyle czyści co „wypala” – to tak jak szczotką się czyści – tak i ta „kula czyści kręgosłup”, tak samo jak się uczymy jak wypolerować coś do połysku, tak samo i ta „kula”, wdech – wydech. Tak należy oddychać.

- Mam pytanie: „Jak to oczyścić potem?”.

Podczas tego ta „kula” nie tyle oczyszcza – choć, gdy powraca to wyrzuca to wszystko, ale przede wszystkim on „wypala” to wszystko. Wyobraźcie sobie, że przesuwa się w tym kanale i „wypieka” tam wszystko – likwiduje. Niszczy to wszystko a potem resztki wyskakują tędy, to jeden ze sposobów. Istnieje inny sposób, kobietom może się bardziej podobać. Ten pierwszy to taka czysto męska energia. Kobieta może to robić inaczej. Trzeba sięść na taborecie czy na krześle, aby kręgosłup był prosto, trzeba to zrobić tak by siedzieć plecami do kierunku słońca. Jeśli wykonujecie to w pomieszczeniu to można plecami na południe ale nieobowiązkowo. Najlepiej gdzieś na otwartej przestrzeni, tam gdzie jest słońce, ale jeśli jesteście w mieszkaniu to choćby plecami w stronę słońca, siadacie i wyobraźcie sobie, że ta „rura” idąca wzdłuż kręgosłupa ma na sobie taki „zamek błyskawiczny” – zamyka się i otwiera. Ciągniecie to tak jak w płaszczach czy sukienkach i teraz sobie wyobraźcie, że macie taki zamek i go z góry do dołu... i otwieracie tą rurę. Ona się tak otwiera w stronę pleców i od razu zobaczycie, gdzie jest ten brud. Zazwyczaj na górze jest takie jakieś „przydymienie” – niżej (poczujecie to sami) są skupienia takich „oparów”. Potem pojawia się już coś takiego jak „śluz”, a na samym dnie jest ten „szlam” – zazwyczaj tam się to zbiera. I teraz trzeba aby wiatr słoneczny podczas oddychania wyrzucił to wszystko. Jeśli nie starcza tego wiatru słonecznego, aby wszystko „wymiść”, to wyobraźcie sobie, że siłą myśli „wytrzepujecie” ten brud z kręgosłupa i wyrzucacie tamtędy – na zewnątrz, to się tam rozłoży pod wpływem słońca. To jest tak jakbyście „czyścili rurociągi studni” – wiecie jak takie rury się czyści? Ten szlam trzeba wyrzucić aż z samego dna – z samej kości ogonowej. Potem, gdy poczujecie, że wszystko gotowe to ten „zamek zamykacie” i zobaczycie co się stanie z waszym kręgosłupem, on zacznie oddychać – pojawi się energia shakti ale z czasem on znów zacznie się „zatykać”, a to dlatego, że do niego dochodzą kanaliki i brud trafia tamtędy, kiedy się ten „szyb” oczyści to szlam znów zacznie tam trafiać, tak więc trzeba kilka seansów aby się oczyścić. Wielu zaraz po zabiegu mówi: „O! Jak dobrze!” a po krótkim czasie znów pojawia się ten „szlam”. Trzeba „wyczyścić” nie tylko kręgosłup ale i całe ciało, ten „szlam” jest bardzo intensywnie zasysany do kręgosłupa. Nie bójcie się tego procesu – przez kilka dni trzeba „otwierać” – czyścić – znów „zamykać”. Kiedy zrobicie to kilka razy, to zrozumiecie co znaczy zdrowy kręgosłup, ale trzeba samemu popracować. Mogą w ten sposób czynić zarówno mężczyźni jak i kobiety. Oddychać trzeba w ten sposób i potok oddechu wszystko stamtąd przepędza. Wyobraźcie sobie, że kierujecie oddech do tego „szybu” i wymywacie wszystko. Tam jest otwór – z początku górne a potem do samego dołu coraz niżej... i „wyganiacie” wszystkie te śmieci.

- Trzeba od góry?

Na początku od góry, kiedy oddychamy, tu z początku jest niewiele – jakieś „mgiełki”, u wielu ludzi tu się to zaczyna a szczególnie u kobiet od tego miejsca. A im niżej tym gorzej i trudniej to robić. Mi pokazano takie sposoby. Słucham?

- Na wdechu?

Tak – czyścimy przy pomocy wdechu.

- Aleksieju Wasiljewiczu a co robić z problemem psychicznej choroby(?)?

No co zrobić – trzeba wyciągnąć ile się da.

- *A jeśli się nie da?*

To znaczy, że taka jest karma.

- *...Swoim istnieniem w rodzinie on...*

Zazwyczaj takie dzieci oddawano do klasztorów. Monastyr: „'Mon' - oznacza umysł, a 'tyr' to świętość” – komu skradziono rozum ten znajdował miejsce w klasztorze.

- *A jak...*

Odpowiednio do działań – jeśli nie chce się podporządkować rodzicom to znaczy, że powinien żyć samodzielnie.

- *Ale samodzielnie jest problemem – jak to rozumieć?*

Jednoznacznie – nie chce się podporządkować zasadom rodziny, chce żyć według swojego umysłu, to idź w świat(?).

- *A jeszcze taka kwestia: „Stosunek matki do dziecka, jeśli ona już wie, że on jest taki?”.*

Oczywiście ona powinna kochać, wybaczać i rozumieć, że on nie jest w stanie w inny sposób przejść swoich lekcji, to byłoby ze szkodą dla niego – on powinien przejść swoje lekcje.

- *Czyli traktować jak?*

Z nadzieją, że błędząc się nauczy. Pójdzie – „zapłącze się w karmiczne sieci” potem wróci i powie: „Wszystko rozumiałem”. Z taką nadzieją trzeba żyć.

Tłumaczenie wykonał Michał.

Więcej materiałów na kanale youtube:

„michalxl600”.

„Nie zwracajcie uwagi na tych, którzy przywołują do kłamstwa, lecz na tych którzy nawołują do prawdy” - Przykazania Boga Ramhata.

„Kroczcie przez światy wielorakie poznając je i doskonaląc swojego ducha” - Przykazania Boga Ramhata.

„Żyćcie ludzie w więzi z przyrodą pomnażając ją a nie gubiąc” - Łada Bogurodzica.

„Wróćcie do swoich korzeni a otworzycie wrota do Boskiego świata Prawii” - Przykazania Boga Ramhata.

Zapoznać się z dziedzictwem naszych przodków można na następujących stronach:

<http://www.youtube.com/user/michalxl600>; <http://www.youtube.com/user/TrexlebovPL>;
<http://forum.przebudzenie.net/mistrzowie-nauka/gry-bogow-slowianskie-przebudzenie-t2712-615.html>;
<http://www.eioba.pl/siemargl/articles>; darislav.com; kolovrat.net; radosvet.net; audiovedy.inglia.net; slavyanin.org;
via-midgard.info; rodogie.org; nasledie-predkov.ru; vasilyev-museum.ru; vedi-ra.ru; trexlebov.ru;



„Sława Bogom naszym i Przodkom naszym! Sława Wedom pełnym blasku! Teraz i zawsze i od kręgu do kręgu - tak było, tak jest i tak będzie!”.

Autor: Siemargl

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl